

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1313. Albe Klara, Listy do Elizy de Biré przetłumaczone z francuskiech 1801.

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська наукова
бібліотека
ім. В. Стефаника
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ
Бав. 1313

Зак. 3058-4000

VIII A. 100

Knieski
sta Ko

H. P. Kropism - Lity Clang

Clang

V4386

Listy

Clary d'Albe do Elizy de Biré

przytomaczone z Francuzkich

1801

Crabtree

Dominiak

1
Clara d'Albe

List I.

Clara d'Albe do Elizy de Biré.

Nie Elizo; niewątpisz, o zmartwieniu które uczu-
tam z twóiego rozstania, postrzegat ie moy Mąż,
chciał zostawić mnie z tobą, bliska już bytam ze-
zwolić na to, ale wten czas zmnicyszytby się gatu-
nek przyjaźni naszej. Przytyzbymy wspólnie rade,
niebędąc kontente z samych z siebie? Czyli mo-
głazbyśmi wspominać o Cnocie, bez obawy zaru-
mieniańia mnie, i spełniać obowiązki zarzucające
odstąpienie Meza, Ojca, i dzieci. Musiałam roz-
stać się z tobą, Elizo, niemogę tego zatowarć, a ie-
żeli uzynietam ofiarę iaktą? nadgrodzona iestem
wdzięcznością Meza moiego. Piędem lat przepę-
dzonych z nim, niesprawicły mi tyle zaufania, iakt upe-
wieniē że przektadam go nad ciebie; ty wiesz Karyns,
że od momentu ztarczenia moiego z Panem d'Albe,

2
niczego bardziej niezadowolona jak mojej z tobą przy-
jazni; było tedy koniecznie potrzeba zaspokoić go, i
dokażalam tego; tak mnie teraz Eliza rzuci ci się
podobna, ale mimo naszego rozłączenia iestem szczęśliwą;
iestem szczęśliwą z ukontentowania Meza moiego.

Powiedział mi dziś z rana: iestem pewny twórego przy-
wiązania; potrzebowałem długiego czasu do przekonania
mnie o nim, ale uwaga na niestosowność tak na-
szych powinna usprawiedliwić mnie. Jesteś piękna
i podobająca się, widziałem cię w tłumie ludzi i rozko-
szów szukana, podchlebiana, ale zawsze skromna, a
nigdy niewysilona; twój rozum niepobudzał cię do lek-
kości, ani serce do interesu, doświadczałem w wszyst-
kich zdarzeniach iakło magnetas niebydź postrzegana;
otoż to była pierwsza próba, nie trudna dla ciebie, bo zu-
pełnie zgodna z uaktadami twóimi. Ale wkrótce zbli-
żyłem cię do przyjaciółki twóiej, wryniłem ci nadzieję
bawienia z nią, iuz utożytyście rozporządzenia swóie,
iuz przyswoityście na wzajem dzień wasz; a staraj
nie wspólnego chowania ieh podwoiła radość waszą.
Porrywam cię z posrodku tych podchlebnych utożeń,

wiesz w ziemie oddzielna w kraj nowy; oboz w wieku
 dwudziestodwuletnim z dwoma dziecmi matemi i z
 Mzem szesdziesiatletnim zostajesz sama; znay-
 duj ci jednak nie mienna, zawsze skłosa, zawsze
 uprzedzająca; ty pierwsza starasz się wynajdować
 powaby miejsca tego, ty korzystasz z tego co ci daje,
 zapominasz o wszystkim co ci odbieram, a ta jedyna
 powolność twoja tak jest naturalna, że sam nie wiem,
 czyli to miejsce które przedkadam nad inne, nie jest
 to samo które ty ulubiasz. Po tej drugiej probie nie
 potrudziłaś inzej; podobno urodziłem się podyrżliwym,
 a ty posiadasz wdziękach twoich to wszystko, co
 pomazać może tę skłonność; ale szczerem, więcej
 jeszcze masz cnoty niż wdzięków, a moje zaufanie
 tak jest nieograniczone jak twoja wartość. — Mój
 przyjaciel: odpowiedziałam mu, twoje pochwały
 przemiłaię cię, mniej z upewnieniem że jesteś szczy-
 śliwym, bo sama tylko pomysłności wszystko dobiem
 sądzi; malujesz mniej doskonały, a serce moje korzy-
 sta z twego omamienia, gdy kochasz mnie według
 niegę: ale dotoczyłam z uśmiechem, nieczyni temu nie-

4
rzeczonemu przypodobaniu całej chwały urzędowania
meego; wszak niezapomniałeś że niemogąc zostać
z Eliza, obiecała przyjechać do nas, a ta nadzieja
nie jest nieprzyjemnym wiodkiem zamieszkania na-
szego —. W samej rzeczy Kochana przyjaciółko,
niezapomniaj przyrzeczenia tak potrzebnego obcygu
nam, użyj twojej wolności abyś nie rozdzieliła te, które
same otrzymały Nieba; ty sama oddasz mi najko-
sztowniejszą część serca mego; znajdziemy znowu
te słodkie momenta, których wiekająca iskra zo-
stawiła tak głębokie ślady w pamięci mojej; rozpo-
czniemy znowu te wiczyście rozmowy, które przyjaci-
nasza umiała urywać kłótniami; używaj będziemy
tego uduńskiego i słodkiego uczucia, które gasi przesade-
nia, a zapala emulacyę; narodzi się szczęśliwy mo-
ment zobaczenia siebie, w którym Clara powiedzie
ci będzie mogła raz na zawsze; niechaj przewodzi-
czy naszemu narodzeniu, który w uduńnym momen-
cie, wydał na świat obydwie nas, abyśmy się tym si-
słey Kochaty, przypięczętując dobrodziejstwo swoje wyro-
kiem samego, w uduńnym momencie zabrańcia nas.

5

List IIgi
Clara do Elizy.

Zarzucam sobie Kachana przyjacielko, że niewspomnia-
łam nie o tym schronieniu, które w krotce stanie się two-
im, i warte jest osobnego opisu; ale czy chcesz, i tak przynaj-
mniej pisać, toż tylko zapraszam się; wybacz przyja-
źni, wybacz tak piśkniey przyczynę wierz moją.
Mieszkanie nasze jest o kilka mil od miasta de Tours
w środku przyjemnie zmieszanych Pól i zabrzazow obry-
tych drzewami, winnicami, zbozami, i powabnemi dome-
mi. Rzeka Cher obtaia bray ten rozniemi zakrytami,
i wpada w rzekę Loire; brzoji pierwszey obryte gaj-
kami i lasami, są przyjemne i niewymuszone, drugiey
powazniejsze, emia się wysokimi topolami i gęstym
borem, z wierchothu wody panuącej nad Zamkiem,
widac obydwi rzeki; widzicie iak wciągu rzeki mil
tęż waty świecące odbiającym dnia iasnego światłem,
i tęż się mrużąc pod spadkiem Zamku; powstaia
w nich obryte zielonością wyspy, a tyśagzne strumyki
powiększają onych wylew. Zawszad Pola ustronione

6
w Kwiaty i owoce, ozyskają się pasionemi trzodami.
Rolnik pochylony nad Plugiem, powrozy toczące się,
po wielkim trakcie, dotna i tódzie ptawione wody, Wsiec
i miasta wiezyste, rozposcierają najpiękniejszy w świecie
widok.

Zamek jest obszerny i wygodny, budynki przyległe do
Manufaktury, która ustanowił Mój mój, są, niemiernie;
przywłaszczam sobie jeden z nich dla szkladu ro-
botników chorych, albo chłopów z okolicy ubogich; przy-
datam Cyrulika i dwóch ustępujących, zostawiam
sobie samej dozór ich; bo podobno potrzebniejszy jest
jest rzecz niżby kto rozumiał wkładać na siebie
obowiązek codzienny bydlę, przystępnym bliźniemu;
to nas utrzymuje w zwycięstwie, bo często trzeba nas
popchnąć do dobrego uczynku.

Ty wiesz że ta obszerna majątność jest dawno w ręku
Familii Pana d'Albe, tam w młodym wieku poznał
Ojca mojego i poprzyjaźnił się z nim, tam ukontento-
wani z uszczęśliwiającej przyjaźni, przyrzekli żyć z sobą,
aż do śmierci, i tam stają swoje zwolki; tam Eliza
jest grob najubohojazszego Ojca, tam w cieniu Cyrulików

7

i Topolow spooczywając popioły jego; oblewa go szeroki
strumień, i czyni z niego wyspę, do której sami tylko
wybrani mają przystęp. Także o tym gadać lubię
z Mężem moim iakże serca nasze umiemy rozumieć
się i odpowiadać sobie. — Powiedział mi raz; osta-
tnia uczynił mi taskę gdy mnie ztęczył z tobą,
zważ iak powinieniem szanować pamięć jego —
A ja Elizo znam świat, znam ludzi, czy niepo-
winom obogostawie go za wybór taki za mego Męża?
Adolphe bardziej tu kontent niżeli u ciebie, zda mu
się wszystko nowe, i ustawiczny ruch robotników zdaje
mu się być weselszym niżeli iednostajność dwóch
samotnych przyjaciół: nieodstępnie ojca, który go
lubi, a wszelako mu pobtaza: ale co z tego! chociażby
powolność sycowska uczyniła go wdzięcznym kinażnym
i samochoczym, iestem pewna że za przykładem ojca
będzie w intodoci swojej dobrym i sprawiedliwym.
Eleanora mniej ma wolności, zważa tylko Mąża
swoją; nie iest nawet przyznana jej ta zrozumiałość;
bo zapewnia mnie mój Mąż, że iak pędko odsadzą
ją od pierśi, już mnie niepoznaie, i wydziera się do swojej

8
piastunki, niemożę zasam tego zarzutu, obawiając
się aby nie był prawdziwym.

Mąż mój dzierdza iusro, na przeciwko młodemu
krewnemu, przyrzekł, był umierającą Malce
iego, że będzie mu przewodnikiem i ojcem, znasz,
dobrze iak dobrzymie słowa; użył sobie dać mie
dozor Manufaktury i utrzyć fatalnie wicku swego;
bez tej przyczyny nieradabym była przyjaźdowi
Frederyka, bo choć w wielości ludzi, to ieden przyby-
ty czyni różnicę, ale w samotności iust on zawsze
nad to.

Lis! III

Clara do Elizy

Lubo iestem sama moja Elizo, nęcisz; mam
dosyć zabawy z dziećmi moimi, i ukontentowania
z spacerami, które zabierają wszystkie czas; mój
Mąż maieć zjechać się z swoim kuzynem w Lionie,
powroci tu przed dziesięciu dniami; a do tego, iakże mam
sobie nudzić, kiedy widzę ziemię zdołżają się codzien
w nowe powaby! Już pokazat się pierwszy kwiast,
iuz czuję stochkie jego wrażenia; zbiera mi się

Krew ku sercu mocniej biłogemu kiedy czuć zbliżając,
 wirując; na tę moc stworzemy nowość, wszystko ożywia
 się, rosna, magnienia, ogarniają świat cały, powstają,
 lekkie lot nad wszystkimi istotami; wszystkie schryte
 idą za niemi, wszystkim otwiera się nowa rozkosz, wszy-
 stkie kłocą się do nich; człowiek sam tylko rozniży się
 od innych istot, nicumie postępować iak za przewodnie-
 ctwem miłości. W tej świętynie zakupionych istot, w któ-
 rey tażą się liczne natury roie, wszystko ich zamiar jest:
 pragnąć i używać, tam, utrzymują się, a w tedy bez zadne-
 go wyboru czynią się ofiarami rozkoszy; ale człowiek pa-
 gardza tą zbyt łatwo, między magnieniem a użyciem
 korzyści, nudzi się, jeżeli zaraz nie zbliży do mety wo-
 iey; tam umięszcza szczęście, tam sama tylko doprawa-
 dza miłość... O Kochana Elizo! niebądź cię zwodzić
 i już pewnie zgadłaś mnie; są te momenta, w których
 poznaję tałowych uczucio wyraży, wydaje mi się że
 los mój nie jest spełniony: ten sentyment najdelika-
 tniejszy, którego nasienie było peanem w sercu moim, nie-
 wznieidzie nigdy i zginie nietyłkany. Poddaj się mu w po-
 tożeniu moim, jest występkiem, pomysłci nawet o nim
 jest wada; wierzą jednak Elizo, że bardzo rzadko zamysłam

się nad tym, najczęściej zwazam to potocznie, sposobem
 ogólnym którym niepowoduję się nigdy; sądziłabys
 nie sprawiedliwie, rozumiejąc że na wsi tałowiesz do
 tego pobudka; wcale nie: na wsi zabawy przyjemne i ro-
 zne zatrudnienia chronią mniej przedemną samą. Elizo
 nudzą się wstanie wspaniałości; nie mi się niepodobna,
 oczy moje znużone są, niżemnością, tych ludzi, którzy
 w szereptym obrembie potroszają się, aby wyprzedzić się
 koi na wstos iden; kto widział któregoś kławieli z nich,
 niema już nic miłego do widzenia, wszyscy zmagdują
 się w widnym obrzgu państwa, uczucia, i gadatliwości;
 najgrzeszniejszy z nich, niebędzie nigdy niczym więcej
 jak grzesznym człowiekiem: ah zostaw mię przed mo-
 iemi cieniami, tam rozmyślając o lepszości imaginowanej,
 znajduję to, co mi odmawiały nieba; nierozumieję iednak,
 abym zaskarżata los mój, bytabym bardzo naganna; albi
 niemam męża najlepszego z ludzi? Kocham go, i on mnie,
 dątabym za niego życie moje; nie uście on oycem dzieci
 moich! patrzaj iakie ma prawo do ukochania mego. 'Lepo'
 wiedziata iak mu się tu podoba, ten sam powód utrzymujący
 by mniej powinien; winszuję sobie codziem że jesteś, i dziękuję
 mi że z nim jesteś; powiada wszędzie że przecznie szczęśliwy;

ale tutaj szerszym jest przez to wszystko co go otacza;
 staranie o Manufakturę i prowadzenie swoich robotników,
 są, własnie zabawami według upodobania jego; z tąd kwi-
 tnie wioska, z tąd przepędza leniwych, karmi ubogich;
 Kobiety i Dzieci, wszyscy prawni; przywiązują się do
 niego niezręcznie, on jest punktem środkowym wszy-
 skiego dobra które znajduje się w okrag mił drzewiąc; i
 ten rzut oka odmiotnia go: ah Kochanku chęłbym
 miała tyle przywiązania do ludzi, wiele mam do nich
 wstrętu, wszelako zostatabym tutaj; zana Kochanku
 może rachować te dni w których odbiera jakie ukontento-
 wanie za dni powszednie, a te w których czyxi u Mzo-
 wi za dni urozyste i święte.

List IV.

Mara do Elizy.

Nie pisałam do ciebie od wielu dni, a kiedy pisał chęł-
 tam przyjechał Pan d'Albe z Wuzynem swoim; hafit
 go z tej strony Lionu; i dla tego powrócił prędzey ni-
 zeli spodziewałam się. Piszę ci Mzo, i wraz
 spozkazyłam Frederyka. Wydawał mi się Dobrze.
 Ma miłą urodę, fizyonomią otwartą; jest trochę
 nieśmiały, ale niepomieszany. Użyłam się w przyżyciu

moim jak najtagodniej, częścią dla osmieszenia go,
częścią dla przypodobania mężowi mojemu. Ale
właśnie teraz wola mi się, porzucam wszystko, aby
niemógł zarzucić, że w sam moment powrotu jego,
obracam do Ciebie pierwszą myśl moją. Bywaj zdrowa.

List V.

Clara do Elizy

Jakże Kocham Męża mojego! jak czuła jestem na to
ukontentowanie, które znajduję w dobrych wrypkach!
Zahłada wszystko chłubę na rozpoczęciu rzeczy chwa-
lebnych i wszystko uszczęśliwienie na wykonaniu
onych. Kocha bardzo Frederyka, bo mu się zdaje, że
może zrobić go szczęśliwym. To prawda że ten młody
człowiek jest bardzo interesujący. Mieszkał zawsze
w Gorach, a to tyle dają Konstytucji i rytkowości ciętu
wiele oryginalnej otwartości charakterowi jego. Nie ma
się na żadnych zwycięstwach; jeżeli mamy gdzie wcho-
dzić, on pełno idący wchodzi pierwszy; jeżeli u stołu
ma appetit, bierze przed wszystkim, nie czekając na
nikogo. Pyta się o wszystko, nie wazując czyli za-
pytania jego nie są niedystrykcyjne, niewiedząc zapewne
że czasem niewszystko powiedzieć można. Lubię ten

nowy charakter, który niema wytkniętu, ani zastony;
Dla tej świeżej niedoświadczonej traci na grzecznym oby-
waniu, ale nie traci nigdy na dobrym obchodzie; bo u-
dzię ukontentowanie jest własną jego potrzebą,
Widząc te szczere chęć, i żywą wdzięczność Męzo-
wi mojemu, wsmiecham się na te dziecinstwa i wzre-
wiam nad tak dobrym sercem. A niewdziękatam uż-
sze fizynomii tyle znaczącej; najmniejsze uczucia
pokazują się w niej, tak w zwierciadle. Jestem pewna
że uszere niewie, co to jest skłamać. Niebrak! gdyby
teraz dziesiętnasto letni wpadł między ludzi bez prze-
wodnika, bez przyjaciela, z tą skłonnością, wyspłacie-
mu wierzenia, co by się obrot! Mój mąż zapre-
wne wspierał go będzie, ale wiesz, że i ja mam do
tego należeć. — Mówił mi: jestem trochę two-
dy, dobre serce niezawrze zamiejszcza nietagodności.
Frederyk będzie potrzebował rady, a znać się na niej
lepsiej kobiety, przystoi ci to nawet w twoim wieku,
bo mianosi trzech lat wiele dać przewagi; a do tego
będąc już Matką, w powin respelt. Obieciatam Męzowi
wytknąć co kaze. Widziż mniej teraz Elizo nauczył-
na chłopca dziesiętnasto letniego. Niezadziwiasz że się

nie tę nową godnością,
 Wracając się do rzeczy stopniowszych, powiem ci
 że Corla moja zaczęła wczoraj chodzić; stawa o swojej
 mocy przez kilka minut, tak. Pyszniłam się z tego,
 jak by to było moim znowu dzieć. Adolff zaś zawsze
 jest z robotnikami, przypatruje się narzędziom, i
 dopiero kontent, kiedy je pojmie, czasem chce robić
 podobne, a najczęściej zupełnie popsuć, przychodzi
 do Ojca, śmieje go, a ten go taje, Kochając go uszywej,
 chociaż sprzeciwia się wszystkim. Lubi go Fryderyk,
 bardziej jak corkę moją. Pytałam go raz czy niepodoba
 się mu moja corla, i czyliby nie chciał wstawać ują-
 nie, odpowiedział po prostu, bo nieładna, i pachnie mle-
 kiem kwasniatym

Adieu Eliza, Spuszczam się na przyjaźń twoją
 abyś zbliżyła te dni upamiętnione które z sobą trawię
 mamy. Stan wdowy starzejącej się o dobro dzieci swoich
 wyciąga wielki ofiarę; ale jeżeli pamięć nie błądzi
 że mój, pobudza cię, powinnaś pospieszyć rozważenia
 swie. Mówi mi dzisiaj mój Mąż: żeby nie pójść
 na Manufakturę, i baczność na Fryderyka, poru-
 ciłby zangidziwi, pobiegł by pomagać ci, abyś prze-
 ma

miesiącami przedzy przybyta do nas. Wyśmienity
człowiek! nie widzi ukontentowania, tylko to które
czyni innym; przykład jego, czyni mniej lepszog.

List VI.

Clara do Elizy.

Dzisiaj rano przy śniadaniu, przybiegł Fryderyk.
Zadyszony, bo co tylko przestął igrać z Synem moim;
ulożywszy się w momencie, prosił Męża mego, aby zaraz
śd dzisiaj dał mi potrzebne zlecenia do wyznaczonego
Kola manufaktury starania. To nayte przypicie zdzi-
winstwa, do ustakhowania, wydawało mi się tak osobliwe,
że rozetam śmiać się gwałtownie. Fryderyk zadzi-
wiony spojrzawszy na mnie, rzekł. — Moja Kuzyn-
ko jeżeli zle powredziatem popraw mnie, ale to niedobre
że się wysmiewasz. — Odczwat się mój Mąż: Fre-
deryk zali się sprawiedliwie; ile że uścił zbył dobro,
abyś mogła być wysmiewana; ale często te porjure
śmiania, niezgodne z charakterem twoim, dacie ci miarę
uragawca; To jest iedyna twoja wada; bo wydać się
jak by inni byli celem twoich żartow. — Sknieto mnie
to. Pisnetam męża, upewniowszy go, że iuz nigdy wypra-
wiać mi niebędzie rzeczy która go martwi. Uścisłat mnie,

16
wzajemnie, a w tym poskręcałam ręką Fryderyka
zaszła łzami; zmieszczona podałam mu rękę i prze-
prosiłam; pocałował ją, z żywością, uczutą wtedy
tęż jego. Wierząc mi Elizo, niebyło to z samego poru-
szenia grzeszności. Umiechnął się mój Mąż i rzekł:
ubogi chłopiec, jakże niechętnie go tak naturalnego,
tak podchlebego. Otoż moja Claro wes' go z sobą
na spacer, abyście się pogodzili. Poznawaj będzie
to miejsce nad rzeczną, okryte drzewami za podobne
widzianym w kraju swoim. Należy się nawet, aby
znał miejsca, w których mieszkał ma, a że dzisiaj
mam co piśać, więc i także zażniemy pracę naszą.
Porzucam zdziwami; Fryderyk miał cokolwiek moja, chociaż
trząca, mlekiem skwasniałym. Przyjeżdżesz na
miejsce gadaliśmy, a prawdziwiej mówiąc, on sam
gadał. To miejsce przypominające kraj jego zapala-
ło go. Dziwiałam się jak wielkie pojęcia rzeczy,
były mu pospolite; dziwiałam się nie mniej jego wymo-
wie. Dawał się czuć jego wybitność, i wtedy nadzwyczaj
światlejsze rzucał wyrażenia. Poznawałam
w nim potym gruntowne wycwiczenie, i wielką do
 nauk sporobność. Obawiam się tylko o nieprzyzwoitość,

wyznaczonego mu stanu. Rzecz szczególnie robotnicza,
do której tylko potrzeba dorodu i kalkulacji, może być
mu nieznosną i ścisnie przestannie pojąć jego, czego
byłoby szkoda. Rozumiem Elizo, że przywróci się do
współczesności Fryderyka. Jest to charakter nowy, nieza-
tepiiony jeszcze różnym zwyczajów przeciwności;
i dla tego okazuje w sobie osobliwą, naturę oryginal-
ności. Znać w niej te mocne rysy, z których był
kiedyś człowiek ukształcony wyprzedzający z rogi staro-
ści; znać w niej te poruszenia wspaniałe, które lubo
mogą czasem obłąkać, doprowadzić, iwnak do umoty
i do chwaty. Daleko są od niego te smutek charakterny,
marlowe i bez życia, które według innych tylko my-
sli i czynię, razące się najmniejszym sprzeciwianstwem;
te kręcące się w małym okręgu swoim nieś, nawet
sporośne popełniać stawne błędy

Liść VII

Clara do Eliry

Pytałbym bardzo dziwna się gdyby sprawiedliwie po-
chwaty Fryderyka niabyły ściągnęły nagany od mojej
młodney przyjaciółki; bo ani powiadzić mogą jak
widzę, ani wyrazić jak czuję bez krytyki, którą Klara
na zdanie moie. Może być moia Elizo że dopiero

widziałem Fryderyka z dobrej strony, i niezdążyłoby dla tego samego że widzę go bez wady, byt bez niey; ale chey ci to dowiść, że przynajmniej niemam żadney przyczyny osobistej, tak o nim sądzić.

Wczoray będąc daleko od domu spytał go lekhnys-
 sienie Adolf: — Kogo ty bardziej Kochasz Fryderyka,
 Ojca mego czy matki? — Odpowiedział bez zamyśle-
 nia się, że przekłada nademnie mego. Chciał
 Adolf dowiedzieć się przyczyny — Odpowiedział:
 twój matka jest piękniejsza, ale twój ojciec wy-
 daje mi się być lepszym, a w moich oczach dobroć ma
 pierwszeństwo nad rozum i urodę. — Ojciec mój ku-
 zynie: rzekł Adolf wstanie tak gadość jak moja
 matka; kiedy dobrze uszę się, pogłaszcz mnie byłby
 uderzał, a nieprzestannie pisałi, kiedy uszy nie
 komu iakie przyprobowanie; mówią że będę kiedyś
 podobny Ojcu... — Fryderyk spojrzat na mnie spo-
 sobem osobliwym, i przytożyszy rękę do serca, rzekł:
 tu to uczułem. Potym, niepowiedziawszy i słowa, odszedł,
 i powrócił sam do domu. Wymawiałam przy obiedzie
 niegrzeszności jego, prosząc mego żeby go potaniał, że
 zostawił mnie tak sama. — Albo się batus rzekł
 Fryderyk: żebyś była ostrzegła mnie, byłbym został;

ale rozumiałem żeś przyuczona chodzić sama, — Prawda,
 odpowiedziałam; ale mogłam rozumieć z twojego obyczaju,
 że cię nudzę; a to właśnie iust, o czym nie trzeba było
 mnie ostrzegać — Nieprawiedliwie tak sądzić,
 i owszem stuchając cię, miałem zbyt przyjemne
 uszucie, aże dokuczało mi; dla tego odwróciłem. Usmie-
 chał się mój Mąż — To ty tedy bardzo Kochasz
 mnie, żony? — O co bardzo; to mi. — Odstąpić że
 byś ię, z ralem? — Podobna mi się; ale rozumiem
 że za kilka dni iż bym niepomysłił o niej — a o
 mnie mój przyjaciel. — O tobie? zawołał Frede-
 ryk porawszy się żywo, nigdy bym się nie rozspokoił?
 — Dobrze, dobrze Kochany Frederyku; wszelako
 chciałbym, abyś Kochał Elzę, iak mnie samego —
 O to byż nie może mój Cyrc, to byż nie może.
 Wiesz Elzo, że względem Frederyka iustem do-
 piem rzecz drugiego gatunku. Tak to byż powinno.
 Nie przebaczyłabym mu gdyby Kochał tego posarano
 z Dobrodziejem swoim. Proj się iednak nudzić się usta-
 wicznym o nim gadaniem. Ale rozumiem, że to cztowich
 wcale nowy, i miteresujący. Uję się go z równą uła-
 wością, iakto rzecz świeżo wyszły z rąk natury. Rozmo-
 wa ięgo nie iust świeżna przyuczoną rozumem, ale ubogacona

przyrodzonym dostarczeniem; ma najwyższą szkodę wagi;
radko teraz znaną; że przechodzi przez usta, tak jak
mu ją myśl podać. Niewierzę prawdy, bo się znajduje w
sercu jego.

Będąc dzisiaj z sobą, brzmiałam córkę na tonie,
uważając wymawiać imię moje. Narzuciła mi
przypomniała mi wczorajsze gadania, spytałam
Frederyka czemu nazywa Pana d'Albe ojcem swoim.

— Bo ubawisz się moim; on jest tak taktaw, że
go zamieszka — Ale ubawisz także i Matkę;
więc ja powinnam być nią — Oh nie; przypro-

minam sobie Matkę, a co dla niej czułem, nierówna
się z tym, co we mnie uraza — To bardziej ko-
chasz ją? — Kochałem ją inaczey; byłem z nią
zupetnie wolny, miłowałem ją; a ty mnie męczysz.

— To byś mnie ty nie miłował? — Nie; bo jesteś
do tego zatadna — Jestże to, ta przyczyna?

Przynajmniej to jest ta rozność. Piskając moim
matką, niedawatem bacności na jej figurę; a w to-
bie tylko bym tę poskregat — Pewnie przyganisz
Elizę te karty, ale nie mogą się ubrymować od nich.

Takowa rozmowa bawi mnie i czyni weselszą niż zwy-
kłym nią, bywać. Bawi to mego Męza, i często sam

nas pobudza. Nie rozumiemy jednak abym odwrętna ob-
wiązkę moralności; zatrudniłam się Fryderykiem, daję
mu rady, słucha ich powolnie, i zyskuje; a mimo ukon-
tentowania które z tego czynię mężowi mojemu, mam
wzrost dla siebie widząc że oświecam Fryderyka, wzmoc-
niam charakter jego, powoduję go, zachowując me-
cota jego stwardości.

Wie Elizo, nie pojedź na zimę do Paryża. Może być że-
by mniej chęć wzięta, gdybyś ty tam była, a wszelako
nieuczyniłabym to dobrze; bo mój mąż zatopiony w swo-
ich zatrudnieniach, musiałby uczynić wielką ofiarę,
oddalając się od nich. Na te długie wieczory, będzie nam
Fryderyk bardzo użyteczny; śpiewa ładnie i dosyć
wznieci. Miał mi nadejść niektóre wstęskie listki; i tak
złota że nie listów z nami! bo rzadko co jest niepodobne-
go do wyśpiewania mem głosem.

List VIII

Clara do Elizy

Widzę że bardzo cię bawi, kiedy gadam o Fryderyku, a
i tak na złość nie mam drżycy co powiedzieć o nim. Od
kilku dni widuję go tylko u stoty; i uszłam przez cały
czas gada tylko z mężem moim: co zrobił, albo co zrobić

maiz. Jestem teraz częściej sama, iak przedtym, Mój
 mój lubi być z nim, mniiej potrzebuie moiej wspo-
 teczności. Smutno mi było, niżem przyuezeta się. Prze-
 wratam była dla nich moie zwykłe zabawy, niewiedziatom
 iak zacząć je znou, rozumiałam, że czekaam. Nogor, a
 przyuezenie do ludzi wymowato powabu przechaekam,
 moim samotnym. Jestemny prawdziwosci machinami
 nalkocanemi do natogow obroconych w potrzebe; i dla tego
 pragniemy, aby co było wczoraj wznowato się dzisiaj. Ro-
 zumiem że mamy w sobie przewagę do lenistwa, a naj-
 większej z kłopotliwosci naszych; i tak, jeżeli uł nie wie-
 le ludzi cnotliwych, to mniiej pochodzi z obzielnosci do cnoty,
 tak że cnota uł zawsze czynna, a my zawsze leniwi.
 Ale iakże umie nadgradzać tym, którzy odważają się
 porycac do niej. Pierwsze do niej krotki nuzi, ale
 reszta uł awieńczeniem czynioney z siebie ofiary. Czyni
 się w uszywaniu szacowniejser; tak iak dwaj przyja-
 ciele oraz miłsi sobie, czym bardziej znaimi. Można
 także uszyknąć cnotę tawca, ale ten sekret nieznajduje
 się w stolecznych miyruach. Także obawiedzie się w uszto-
 conych pokoiach, o iż czącym pod dachami ubostwie. Jeżeli
 ludzkość podnosi nas z kreset naszych, widzi przeszkod

znowu nas w nie tłoczy! w tłumie tych nieszczęśliwych
 wtoczyców iakż różnica między oszustem i biednym?
 Zaczynamy czytać w fizyonomii; ale poznawszy
 się na tej skazowce myślicy, chronimy się od oszu-
 kania, i konicemy na niedowierzaniu nędznych.
 Należo, się wielkie dochodzenia uprzedzając dogodności
 prawdziwej potrzebie. Widaćże niezłazone nędznych wie,
 zasmuca się człowieka, pomysławszy, że ledwo czegoś
 jedną tych biedaków zapomoc może, a mimo tego co już
 uczynił, wspomnienie na to czego uczynić nie może,
 zasmuca go. A na wie gdzie obciążenie nasze jest ciężsiej-
 sze, i bliżej nas, mniej myślimy się, mniej obawiamy się
 niedostarczenia, a jeżeli zamiar nasz jest mniejszy, podob-
 ństwo spełnienia go powiększa się. Ah gdyby każdy
 starał się tak upiększać swoją matkę, rozległość, znikła
 by nędza ludzka; zatartłby nierówność majątków bez
 wzruszenia bez gwałtu, a litosi byłaby wżtem z nieba
 danym, wążącym wszystkich z sobą ludzi.

Lisł IX

Clara do Elizy.

Znasz upodobanie Męza moiego w gazetach, dzielić
 z Frederykiem. Ażer Kłosa ogania całe narody, jest

Dla niego najsprawobniejsza; każdego wieczora kiedy nad-
 chodzą, rozstrząsają je wspólnie. Trwa to blisko cały go-
 dzinę, wtenczas odchodzę do siebie, albo pisze, albo bawię
 się z dziećmi. W początku Frederykh pytał mnie gdzie
 idę, i chciał abym była przy czytaniu gazet: na sejmie
 widząc, że te bywały zawsze znanieć mego odejścia, ta-
 liał na tę obojętność w publicznych uwiadomieniach i
 smiał się za wady. Odpowiedziałam że niemam za wady,
 tylko to złagodź pochodzi dla innych co z tego; więc niemogę
 zarzucać sobie, że mało obchodzę mniej publiczne wypadki.
 Ja muszę ieden niemiary w tłumie innych istot! coż mo-
 że wyniknąć z mniej mniej lub więcej ważnego dla
 powszechności? Niezawisła na tym dobro kraju, aby
 zatrudniata się nim kobieta, albo żeby sadziła; ale należą
 się jej pełnie matki. — Dobrze mówi Clara, rzekł mój
 mąż: kobieta poświęcająca się wychowaniu dzieci, i sta-
 raniam domowym, dająca podległym przykład obyczajno-
 ści i trudnienia, wypełnia swoy obowiązek; niechaj każ-
 da tak czyni w szczególności, a z zbioru tych dobrych
 szeregów, wyniknie ogólnie najwyższemu ciałowi:
 toż. Do Mszczyzn należą, wielkie pojęcie, wielkie u-
 kłady, tym przyzwoniło miższac się do rzędu, miższac do

praw, kobiety utatowiać im powinny sposobności, czyniąc
 to siłile do czego naprowadza je obowiązek. Wydział
 ich jest taty; bo w ichim kolwiek bądź porządku
 rzeczy, byle tylko zasadzaty się na istusności i inoście
 pewne są swiego kwatego zamiaru, pewne niużyte-
 pować z obrzgu którym je obczyta natura; bo aby
 wszystko było w porządknym ruchu, trzeba aby każda
 część zostawała na swoim miejscu.

Widzisz Eliso, że zbieram owoce z wypruconey po-
 winności niedostempowania męża moiego. Jestem szę-
 śliwa nad wszystkie czasy. Niedoznaj uik owych
 chwotów smutnych i odstępnych, nad któremi fraso-
 wataś się nieraz. Zapewne ludzie sprawili mi tę
 powagę, techność, z której uleczył mnie wiodok
 młodej natury. Wierząy mi przyjąciotko że nie mi-
 nie jest przyzwoliziego tak życie wieyskie wposrodku
 licznęy familii. Oprócz podobienstwa zwyczaiois sta-
 rzylnych i Patryarchalnych które bardzo srauis, to tu
 jeszcze widziie można dobroczynności stadoł i powsrechno-
 wymaunatam, że iay niemam, ale liczne zgromadzenia
 ludzi, powinny były konicznie zabawić in. Kiedy tylko
 bywają między nami stopunki użyteczne, naprzykład

26.
to co namu uszyjnić możemy dobrego, albo ta która
kto uszyjnić nam może przystęgi, w tedy choć oby
czowiek, wszelako jest nam zawsze przyjemny, przy
mujemy go otwartym sercem, ale gdy widzimy się być
obciążeni pasmem przynajmniej, cięższych nieczymności
swoich, którzy zamiast używać czasu na dobre, złe nim
rozrzadzają, w tedy aby niebył z nim podobnem, trzeba
obchodzić się z nim albo zimno albo fałszywie; tym
sposobem w nauku ludzi gasnie dobroczynność tak
jak w wielkich miastach gasnie gościnność

List X

Mara do Elisy

Dzisiaj z rana o piętej obudzono mnie, do starcy Fran-
ciszki ruszoney apoplexią; postatał po Cyrulika, i
posłał mi ratować ją. Przychodziła po matkę do siebie,
powróciła do zmysłów, i widząc mnie przy sobie, dzię-
kowała Bogu za powrót do życia, która winna swojej
dobroci Pani. Poznawaliśmy przyczynę zdarzenia, z ra-
niebancą w nodze rany; sama zaraz opatrywałam ją.
Pod czas tej usługi wystąpił rozruch, zobaczyłam
Fredenka. Powracat z spaceru; a postregitry ludzi
przed domem, wszedł do niego. Od momentu przyścia

przypatrywał się, rzekł mi: nie kuzynie swojej, nie kobie-
 cie pięknej, ale aniołowi! Zawstydziałam się na to co
 powiedział, i na sposób którym to powiedział, a pewnie
 i na nie regularności mego ubiora; bo chcąc przedej po-
 spieszyć do chorej, ledwo miałam czas włożyć na sie-
 bie spodnie, i szal zarzucić, wypadłam z roztarpane-
 mi włosami i gotą szyją. Posiłam Fryderyka aby wy-
 szedł; uszył to zaraz, i już niewdzieliśmy się cały
 ten poranek, Godzinę przed obiadem spodziewając się
 gości, przysztam bardzo ushoiona, bo mój mąż tak
 lubił, i podobatam mu się; rzekł do Fryderyka —
 Niepikniesz tak mojej żonie? — nie jestże tak śliczna?
 — Tyłko jest ładna, a widziałem ją dzisiaj zrana jak
 Anioła — Chciał mój mąż iasnijszego wystema-
 czenia; uszył to Fryderyk z żywym wyrazem —
 Jak poznasz lepiej Clare, będziesz gadał o niej po-
 miarkowaniej. Za to zadziwia się dziś więcej po-
 stępkami; jest on powstaniem codziennym. Zuwaraj
 ją Fryderyka; orzodna wszystkim natury wdziękami,
 w samym świecie młodości udana się na osobności,
 pozostała na wieś z mężem któryby mógł być dziadem
 jej, zaproszona dwiema, sukalcia uszylić ić
 zgodności, swoją i Kochaniem, rozporządzenia swoją

czynną, takowąś na wieś ciotę; oż tak jest żona
 moja, niechaj też cię, będzie przyjacielką, mój synu;
 rozmawiaj z nią, w zaufaniu; zbieraj w niej duszy po-
 zylki do udoskonalenia swojej; Kocha cię, ale nie-
 bandziej nademnie Kocha ię, i umie więcej miłować,
 nademnie. Przez cały ten czas Fryderyk był zamę-
 ślony. W tym zawotano mego męża, a ja zostałam
 sama z Fryderykiem — O czym myśliś? spyta-
 tam go. — Wzdręgnął; i wzięwszy mnie za rękę,
 rzekł: W pierwszych dniach młodości, gdy pożył
 jakiegoś szereżiwa wrzucił mi, utworzyłem obraz
 kochanej kobiety, iaką potrzebowało serce moje. To ma-
 miące urodzenie wpatrowało mi wzdzie; nieznajdo-
 wotem nigdzie podobnego wzoru; ale poznałem go w tej,
 którą odmalował mi Pan d'Albe: brakuje tylko ie-
 dnego rysu; ta która, wystawiłem sobie, nie mogła by
 być szerszą, tylko ze mnie — Co mówisz Frede-
 ryku zawotatom — Powiadam ci mój, omyłłem,
 odpowiedział spokojnie; rozumiałem dotąd, że nie ma
 takiej iaką, ty jesteś, omyliłem się zapewne, bo potrze-
 buję podobnej, tobie. — Widzisz Elizo że Nanie
 dyskurii oddalił parzolkowe domystry moje. Ah gdybym
 mogła pomóc mu do takiego wynalezienia. —

Która, wyszukaj' miagnie, będzie szczęśliwa z Fryderykiem.
 O toż i szere sześć miesięcy oddalenia twoiego! Ah iaha
 iahata czasu, pragnącym szczęcia, to co u nichaięce, to
 co wydać się być' rzecz, przewidziana, nie istoczy się,
 iah tylko przez potężone sentymeta maiaęce przystępa
 do serca, i przez obecnoś' posiadających one; prozno serce
 nieodzi iah, a oddalenie zabraa zupełnie. Dla tego nie-
 istem szczęśliwa, moja Elizo, bo iahem daleko od ciebie,
 a nigdy niepotrzebowatem bardziej Kochać' cię, i być'
 od ciebie Kochaną. Wiem dobrze, że lubo wsta cię do
 mnie przyjacieln', zatrzymać' powinnoś', a że nazbyt
 szawie cię, abym chciała przewarzyć' cię; wszelako iahie
 wzdycham do tego momentu, chciałabym pogodzić' wry-
 siko, aby uszukać' cię iah najprędzej! Użyta bym
 sercu, gdybym mogła wraz z tobą, wylewać' tży smole,
 użyta bym się z użraru który mnie przyuśka, a którego
 opudai' nie mogę.

Lis! XI

Clara do Elizy

Pytaż mnie czylibym była rada, gdyby mój
 był przytomny, iah rozmawiałam z Fryderykiem? Zapę-
 wne Elizo, niebyło nie takowego, co by mogło wrazić' go;

powiedziatam mu nawet oszy. Moze bydz, ze nie-
 miatam udac' abicente Frederyka, ale ktozby to posta-
 fit! Moz moy przyiof to, iczuse zimniej odemnie;
 sposhregat w nim tytko glowe zagorzatej; odypnaryny
 przymiot młodego wieku. — Moj przyjacielu, rzeklam
 mu: wydadz mi sie ze Frederyk ma wystawienia zapo-
 lone, a serce nieśkonczenie skłive. Wpatrywani sie w
 prostote natury, i samotne to miejsce zasitaj, skłmasu
 iego. Trebaby podobno ustanowic iu. A gdy przywizra-
 uisz sie do iego uszczelwienia, niebytozby dobrze pozar-
 paszac kolejno mlode Panienki, aby na niektory czas
 sawity u nas. tym sposobem popoznawat by ie, i mogt-
 by ktora obrac' sobie — Wyimienita Kobieta! Opo-
 wiedziam moj moz, zatrudniasz sie raczej dobrym in-
 nym, chociaz z swym wtasnym uszczepkiem, bo wiem
 ze wedlug wtasnego upodobania, i wedlug wieku dzieci
 naszych, wspoteczestwo z mlodemi dziewczynami, nie-
 moze bydz dla ciebie pawabne; ale iakokolwiek badz'
 niechz ci wymowai' sposobnosci; do dobrego pomozienia
 przybranemu synowi mojemu; nawet wydadz sie two-
 ie uwagi sprawiedliwe, i układy dobre przedizwizte.
 Zobaczmy kogo zaprosisz — Odpowiedziatem: Adelf,

de Rainey; jest szesnastoletnia, piękna, pełna talentów;
 uproszę ją, na czerę Niedziele... — Rozumiem Elizo
 że ten uklad i zaufanie w Mezu, odpowiadać dobitnie
 Dnie twórczym dziwa czynnym, listu twórego. Niepytasz mnie
 więcej, czyli to jest rozkopanie w moim wieku zaprzebie
 się na wsi z młodym i interesującym chłopcem: poważ-
 piewai' o tacyj przyjacielce, bytoby to uraził' ją, i ospe-
 cał' rodzą ostrożności wstawowym niebezpieczeństwie.
 Gdziekolwiek oznajma się występki, tam Elizo nie-
 masz dla mnie niebezpieczeństwa; a pojąć niektórych
 obawów, powinnas zawstydzić przyjacieli. Elizo! Frederykh
 jest przybrane dziecko mego, a ja jestem zoną, dosto-
 czynny jego: otóż to są rzeczy, które cnota rycie literami
 ognistemi w duszach niepospolitych, i które nikt nigdy
 być nigdy zapomniane.

Lis! XII

Para do Elizy

Może być' Kochana przyjaciółko, że rozszerzyłam
 się nad gąsienkiem twoiego podczytania; ale co
 chcesz, oburzytas' mnie; twoje nawet wytłumaczenia,
 nie są uspokajające. Dulas' się tylko o moją ipoklografię
 a nie o moje postępy; otóż Elizo myślić się' nimaż
 inseyz uczuć, tylko w sercu czystym, a przeciwnie,

niemożna spodziewać się żadnej, gdzie znaczenie się usu-
 wa występuje. Ale dajmy temu pokój, wstępuję się
 rozkładać tak długo podobną okoliczność; a dla przeho-
 nania się, że nieobawiam się twoich uwag, będę ga-
 dał o Frederyku, a to co powiem byłoby utwierdzeniem
 ich, gdybyś miała dla niego więcej szacunku.
 Wstawy od stotu, poszłam z mężem do warsztatu;
 chciał pokazać mi modelusz swego wymysłony, a
 miąsy być według potrzeby powiększonym. Nieprzy-
 patrzyłam mu się uszyć, gdy starszeli uder, nie-
 sący w rękę jakiego narzędzie kładł niebezpieczny mode-
 lusz, i sztuki. Frederyk przewidziałszy gniew me-
 go męża wyrwał skrytnie narzędzie z rąk starsze-
 ko, i zastąpił go. Mój mąż widząc zepsuty modelusz,
 wywiera całe nieukontentowanie na Frederyka. Ten
 zbyt rzetelny, aby mógł przyznać się do szkody, a
 zbyt dobry aby mógł sprzedać ją na drugiego, milczał,
 lękał się tylko nad zmartwieniem dobroczyńcy swego.
 Ja zmierzona aż do drzwi, przybliżałam do męża,
 i rekłam: — Mój przyjacielu jakże martwisz
 ubogiego Frederyka; można kupić innszy modelusz,
 ale niemożna odkupić żadnego momentu dokuczającego

temu, którego Kochasz — Gdy to mówiałam Fryderyk
 spoglądał na mnie tak kłuiwie, że nie mogłam wstrzy-
 mać się od tego. A w tym starszek zniżwszy
 się przed moim mężem, rzekt: — Panie mój tacy
 a nie Fryderyka, on nie niewinien, i tylko dla ochrony
 mojej zastąpił mnie, gdy słałłem modelusz —
 Uspokoił się Pan d'Albe; podniósł przyjaźnie sta-
 ruszka, i wzięwszy nas zaprowadził do ogrodu. Wkrót-
 ce potem ścinawszy za rękę Fryderyka, rzekt: —
 Mój przyjacielu, bardziej usze zamartwiłbym się
 usprawiedliwiając moją prośbą; najlepiej będzie
 niewspomnieć o niej. Trzeba ci jednak wiedzieć, że
 winielem obchodem angielskim żony mojej, radkąc po-
 dobnych prośbom zdarzenia. Kiedy osenitem się
 z Clara, bywatem okrutnie porwany, oddalato to ode-
 mnie stęży i przyjaciół, ta nieobawiając się na siebie
 kolejnego zwrotu, umiała wstrzymać mnie. Jednym
 słowem, rozpoznała mnie, i jednym spojzeniem tago-
 dzita, i nie mi niewymawiając, zawstydzata. Pomalu,
 przywołałem sobie i jej powolność; teraz radko kiedy
 zarabiam na jej zamarszerzenie; nie uł się to tak Kochana
 Clara! — Ususkałam tego wysimienitego Mra, okrywaj

Trzemi twarz jego; mowit dalej do Frederyka: — Kocha-
 ny przyjacielu, iestem podobno, jak narzuwaja, namolnym
 taktawca; takowe karaktery bywaja, na czas lepsze od
 mnych, ile ze przechod ich podurza dobro, i czyni ich
 swietniejszym; ale czy powinna ze byc dla tego zamiewana?
 Otaz dla tego rozumiano czasem ze przewydzam. Oraz
 dobrocia. — Rozumiem odpowiedzial Frederyk; ze
 poddalem sam siebie pod te nieprawidlowosc, ale wziawszy
 to na uwage; wydadz mi sie znowa twoja, naydoskonalszym
 w swiecie stworzeniem — Mój przyjacielu! Daj Boze
 aby kiedykolwiek znalazl podobna; a ja przyczynil sie
 do tego znalezienia, abym dni przelil między przyjaciółmi,
 którzyby czynili mi podobnym, życie moje. Nicodziej
 nas nigdy Frederyku; twoja wspolczesna obraca sie
 dla mnie w potrzebe. — Przyrzekam mój Ojciec, za-
 wotat Frederyk przyklykniesz; przyrzekam przed
 niebem, którego dotad niekaritem, żadnym kłamstwem;
 przyrzekam przed tą, która nad Niebo czyni swietnym.....
 Ja miałbym cię odstąpić! wydadz mi sie ze opiesz futaj,
 wszedzie dla mnie śmierć i zniszczenie — O za gło-
 wa zawotat mój mój! ah co za serce moja Eliso!
 Ku wieczorowi zostawisz sama z Frederykiem, przypro-
 mniatem mu poprzednia uczę — Wiele uciępiatam

Dla ciebie — Widziałem to i odtąd ja cierpieć przestawa.

— Tak to? — odpowiedziałam — Wystawiając sobie
co cierpieć, uczutem więcej niż rozkosz sama; a gdy
tonem przepiśnianym wymaczołatas' imię moje: mawtas;
Ulubił Frederyk: o! Caro, to słowo wyryło się w sercu
moim, dałbym wszystkie najmilsze uczucia życia mego
gdybyś jeszcze raz powtórzyła; same tylko zmartwie-
nie Ojca mego przerywało ten słodki moment.

Wyobraziła sobie, że byłam wzruszona; ale co stało?
Kto lepiej wie od ciebie jak daleko ułil przyjaźni od
martwej oziębłości. Czy nie ma przyjaźni swoich
wybuchów, swoich wzruszeń? mają te swój osobny
karakter swoje osobne wyrazy, a gdy zmieszają się z
gwałtowniejszemi; nieudróżniajmy tego który je czuje,
ale tego który je powodza. Frederyk najpierwszy raz
w życiu czuje przyjaźni, powinien czuć ją, gwałtownie.
Czy nie uważasz, że obaś obajga nas teraz zawrze w ser-
cu swoim. Gdy widzę go tak czutego, tak podchlebnego
z ustami szciedziwieśletnim, gdy widzę nas obie
tak skłócone, może drwiosac' się żywej
Frederyka dla mnie przyjaźni? Now użeli chesz że nie-
powinien czuć ją do mnie; ale niemoż że niepowinna

bydź tym czym jest.

Moja Eleonora zaczyna chodzić sama, Adolf pełny dła-
niej gorliwości, prowadzi ją, wspiera, odwraca wszystko
co by mogło nużyć ją, i w tej interesującej zabawie
traci całe trzypięćdziesiąt wieknie swojego

List XIII

Clara do Elizy

Czemu Eliza iakże się, i przenajmniej towami trwiesz
przywiązanie moje do Frederyka? Czemu nie jesteś świad-
kiem rozmów naszych; widziałabyś że wspólne przy-
wiązanie do Pana d'Albe, jest wężem wiążącym nas,
staramię o dobro jego, jest to co nas do siebie porządza.
Sprawitam z Frederykiem samym cały poranek, a
mawie przez wszystkie ten czas, on tylko nas zatrudniał.
Odprowadzić będziemy za trzy dni Jmieniiny jego. Karatam
zrobić maty teatr, utrzę muzykę z instrumentow dętych
w posród boru topolowego, w którym jest grob Ojca
mojego. Napisaćam dla Męza piosn', i uiz ją sprobo-
watam przy arpie. Frederyk nadziedł z sowsią, z sowsią
piosenką, i z sowsią muzyką. Podobata nam się wrac-
mnie nasza Kompozycja; a jeżeli również podobae' się
będzie mojemu Męzowi, to nigdy Autor zaden, nieodebrał

podchlebniejszej sobie nagrody. Zażyłoby być gorzej;
 chęcią powroci, zatrzymał mnie Fryderyk. Usiadłszy,
 patrzył na mnie wrytymi oczami, i to jest jedyna tylko
 siła przygana, bo wyrzecie jego ma wyraz tak brzydki.....
 chęcią prawie powiedział tak niebezpieczny. Po krót-
 kim milczeniu odezwał się: — A powiemy, że ta-
 sama przyczyna która poruszyła mnie aż do tej, gra-
 wita przeciw tobie moją przysięgę, niżeli i jeszcze pora-
 tem cię, z powodu potężenia swojego z Panem d'Albe.
 Przyjęzony byłem uznawac miłości najpiękniejszą
 przymiotem młodoci, zdawało mi się że tylko interlo-
 wana ozębności może tworzyć związki, z których nieo-
 wności wielku odziera czułości i wszelkie sentyment. Je-
 szatem tu spornie; wystawiałem sobie, że zastanę Ho-
 bię potną ambicji i ukrycia; a gdy chwalebno mi bar-
 dzo twoją piękności, zadowolony Pana d'Albe uwiedzi-
 go twoimi powabami. Tadaż z nim, gadat mi usta-
 wicznie o swoim szczęściu i cnotach swoich. Pomyśla-
 tem tak jasno że jest szczęśliwym, że mimo siebie same-
 go musiałem cię usprawiedliwić; lubo uraburzało mi się
 serce widząc powzięte zżyczenie z Mężem niekochanym,
 i z myśli mojej wypisać niemożte że jest rozsądny,
 przez ozębności, a wspaniałomyślny, przez chlebę;

38
Przyjechawszy zobaczę cię, a wszystkie przeciw
tobie znikną uprzedzenia. Niewidziałem nie przy-
jemniejszego nad twoje spojżenia; nigdy ktos ludzki
nie wydał mi się tak miłym. Twoje oczy, akcent, ru-
szenie, wszystko w tobie tknieło czułością, a jednak
szczęśliwość bywasz; Pan D'Albe jest jedynym celem
twojego ukochania; zdawa się że utworzyła w duszy
swojej wcale nowy dla niego sentyment; byłoby smiesznie,
gdyby był miłością, nie jest on przyjaźnią, do ta nie-
ma tyle poważenia, ani tyle zajęcia; wyrzekatasz się wstyż z
skłon sentymentów podobnych, czynm który mógł przydać
się do uszczęśliwienia męża twoiego; zebrał z nich
całość, która tylko tobie jednej była wstąpić.

O Kochana Claro! niewiem jaka pobudka, albo jaka oku-
liczność osadziła cię w twoim miejscu, ale to wiem że ty
jedna tylko mogtas' ie upiękzyć. — Uciłk potęjam
czekać odpowiedzi; a ja odwróciwszy się skazatam grob
Ojca moiego, i rzekłam: — Tu w tym miejscu szano-
wnym spoczywają popioły najlepszego z Ojcow. Byłtam
jeszcze w kolebce gdy utracitam matkę; wtedy ojciec
mój posuwając wszystkie starania mojemu wychowa-
niu, stał mi się nauczycielem, i przyjacielem najczul-
szym; wzruszył tak serce moje że przytaratam do

ulochania oycowskiego, uzczenie winno Postawa. Uka-
 zitam go wczesnym wieku. Czuję się bliski śmierci,
 zatrwożony zostawię mnie bez poręki, a nie zawięz niko-
 go nad Pana d'Albe, wymogł, abym mu zaślubiła się
 przed śmiercią jego. Rozumiałam że to poświęcenie
 się woli oycowskiej przedtury mu życia; nigdy tego
 nie zatowałam. O mój ojciec! ty który czytasz w duszy
 córki twojej, znasz życzenie, znasz iedyne życzenie moje.
 Niechaj godny człowiek z którym złożyłeś mnie, nie-
 dozna nigdy żadnego odemnie zmartwienia; a wtedy
 przeświadczy się że żyłam szczęśliwa. — Ja także,
 zawarł zięty Frederyk, i ja także; życzenia moje już
 są spełnione. Czynitem je codziennie aby ojciec mój
 był szczęśliwym, ale czegoż mu brakuje, kiedy posiada
 Clary? W takim darze nieba przesiliły swoje chojności;
 niema więcej o to się troszczyć... Po krótkim miłzeniu
 byłam trochę zmieszana; brzyknęłam na domyśt na
 Arfii, bratam tony nie nieznaczące. Frederyk wziął
 mnie za rękę, i powatował się z respektem — Jest że
 to prawda, abys' zezwoliła być moim przyjacielką; ojciec
 mój chciałby tego, i pragnie. To jest najwyższym zdo-
 brodzieniem jego; i to mi jest najulubieńszym; a ty, czyli-
 byś pierwszy raz w życiu swoim była mnie od niego wypaniata?

Kochana Elizo, iakże odmowie' mi miatam uczucia,
 którym napetnione miatam serce, i którego on wart jest?
 Oh nie; powinnam była przyrzec' mu przyjaen', i uczynitam
 to zrywascią; ktoż może mieć więcej do niej prawa, iak
 on, którego wszystkie skłonności zgodne z moimi; który
 zgadywa upodobania moje, przeczuwa myśli; kocha i czci
 ojca dzieci moich! a ty Elizo, ty ulubiona moja! kiedy
 pozwolisz, przytomna smakować w przyjaźni twojej to
 wszystko które uczynić mi możesz uszczęśliwienie?

Niechaj to uczucie anielskie zamieszera te wszystkie;
 których wyrzekłam się; niechaj ożywi naturę; niechaj
 znajdzie się wszędzie. Stuchaj go będą w głosie moim,
 odbiciem jego wzbudzi w sercu moim echo: to wyśpiewać bę-
 dzie try, i to ścierać się będzie. Przyjaźni! jesteś mi wszy-
 stkim, jesteś listkiem teklidie poruczanym, jesteś pie-
 snią, którą nucię, rozg, którą zrywam, i zapachem który
 wydanie. Dla ciebie żyć chcę, ah gdybym dla ciebie umrzeć mogła!

Lil **XV**

Clara do Elizy.

Jeżeli ostatnie dwa listy ożywały podczytania twoje, ro-
 zumiem że terazniejszy zmniejszy je. Już od trzech dni
 iak przyjechała Adela de Raincy, już uczyniła żywe

wrażenie na Fryderyku. Chciałam była dla zadziwienia go
 ukryć, podziwiany jego przyjazd, udato mi się. Zaprowadzi-
 tam ją, prosto do Alkanny nadrzecznej, i postatam po Fre-
 deryka; przybiegł zaraz, ale zobaczywszy przy mnie Adela,
 nie mógł uszrymać swego poruszenia, zarumienił się cały;
 zbliżył się pomieszany, iako zapytując sam siebie: ty to
 jesteś której oczekuję! Adela uśmiechem drzemnym
 była by go zupełnie zmięzta, gdybym nie była rekta:

— Zadziwiasz się Fryderyku znajdując mnie z taką
 współczynną! — Prawda, odpowiedział, niewiedziatem
 aby można było tak piękna — Taką grzeczność, któ-
 ra niewydawała się być nią, w uszach Fryderyka, odmie-
 niła nagle ułożenia Adeli. Spojrzała na niego okiem
 łagodnym, zrobiewszy mu miejsce przy sobie; usiadł chętnie,
 zaczął rozmowę, której podobno niewiele słyszata młodych;
 odpowiadała bardzo krotko, to nawet podobato się Frydery-
 kowi, brat to za skutek nieśmiałości, i modesty, którą on
 najbardziej lubi w młodych osobach. Adela z swowij sto-
 ny wydawała mi się ku niemu skłonna. Podchlebia jej
 to zadziwienie, które mu sprawuje, piękność rozmowy po-
 ująga, a żywość myślow zabawia. Przytym figura Fre-
 deryka jest piękna; a jeżeli braknie mu trochę dobrego
 obrocenia, ma za to wdzięk, kształt i lekkość: to wszystko

może użynie wrażenie na sensu dwunastoletniej dziewczyny. Od roku iah niewidziatam Adeli, bardzo wypiękniała. Ma czarne oczy, świetne i żywe, ciemne włosy krótko spadające na szizną szyję; niewidziatam ani piękniejszych zębów, ani ustów romienniejszych; a niebędzę, ani Amantem, ani poetą, powiem jednak: że róża zwilgniona łzami Fuhrerki niema ani tej świeżości, ani tego blasku, iahko jej rumienne jagody; pte' uż jest Kwiatem a cata jest Graucą. Niepodobno niezadziwiał się widzianey. Rzadko kiedy Frederyk odstępuje uż: użeli przyjdzie do sali, na nią sama, spogląda, do niej samey mówi. Odrzucit daleko wszystkie moje lekkie grzesności; sentyment którym technie, nauczył go więcej przez godzinę, niżeli ja przez trzy miesiące. On zawsze prowadzi uż on wspiera przeszkadzając, przez strumyk iahki, on podaje upuszczone, rekawiczki, dla dotknienia się piżkney i białey ręki. Wydaje mi uż nawet słowo, że ta rekawiczka często bywa upuszczona. Druz zrana Adela przypatrując się portretowi widać: czemu w sali, rzekła: — Bardzo dziwna rzecz; gdziekolwiek obocz się, ten portret patrzy na mnie — Wierzę temu. Odpowiedział z żywością, Frederyk; wszak rzekła najpiękniejszey — Patrzaj przyjacielko, iahk naj-

Drobniejsze poruszenie ukłataca przedło młodego człowieka,
 spodziewam się że odtyż niebędzie więcej kochał się
 o naszą przyjaźń; to słowo przyjaźni jest nawet zamo-
 cne do wyrażenia tego co Frederyk czuje do mnie, bo
 przyjaźń niepowinna być zamiełbana dla samey na-
 wet miłości. Tępe słowo Adeli, tak iedne tyllko słowo,
 przetamato by najuszczyśniejszą obietnicę niewódalania
 się od nas. Prawdziwie Elizo, zarzucaam sobie moją
 przedkość w przywiązaniu się do Frederyka. Gdy raz
 koi rozumna, żadna okoliczność nieodmieni uczucia
 naszego, zostaje się zawsze w iedney mierze: ale Fre-
 deryk w wieku burzliwym, mogoccy być porażony,
 i wcale zmazony od namiętnościów swoich, czyli można
 upać mu, i kwatecy zjedac po nim statości - nie, przyjaźń
 byta by odstąpięna, a ja sama bytabym pierwszą do tego
 podudku. Bytabym wtenczas nieuczęśliwa, bo wciąż ko-
 chana Elizo że przyjaźń wyciąga całkownie na odwrót
 swego udzielenia. Ah gdybym mogła widzieć Frederyka
 szęśliwym, ale w potkoy się nad tym, może nim być bezemnie.

List XV.

Clara do Elizy.

Niepisatam do ciebie kochana przyjaciółko od dwóch nie-
 dziel, bo chorowatam. Koniec moją przesyły list, czutam się

44.
cierzą, smutna, niewiem dla czego, wydawałam się bardzo
złe przy żywej i świątnej Adeli. Oddawałam od niednia
do dnia moje piśanie, a tym czasem wcale zachowywałam.
Dziękuję ci, abym przez to nie szkodziła córce mojej, dwadzi-
tam ię. Doktor pochwałił mi to względem dziecięcia,
ale zganiał względem mnie samej, bo wtenczas kłody
humory są w swoim poruszeniu, mogłoby pokarm wcią-
pić w krew i wzbudzić niebezpieczne pomieśzanie. Pan
d'Albe utrzymywał radę Doktora, a ja w moim brata
układzie. Narzeczenie odezwał się najczęściej, że widzi
jak mało szacuje jego spokojności, gdy tak mało dbam
o życie moją, i że wcale zakazuje mi odradzać od pier-
sion córki. Trzymałam ię, natenczas na rynku, i odda-
łam mężowi, mówiąc: — Twoja prędo do tego dzieciz-
cia równa się mojemu, ale czy zapominasz, że dając
mu życie, obowiązaliśmy się poświęcić mu nasze i że
uważasz ię, ty sam będziesz przyczyną śmierci, i nie-
zaspokojonego nigdy żalu mego. Przypominaj sobie że
względem na dzieci nasze, powinniśmy mieć zawsze pierwszeń-
stwo nad nasz własny interes. Oddał mi córkę i rzekł:
— Jesteś wolna czynić co ci się podobaj; niebezpieczny
jest ten, któryby odważał się opierać tobie — Przyre-
kłam mu nadgodzić jego powolności, najwyższą ochroną

zdrowia mojego; teraz przychodzę do siebie, spodziewam się
 wkrótce być zupełnie zdrową. Mówiła mi dzisiaj Adela:
 Wiesz jak daleko jestem od tego, abym mogła być kie-
 dykolwiek dobrą matką; wystraszyłam się obowiązkami,
 które wkładasz na siebie względem dzieci swoich.
 Rozumiesz, poświęcać im powinnaś własną istność
 swoją? Tak mnie to zadziwiło, że rozumiałam zes ra-
 tona — Szalona! zawołał Fryderyk, powiesz nadzwyczaj-
 na — Czy uwierzyć temu mojemu przyjacielu? szelł San-
 t'Albe, szalenstwo i nadzwyczajność, są między ludzmi
 dwoma słowami jednorzędczymi; Ktokolwiek przez wy-
 niostność duszy nie chce kopiiować otaczających siebie, tego
 ci nazywają szalonym i nadzwyczajnym.
 To jest prawda Michała Eliza, to nieprawidłowe zda-
 nie wypływa z zwyczajaj z własnego rozumie tych, kto-
 rzy poniżają drugich, aby się z nimi zrównali.
 Przypominam sobie że w tych zgromadzeniach
 nie nierządzących, gdzie z próżniactwa wynika
 obgadanie, i gdzie lekomyślności wszystko
 wysusza, tam rozmowa ludzi wkrótce zasiadłych
 odkrywa wszystkie nasze smutki i szalenstwa.
 Niezniej się uszczę doryć moją, abym więcej pi-
 sata, przestać.

List XVI.

Clara do Elisy.

Adela chce być dzisiaj na balu, poprowadzić ją Fryderyk, pod przewodnictwem męża mojego. Byliby obydwaj chętnie zostali przy mnie; nawet Fryderyk nadmieniał Adeli, aby mnie nieodtempowała. Chciał dać jej poczuć, że nieprzystoi zostawiać mnie samą; ale gust do tania przemożt wszystkie perswazyje, bo taniec będąc jej udyngą, pasją, nie może się w niej niczym przeciwstawić, a do tego przydatą z uśmiechem, wiemy dobrze że pani d'Albe nie lubi aby się przymuszai; i dla czego mamy obawiać się, aby się nie nudziła, nie zostawicemyż ją z jej dziećmi? — te słowa ostatnie przyparta uragacyjnym zartem. Spojrzat na nią ponuro Fryderyk, i rzekł: Prawda że to jest najwikszce jej upodobanie; ale i to prawda, że nie każdy ma dar umieć się zabawiać. Dobrze wdanna mówi, trzeba aby każdy zostawał w swoim prawdziwym umięprzezeniu: Pani d'Albe powinna być ucieszona z wypełniania swoich obowiązków, a wdanna z blasku swojej piękności; taniec i bal są wdonnej tryumfem. Adela potrzebta tylko w tym winku pochwalcć swoją; a ja dorozumiatam się czegoś więcej. Widzę jasnie że pomimo uwodzających wdziejkań Adeli, nieubryma Fryderyka,

iezeli przymiotami duszy niezrowna piękności swojej.
 Jednakże w iey wielku wszystkiego usze spodziewa' się
 można; a ja starannie ubynwa' będę te wady, które czas
 zwykły poprawia. Festesiny proszeni za trzy dni na mszy
 bal; iieeli na nim niebędę, Adela znowu odstąpi mnie,
 a Fryderyk iey tego nie daruje. Otoż uiszeta'm się z nią,
 bydl; może bydl' że tanie i ludno'ie nocenwa, i zmniej-
 sza, sigaiaca, mniej wszędzie ponuro'ie. Doznac'ia kiej
 obmierzto'ie i niestmaku, które zabledniaia, wszystkie yma-
 wy życia mego, tak, iakby niewarte byto, aby się o nie
 troskae. Znajduję wszędzie teukno'ie w czynieniu, a ukon-
 tentowania z uczynienia niezajduję nigdzie. Wiem że
 dobrze czynię drugim, iit to uziywa' z ukontentowaniem;
 ale ja bardziej o tym powiadam, niezeli to czuie; bo gdybym
 niedywata czesto nagle poruszona, rozumia'tabym że gasnie
 życie moje. Nie mam iiz zadoye' żywo'ie do tego samotnego
 odlednienia, w którym wystarczae' potrzeba samey sobie.
 Teraz dopiero pierwszy raz czuie, że mi potrzeba wspoteisno-
 si; zal mi że niebytam na balu. Cywaj znowa... upuszam
 piwo.

Liszt XVI

Clara do Elizy

Adela matce przedziwie; chcia'ta odmalowa' mnie dla

48
meego męża. Nadziedziczył Frederyk, pochwałił jej umiejętności,
ale z uśmiechem który spostrzegłszy Adela, spytała o
przyczynę. Ten ani stuchając, ani odpowiadając, spoglą-
dał kolejno na mnie i na portret. Adela niecierpliwa
chciała wiedzieć jego zdanie. Naradził mowi: Nic to nie jest
Pani d'Albe, ani nieustraszył nawet w żadnym jej momen-
tu — Tak to rzekła zaszczepiona Adela, wż maw
przygani. Czy niepoznajesz, wszystkiego układu towa-
rzy? — Prawda, są wszystkie jej rysy, i uzieli
to tylko widziataś w niej udato ci się. — Coż mia-
to być więcej? — Chciałbym aby uznano że są
takie figury, których nikt wyrazić niepotrafi, i któ-
rym niewystarczy pędzel. Te wstopy lubo stucznie
udane, niemocą, ani spadku, ani przyzwyczajonego blasku.
Niewidzę na tej biatostei delikatney ani rumienizcey
kwiastów, ani mchu subtelnie tworzącego. —
Ja pteć udnostajna nieprzytomni nigdy tych kob-
now mieniących, które zastępują, się wraz z pomy-
sleniem ludzkim. Jest prawda kolor niebieski w tych
oczach błękitnych, ale to tylko kolor; białkowi mi spoj-
rzenia. Te usta świeże i rozkoszne mają, prawda jej
uśmiech, ale uśmiech nieustanny, czechem może na-
stępującego wyrazu. Te ruszenia mite, pochwycające,

a nigdy od niej nieodstępne są, martwe i do portretu przykute. Oh nie; aby podobieństwo Clare, trzeba rysów odzywających, gdzie tych braknie, tam podobieństwo chybiłone — O to kiedy tak rzekła wraźona Adela: rob samicy portret, ja się już do tego niemieszam. Rzuć się pendzle; porwata się i wyszła. Frederyk zadziwiony rzekł z westchnieniem: — Jakże omyliłem się widząc ją tak piękną! Rozumiałem że powinna być tak bydlęciemkolwiek do ciebie podobną; ale Clara widzę to na moie nieszczęście że ty jesteś ułna tyjłko.

— Niemożę wyrazić ci Elizo, jak te słowa były mi szkodliwe; wszelakko wyszedłszy z pomysłowania odpowiedziałam Frederykowi: — Niepiesz siędzie poryczo, ani niemzmysłnym uprzedzeniem targaj osnowę podajęcego ci się uszczęśliwienia. Dla tego że Adela nie jest zupełnie podobna twociemu uszczereciu, powinienisz niewidzieć całej jej wartości? Czy niewiesz jak wiele odmienne się może? Wiele jest podobających się tobie będących uformowanemi, którychbyś niebył cierpiat kiltha lat dawniej. Ale ty chcesz zawsze równania. Dla tego że paczek rozy niema ieszcze zapachu przyzwositego, rozwinięciu swemu, powinieniesz zapomnieć że ten nastąpi kiedyś. Pamiętaj Frederyku

że w tej która stojsz się do twoich lat; którąbyś o-
 brał sobie powinien, nieznoydzisz jeszcze, ani przymie-
 tow dobitadnych, ani cnoty doświadczaniem wyćwiczoney;
 szukać powinienes serca Kochającego; a zjrzeć sobie
 w nim skłonności do dobrego: nieuwagać na drobne
 niektóre odstępstwa. Tak mało jest porankow bez
 chmury, tak mało jest młodych bez nagany, a ta codzien-
 nie niśnie pod ręką umiężgą powodować ich. Twoja
 będzie rzecz, ukształcić przeznaczona, sobie, gdy uż obie-
 rzysz w wieku do tego przyzwositym. O Frederyku za-
 klinam cię na twoją własną spokojność, nieczyni ni-
 gdy innego zamiaru. Nieczkać odpowiedzi wystam.
 Nicśmiałem powiedzieć ci Elizo obawy moiej; ale lekam się
 o Fredyka. Czy podobna.....! ale nie myślę się zape-
 wne; twoje przeszłości czynią, mnie niepokojną, twoje
 podeyrzenia obawiają mi już oznaki przestępne, tam
 gdzie dotąd postzegam samą tylko przyjaźń; ale przy-
 jaźń gorącą, gwałtowną, taką iakka mięć się po-
 winna w duszy nowey, i iusze niethniętej. Z tym
 wszystkim; będę uważać go starannie; a co się mnie tyce
 iedyne przyjaźnio! przestani zakrzywdzać mnie, spuść się na
 to serce; któremu dowolnego oddechu, potrzeba koniecznie aby było
 bez zarzutu, i któremu by było tak potrzebne własne z siebie ukon-
 tentowanie, iak przyjaźń twoja.

List XVIII

Clara do Elizy

Takie mam ci wyrazić moje pomieszanie i rozpacz: tak
 jest Elizo, niemożę wątpić; Kocha mnie Fryderyk. Czyli
 czujesz, co to okropne słowo znaczy w umieszczeniu moim?
 Niezrozumiały Fryderyk! śmiecia się serce moje, niemożę
 nawet słowa wypowiadać. Ah! Proze po co go sprowadziliśmy?
 Znam go dobrze moja Elizo, Kocha, Kocha! będzie na zawsze
 i cież wiecznie to raniące wrażenie, a którego ja uistem przy-
 czynę. Cuius to, że są zmartwienia przewyższające moe
 ludzkie. Tak ci o nich powieździeć, jak zgramadzić moje przy-
 pomnienia, nieznamydać z nich żadnego wzamieszanie
 moim, Kochana przyjaciółko czemu się, niemożę przy sobie,
 czemu niemożę płakać w ręku twoich!

Skoro wstaliśmy od stółu, Mąż mój wziął nas na spacer
 na łęki nadbrzeżne rzeki. Porzucił z ochotą, a Adela nie-
 chętnie, bo nie lubi chodzić; niezważając na nią, uczyniłam
 mojemu mężowi to przypodobanie. Wziąłszy z sobą syna
 Fryderyk poszedł z nami. Czas był piękny, łęki świeżo-
 kwieciste, okryte liźnemi stadami, wystawiały przestłany
 obraz, któremu przypatrywałam się w milczeniu, idąc za
 biegiem płynącej rzeki, obrocitałam się za usłyszeniem kaczki
 iakiegoś. A oto: Stadnik rozkuchany bieżą ku nam, mosto
 ku synowi memu. Zastawiam go, i sama sobą zastaniam.

Mój ruch, moje krzyczenia, zaskoczyły stadniczkę; zwraca się na blisko stojącego staruszkę, przy którym mój mąż byłby podpadł temu samemu nieszczęściu, gdyby go szypki Fryderyk nie był uratował z niebezpieczeństwem życia swego. Chwyta silnie rozczłone bydle za nogi, pafsuje się; przypadają pasterze na pomoc, uderzają go na ziemię, upada stadnik. Wtedy dopiero słyszę krzyk Adeli, i narzekania nieszczęśliwego staruszka: przybiegam; widzę płynącą krew z głębokiej rany, zatykam ją chustką; wotam na Adelę aby mi dała swój, przystała mi iż przez Fryderyka, bo niemogąc patrzeć na krew, powraca do domu — Co! spytał się Fryderyk: powracasz nieratując tego biednego starca? — Wszak tu jest tyle ludzi, a ja niemogę patrzeć na rany; muszę pojąć ożreżwieć się z tak gwałtownego wystraszenia bo bym omdlała. — Gdy tak gadata ubogi starzec wyrzekł nad losem żony swojej i dzieci, których śmierć jego przyprowadzi do ubóstwa. Upragniona poświęcić tę nędzną rodzinę, przystała męża aby odprowadził Adelę i Adolfa, a przystał zaraz Cyrulika, tam gdzie wraz z Fryderykiem przeniesi tego starca Kazimę. — Co wdąpan się tu zostaniesz? rzekła Adela zasmucona: — Czy tu zostanę? odpowiedział Fryderyk poruszającym tonem... Idź wdąpanna odpoczęć sobie; rzecht tygodnią: nie tu jest wdąpanny miejsce —

Posła z moim mężem, a pasterze zamieśli starca do jego chaty, o mile tam zład. Ja z Frederykiem posłiśmy z niemi. Ah Elizo! co za widowisko zapatywał się na tę zmartwiłą rodzinę, i jakie bolesne wyrzekania żony i dzieci. Ścisłałam tych nieszczęśliwych, tażąc moją z ich łzami, obieciując im pomoc, protekcję, i wszystkie usiłowania moje, potrafiłam zaspokoić żal ich. W godzinę znalazł się Cyrulik, i zapewnił przy pierwszym opatrzeniu, że rana nie jest śmiertelna. Prosiłam, aby został przez noc przy chorym, obiecawszy powrócić do niego na zauchr. Gdy zaczęto zmierzchać się, powracałam z Frederykiem, uprzedziwszy niepokojność męża moiego, powracałam przy błogosławieniach tych dobrych ludzi.

Petra tych wszystkich zdarzeń, rozmyślałam o odważnym postępku Frederyka poświęcającego życie własne na uratowanie męża moiego, spojrzalam na niego, spostrzegłszy na obciążonej szczytem twarzy tej płynące. Wzruszona przybliżyłam się, wsparłszy na nim rękę moją, przywinięt iż do serca swego, moją się zaweto — Clara Clara! odezwiał się głosem zatłumionym: chciałbym przyptać życiem moim przedłużenie momentu tego, czuję przy sercu moim tę, która cie napetnia, widzę iż, ścisłam iż: i w samej rzeczy byłam prawie w rękach jego. — Stań! moi gwałtownie zmięszany; jeżeli nie jesteś aniołem którego czuję pobrzo, i którego nieba przyrzęty światu tylko na moment; jeżeli

jesteś istotnie stworzeniem ludzkim, powiedz mi, czemu
 ty jedna odebratas tę duszę, to weyrzenie które ja,
 malucie, ten potok wdziękności i cnot, które czynią cię,
 zamiarem uwielbienia mego?... Claro, nie wiem czyli
 cię urasam, ale kiedy życie moje w ciebie przeistoczone,
 i ja już tylko żyję przez wolę twoją, mac: Fryderyku
 umieraj, a zaraz padnę bez duszy przy nogach twoich.
 — Te samej rzeczy upadł; rozpalony żurawkiem pomię-
 szanym, Niemożę opisać co na ten czas uczutam; litość,
 zmieszanie, wyraz miłości, wystawienie siebie samej, iako
 stać się mogłam, to wszystko wpoita się głęboko w serce
 moje; ledwo mogłam utrzymać się przy siłach, wsparta
 na bliskim drzewie rekłam: — Kochany Fryderyku,
 otrzew się, pomiastkaj się; czy chcesz zasmucać przy-
 jaciółkę swoją? Podniost głowę, wpart ja na kolanach
 moich; zda mi się nawet Elizo, że go uireklam; bo zawołał
 na tych miast: — O Claro niechaj jeden raz uszere
 poczuć przydawkę tej żelki, która zbliża mnie do ciebie;
 która wpoita rozkosz wduszę moją. To powiedziaawszy,
 obiał mnież rękami swemi, spuścitam głowę na ramiona
 jego, i zamiast odpowiedzi, tęczasz łzami zalatam, bo stan-
 iego biedny, wzbudzał we mnie politowanie!... A gdy kto
 jest przy czynu takowego zmieszrania, i gdy to razi bo-
 lesnie przyjaciela, powiedz' Elizo, czy niemożę usprawiedliwić

stałości swojej. Tak bytam bliska ugo że czułam przy-
 skanie ust zbierających łzy moje. Na to uszucie wcale
 nowe wezdrępnęłam; i odepchnęłam Fryderyka. — Ju-
 chwalcze! zawołałam: czy zapomniałeś że twój Dobro-
 czynca twój ojciec, jest mężem tej, którą odwozają
 się Kochać? i ty byś to miał być wiarotomczy, ty Frede-
 ryku? uroc się do rozumu, nieprzyjaciół zdrada twemu
 wspianiemu sercu — Wtedy porwawszy się ży-
 wo i spojrzawszy na mnie wystrachany, zawołał: coś
 powiedziała? Coś powiedziała niepojęta Claro! zapomnia-
 tem przy tobie o wszystkim, ale głoś twój nakaz stał ude-
 rzenie pióra na urazony, pokazując mi powinność pok-
 znie występów moich. Bywaj zdrowa, wiekam od ciebie,
 a ten moment jest ostatni, w którym jesteśmy z sobą.
 Claro! Claro... bywaj zdrowa i odzied. Wystrachana
 nad zamysłem ugo urosłam go rozziębiona — Stuchaj,
 zechłam; godny mąż którego zaufanie zdradzasz, niewie
 o tem, gdyby się o tym domyślał, zniknąłaby spokoy-
 ność ugo; jedyna tylko droga do naprawy jest, zniszczyć zu-
 pełnie urazające uszucie twoje. Coz będzie rozumiał wielu
 najle oddalisz się? będzie rozumiał że ty który byłeś ugo
 synem, jego przyjacielem jesteś zdrajca, jesteś niewdzięcznikiem!
 Nie, nie, trzeba utrzymać się, trzeba miłości, jest to prawda wiel-
 ka miłość, ale wspaniale ja powinienem winny, powinienem gładzić
 się, swoje przestępstwa, i mężnie znów ujeżdżać —

Frederykh iak wryty nie niemowit; a w tym tenten
 Koni zgłosil powoz nasz. — Frederykhu oto nadchodzi,
 ludzie, jeżeli ci cnota miła, jeżeli dbasz o spokojność ojc-
 ca twego, jeżeli masz iakikolwiek wzgląd na mój u-
 tok się aby nie niewydato twego zmieszania... —
 Nie nuđpowiadał, iak by był bez duszy; wszelako powoz
 postempował, i już słyszałam głoś męzowski; wtedy za-
 wrotalam na niego — Gadajże, czy chcesz abym umarta? —
 Werdzgnął Frederykh i rzekł: — Tak chcesz, tak będziesz
 będe ci postuszonym, a ztąd poznasz iak, masz moe nade-
 mnę. — Co skonczywszy, poznali mnie starycy, powoz
 zabrymat się, a mój mąż wysiadł — Tak długo bawili-
 kie się, rzekł: że bytem o was bardzo troskliwy, i gdyby
 nieusprawiedliwiata się twoja dobroczynność, nie przeba-
 czyłbym ci że zapomniataś o mnie tak długo ciekawym.
 — Lwarsz Eliso iak mnie smartwił ten zarzut,
 iak mnie znizyt; ale Frederykh... o miłości iak iestas
 siła! tenże sam Frederykh tak otwarty, tak szczerzy, któ-
 ry dotąd zmysłac nieumiał, odminil się w momencie; i-
 dno staws, iden rozkaz mój odmienia go. — Odpo-
 wiada spokojnie; Prawda mój ojczec zarzucaamy sobie
 wiele; ale przyrzekam ci że to już ostatni raz będzie, ja
 sam bytem do tego powodem, twoja żona niezapomniata o
 tobie — Chętnie się Frederykh, odpowiedział mój mąż;
 Znam dobrze Clarc, znam jej serce, jej skłonności do dobrogo.

rozumia się twojej, a że prędzej pomyślała o mnie, spra-
 wuję to, że mi więcej nad siebie winna, nie także
 to jest Kochana Clara?... — Eliza nie mogłam nie
 odpowiedzieć, nigdy jeszcze tyle niecierpiałam: byłoby
 to już znakiem że jestem winna. Wsiadłszy znowu
 do powozu, a przyjechawszy, proszę abym mogła
 poić do siebie, niewymyślam, ale prawdziwie potrze-
 bowatałam samotności. Powiedz Elizo, czemu mam zno-
 sić karę winy niepopelnionej? Wszak kiedy wyjeżdża-
 łam po Frederyku, aby się niewydat, niewiedziatam
 co to Kurtzie taie się. Boję się teraz spojrzania męża
 spojrzania tego przyjaciela którego Kocham, którego
 nie zdradziło serce moje; świadczą się, niebem że sama
 tylko przyjaźń wiąże mnie do losu Frederyka. Boję
 się aby mnie nie zapytał, albo wcale nieprzeniknął,
 leżam się najmniejszego podejrzenia; przerwałoby
 się całe serce życie jego; chciałoby oddać Fredery-
 ka na którym zasadza ukończenie wspotężności
 swojej; chciałoby poprzestoić zycie z synem jego przybra-
 nym i wrzucić w łok siwata sieroty, któremu przyrzekł
 być protektorem; zdawało by mu się styżać gta matki
 narzekającej: — Przyrzekłes widzieć o synie moim,
 w tej nadziei umieratam spokojnie; teraz odpuścisz
 go bez wsparcia, bez pomocy, strawionego bezwracimna

mitości, patrzaj umrze zapewne, i toż to jest, co mu
 przyrzekłaś uwierzyć — Ah Elizo! mój mój, niepokah-
 fi opzieć się temu wystawieniu. Potem jest przedej zabry-
 maci' Fryderyka, jeżeli chybić swemu przyrzeczeniu, każde
 ruch, każde słowo, trudy by na zawsze zjednoczenie nasze.
 A ja byłabym już kiedy wolna od podczyżnienia, ja o
 której tak długo wątpił czy może Kochać go? Ja
 która po siedmioletnim pozyciu wyszkatom naręćie
 zaufanie jego; któż wie czylibym go nieubawita
 zapetnie. Tyle jest stosowności między mną, a Fre-
 derykiem, tyle podobieństwa w zdaniach że niewiedząc
 by nigdy, abym będąc tak nową w miłości mogła widzieć
 obiętnie człowieka tak godnego Kochania... Wątpił
 by przynajmniej o mnie; patrzalabym na tego sza-
 cownego człowieka wystawionego na zgryzoty! To twój
 prawdziwy obacz, pokłucie i ukontentowania, byłaby po-
 krewna niepokojności, i frasunkiem, zniknęłaby ta
 rozkosz, którą obiecywałam sobie, widzieć go przemocnie
 przesłuchonym. Ah nie Elizo! cnieć to dobre że ołapu-
 iza spokojności jego ustawicznym zamierzaniem, było-
 by to przypauić i życiem moim; ale niemasz tej ofia-
 ry na świecie, której uczynić niepowiniam. Powiesz
 zapewne: niechaj Fryderyk wyszuka sobie iakie umiety-
 szenie, ale gdzie ie znajdzie. Wszak wiesz że matka
 Fryderyka pomniejsza była z catem pokrewieństwem,

opócz mojego męża, i że Ojciec jego był zagranicznym.
 Niepozostaje mi z familii tylko my sami, nie pozostaje
 mi przytulenia, tylko u nas, ani przyjaciół tylko
 nas; iaką przyczynę znaleźć można do oddalenia go?
 teraz zastaniesz kiedy mój mąż powierzył mu rząd
 swojej manufaktur. Co pomyśli o nim, będzie go miał
 albo za niewdzięcznego, albo za szalonego; będzie powiadał
 mi o nim; i oż odpowiem? Albo wreszcie domyślacie
 się, będzie; zna on dobrze Frederyka, pozna że tylko dla
 nieuszkodzenia dobroczynny uwaga, porzuci go; ale skoro
 oceni się podejrzenia, i że będę w nich zagarniona,
 przypomni sobie moje zmięszanie, i w tedy niebądź
 mogła bywać smutną bez przyczyny, i wszystkie moje
 obawy spełniać się będą. Ni nie, niechaj Frederyk
 zostanie, a niechaj miłzej; będę się chwilię bój z nim
 sama, a gdy się to zdarzy mimo mnie, odejmę mu wry-
 stką nadziei, przez oziębłość moją. Ale czy rozumiesz
 że on sam na to przystanie? oh nie, żebyś znata do-
 bore Frederyka, widziałabyś, że użeli gwałtowne na-
 miętności podbieg go na moment, umie potym uspa-
 niałomyślnie rozkazywać im.

Czemu nieprawiedliwie Nieba popchnęły go ku tej stronie
 iż nie należy do siebie? Zapewne kardi wolna, była by
 szczęśliwa w urządzeniu jego... Ale wybierz Eliso
 niewiem co gadam; niemam głowy; sięga miż obraz tego

nieszczęśliwego człowieka, stępszą ięszere jego narzekania, odbicia się w sercu moim. Ah gdyby zmartwienia jego wynikały z miłej pobudki, nakazywataby mi ludzkość ostadzać je przyjaźnią. Ale to ja jestem, która Kocha, ja, która to cierpię; powinnam być dla niego twarzą, i okrutną. Jakże takie uklad umora przewieczne prawa sprawiedliwości i prawdy!... Pijmy do miłej Elizo, naprowadzaj mnie, niewiem, sama co chce, i co czynię, jestem chora i dzisiaj wychodzić nie będę.

List XIX

Clara do Elizy.

Jeszere niewysztam od siebie, kłam się na wspomnienie Frederyka. Jestem prawdziwie chora, ręka mi drży pióro do siebie, i niemożę uspokoić pomieszczenia moiego. Coż to być musi to okrutne uczucie kłótni, kiedy same tylko zobaczenie Frederyka, sama nad nim litość do tego prowadzi mnie stanu. Jakże dręknął Boga ze mnie od niego uchronił. Teraz do piero jestem pewna będę zawsze okrutną; byłam nią, mniey, kiedy rozumiałam, że pasyże uszczęśliwiać mogą; ale teraz gdy widzę jakim przymusem prowadzą do gtepstwa, i do wytemplka, jestem tak wystrachana, że ci zaręcam za siebie na zawsze...

Elizo o Elizo! on jest, spostrzegłam go, odchylił drzwi,
 wrzuciwszy bilet, uciekł; poznawałam z uwyrzżenia
 prozbe abym przeczytała. Mógł to użynie, mamie
 podnieść ten bilet. Ale co! gdyby kto nadziedł i zobaczył
 ten papier.... Przeczytałam go kochana przy-
 jaciółko; i otóż są, najpierwsze trzy które wylewam
 od wczoraj, zmażatam niemi bilet który ci przepisuję

Bilet

Frederyk do Clary.

"Czemu unikasz, czemu się chronisz? mnie to należy
 "brzydzić się światłem; ale ty, ty czysta jak dzień jasny.
 — Bywaj zdrowa Elizo, otóż wchodzi mój mąż, będą
 zatrudniać się dżicerami. Nie wiem czy odpiszę, ani wiem
 co. Lepiej będzie niepisać.

Bilet

Frederyk do Clary.

Widzę że unikasz ode mnie, jesteś chora, z mojej
 przyczyny; obrazam dobroczynce, który mnie napet-
 nia, darami swemi. O Claro niedaj mi Nieba tyle
 meżności, abym mógł opierać się, takowym zarzu-
 tom.

Bilet

Clara do Frederyka.

Na co odważasz się nieszczęśliwy estowicku? Stabou
 ludzka postawiła nas na brzegu przepaści, w którą

nikczemności nasza może nas wepchnąć. Czyliżbym
omyliła się, rozumiejąc, że możesz poprawić błęd
swój, czyliż nie niewzysnisz dla mnie?

Bilet

Frederyk do Clary

Nie jestem panem Kochania, ale jestem panem życia
mojego; niemożę inaczej przestać urażać cię, tylko
gdy żyć przestanę; każde bićie serca moiego jest
występkiem, pozwól mi umrzeć.

Bilet

Clara do Frederyka.

Nie jestem panem życia swóego, do którego wierzę
się cię. Wzdrygaj się nad tym, co uczynić chcesz, nie
sobie tylko razitbyś.

Bilet

Frederyk do Clary.

Niepięram się... Twój bilet i to co w nim postrzegłem...
Ah Clara! gdyby było podobno... — Ale kiedy obstajesz
przy tym aby niewidzieć się ze mną, pozwól przynajmniej,
abym mógł pisać do ciebie i wytłumaczyć cię; pewnie w ten
czas uznasz mnie mniej winnym. Już to rano gdy być
mogł być u ciebie, przysimiey proszę list mój.

List XX

Frederyk do Clary

Jeżeli w tej prepaści niezręczności w którą wpadłem, jest

iesiere ogniewo iakie do spoienia zycia moiego, niechaj
 znaide je w hadzini odzyskania tworiego sraunkie,
 niechaj okaze serce moie, iakim byto, i iakim jest,
 ozywione przez ciebie; a moze ze nierawstydzisz sie,
 spojrzawszy na miysce ofiary, w ktorym wzrona bedzie
 do zgonu zycia moiego.

Wiesz Caro, ze wychowatem sie przy matce wypaney
 za maza przeciwko woli calej familii swoiey; sama tyzko
 mitala napetniate zycie iey, ktorych konicia wraz z mle-
 kiem wyzpatem. Powiadala mi ustawicznie o Ojcu, po-
 wiadala o uszczesliwieniu pochodzacych z wspolnego przy-
 wiazania; bytem swiadkiem idnowi ich, i zaku matki
 po upauie maza, zniszczona smutkiem, w kilka lat po
 nim umarta.

Te wszystkie wyobrazenia usposobiaty mnie, za wzrasu
 do czulosci; pobudzaly mnie do niey iesere, zamieszkanie
 w potozeniach gorzystych. Le tych to kraich dzikich
 rozwyzraia sie poizcia, zapala sie serce ogniem, ktory nanc-
 sie pozera ie, tam wroscilem sobie mara ktora, lubitem cwic-
 i powracae; tam czasem wdrapawszy sie na ktora, z tych wy-
 sokości panuizcych gdzie oho rozcioga sie na mleglosci
 niedajrzane. Tam jest, zawotatem nieraz w stodkiem za-
 chwyceniu, tam jest przeznaczona od Boga na uszcz-
 lliwienie zycia moiego. Pewnie oczy moie zwracai sie na
 to miysce ktore przyordabia, pewnie w ten ze moment.

gdy wzywam ię, rozmyśla o tym którego Kochać
 ma: a wtedy dodając ię wymyślonych rypek, smółcem
 w cnoty, gromadziłem w nią wszystkie przynioły, wzy-
 stkie wdzięk, o których z uszytymi ludzi, i z rytania
 Książek wywiadywałem się. Nareszcie wysilając się
 na wszystko co tylko natura może wystawić przyjemnego,
 i co bym tylko Kochać mógł, wystawiłem sobie Ciebie Claro!...
 Ale nie, to wyzrenie najmniejszej ze wszystkich twóich
 wdzięków, to wyzrenie niepodobne do opisanja sobie tyl-
 ko iednej jest przyzwolite, żadne najrywsze woszczenie
 wystawić go niepotrafi.

Matka moja wpoila we mnie święte ustawy obyczajno-
 ści i najgłębokie uszanowanie związków małżeńskich;
 iakoż przybyłszy tu niewystawiałem sobie aby osoba za-
 mężnia, aby żona dobroczyney mego, mogła być niebez-
 piecznym celem uwielbienia mego. Tym mniey byłem
 ostrożny, gdy z pierwszego wyzrenia zniszczyłem moje
 uprzedzenia; gdy wydać mi się bardzo piękny; który
 uśmiech dowcipny a ledwo niefrantowski, który często
 twoje wargi wzrzeszvia czynił mi powód piwowania
 o dobroci serca twego. I tak przypomniał sobie iak wotedy
 oświadczyłem ci wiele razy, że twego męża nad Ciebie
 Kocham; lubo iuż wtenczas porównałem, że rozum mój
 z sercem nietylko zgodne, i zadziwiałem się nad tą między
 sobą sprzecznością. Nieumiałem wytłumaczyć iakim

sposobem Kochając bardziej tego męża, bywałem bar-
 dziej do Ciebie pociągany; narodził się przez ustawierne sobie
 zapytywania doszedłem, że będąc przyjemniejszą od niego,
 twoja zabawa powinna bardziej podobać się, chociaż wgan-
 cie byłem do niego bardziej przywiązany. Zuwarając się
 coraz bardziej, lubo niepożnawatem w Tobie więcej dobroci
 jak w mężu swoim; bo kto na świecie potrafi zmonaci-
 go, ale znajdowatem w Tobie duszę gorniejszą, czulszą,
 i delikatniejszą; widzialem Cię na przemiany, stodoły,
 kłhłog, nieodporną; a wszystko co tyłko jest wielkiem
 i pięknym, tak i jest przyzwolite, że trzeba znać się
 z bliska aby się cenić według wartości; bo statko, tawo-
 się, petniez najtrudniejsze cnoty ze stworzeń mało zglem-
 biający rozumiałby je być tawemi. Odłog nie przesta-
 watem wpatrywać się w Ciebie; i pyrzniłem się z mo-
 iego nad Tobą zadziwienia; rozumiałem je być powin-
 nością, bo cnota czyniła je, a gdy tyłko cnotę kocha-
 tem w Tobie, upoiatem się kwiżną miłości. Przyznam
 Ci Claro, że były te momenta w których czułem żywo-
 tobie wrażenia; powinny być ostrzegai mnie; ale nie
 wierzę jeszcze, jak umiemy kształtnie zdradzić się; kie-
 dy widzimy prawdę wydzierającą nam nasze ulubione
 wystawienia, a wtedy instynkt niepojęty zamieszera
 subtelność rozumu; przy pomocy układnego fałszu, zai-
 pia uwagę, podbria sumienie. Byłem jeszcze dosyć su-
 mienny, czułem się wewnątrz nieukontentowanym, pomieszany,

niechciałem iednak spoznać prawdziwej tego przy-
 czyny; i z tego pochodzi, że wieszylem się przybycie
 Adeli; widząc iż świetną podobniei twoim powabami,
 przydatem iey wszystkiei twoie cnoty i rozumialem już
 być przed tobą ubezpieczonym. Uważylem iż przez
 kilka dni iey figura, ma regularniejszą niż ty urodę,
 smialem nawet rounai was.... Ah Clara jeżeli samą
 Adelę świat popisuje iż będzie, to nieba ciebie tylko
 wystawia mi za modelusz.

Zgadzałem zapewne że niepotrzebowalem wiele czasu do u-
 czucia dziełogych was obydwie charakterów; pamiętam: gdy
 raz chwalcę iż datus' do zrozumienia siroy uklad zżyczenia
 nas; byłem poniżony, wspomniawszy abym po twoim pozna-
 niu mógł kontentować się Adelę, i że tyle masz dla mnie
 pogardy, abys' rzuciła, że gdyby uroda mogła zastano-
 wie' mnie, iuz bym nie więcej niepotrzebowal. Wotatem
 na ciebie wiele razy oh Clara jeżeli chcesz abym Kochał
 inożę przestań być tym doskonałym modeluszem który
 wszystkie inre nasładować powinnay; przestań pokazywać
 nam, iak mogą, tuzyc' bystroś' rozumu z otwartością, cyn-
 nością; powolnością iak mogą szanownie petnie' obowiązki
 przyzwoite swojej pti, i swojemu wyznaczeniu. Jeszcze
 w ten czas nie przyznawalem się, że cię Kocham; ale cęsto,
 kiedy powągniony i osmielony teklivym wyrazem przyja-
 zni teorecy, byłem bliski do usi'kania cię za powodem

jakiegoś nieznanego mi poruszenia, oddalałem się z
 strachem, nieśmiało dotknąc ręki twojej, oddzielałem
 nawet zbliżenie ręki twojej; słowem mawiając czyniłem
 przez instynkt, co czynić powinieniem był przez uwagę.
 Jednakże raz... Mógł to pośrednie Caro! raz gdy
 mnie prosiłaś, abym ci był odwiązał sztych, rozwieszając
 ją, pchnięty przedziwną od samej myśli wzruszeniem,
 odważyłem się przytulić usta moje do szyi twojej; kry-
 matem na ten czas Adolfa na rękach, rozumielasz że
 on cię pocałował, ja nieprzeżyłem temu, ale uczułem
 pomieszanie poczucia, wzruszenie gwałtowne; wtedy
 dopiero poznałem się i zbrzydłem sobie.

Nadszedł ten dzień w którym moja podła utornność ostrze-
 gła cię o tym, czego nigdy wiedzieć niepowinnaś była;
 niespodziewałem się, aby ten dzień nieszczęśliwy tak kon-
 czył się mi. Wyprzedem był od rana, zanościłem modlitwę
 moją do świątyni, prosząc go aby mnie chronił od upadku
 któregoś lubo takha pichna jest przypięcia, ale tak smutny
 skutek. Ten pobozny wybuch zaspokoił mnie; zdato mi się
 że Bóg obecnością swoją przedzielił nas; odważyłem się
 przybliżyć do ciebie.

Tak jak pogoda uprzedza nawatnoś, tak to zaspokojenie
 nieznanie mi od dawna, zastąpiło cały ten dzień. Przystan-
 tem chętnie na utwórny przez męza twojego spacer; chę-
 tnie przypatrywałem się tej naturze, której widoku dobowymy

był mi wdzisiejszym poranku tak zbawienny; ale przy-
 patywatem się tej naturze wraz z tobą, a zaraz po zęta
 bądź inna; ziemia pokazywała mi tylko twoje ślady;
 niebo, tylko powietrze którym oddychasz, zastona miłości
 rozpostarta na wysztych rzeczy zagarniała mnie, pokazu-
 jąc twój obraz we wysztych rzeczach. Narodził, w ten-
 czas gdy z niebezpieczeństwem życia zastanawiałem syna swego,
 wtenczas gdy kłamałem się o ciebie, uczutem czem jesteś w
 głębi mnie. Przypatrując się odważnej cięłości w opa-
 tywaniu chętnie rannego, stania, przypatrując się dobro-
 ci twojej w tagodnym powierzeniu tych niecierpliwych
 ludzi; mówilem sobie: nieważ byłby ten który by cię widział
 bez cienia, a gorszy jeszcze który by miał powiedzieć ci
 o tym.

W tym utworzeniu duszy wyszedłem z owego domku, gdzie
 Pan byłas' prostocem dobroczynnym; wtedy stały blaski
 słońca rozrzucał po ziemi smutne i kłliwe światło, tak-
 kie powietrze napetnione zapachem świeżości wpaiało
 rozkosz; żadna rzecz nieprerwywała uchości nocny grom
 żalonych stowiska tonów, byliśmy sami tylko... Zgadłem
 jednak niebezpieczeństwo, i miatem możność oddalić się
 od ciebie; wtedy przybliżyłaś się, uczutem to, i byłem zgu-
 biony; zakula prawda wydobyla się z patającej duszy
 mojej, i widziałas' mnie tak winnym, tak niecierpliwym,
 jak tylko stworzek bądź' nim może. W ten sam moment

Kiedy rozwolnit wciękle moją namiętność; kiedy
 przypominatas, iak cięzko obrazam dobroczynę me-
 go; kiedy wystawienie nieodrzeczności mojej oboutney,
 stabo już walczę przeciwko mocy uagnacey do ciabie,
 widzę twego męża.... Zabzdrony zgubiony cheg ucie-
 kac; rozkharuier mi zostac; i udawac: udawac, roz-
 miatem, że mi tatosiuy umrzeć, iak ciabie ustuchac,
 omylitem się, iednak; niemasz nie niepodobnego w
 Clara rozkharuier; iey wladza ma moc Boska, niekon-
 czy się, tytko tam gdzie zaczyna się mitaś
 Niecheg oszukiwai cię Claro, iczele w ukladach swoich
 mieydzisz nadzieię uleczenia minis, mylisz się; niemo-
 gę, niecheg przestac Kochac' cię; tak iest, niecheg, nie-
 masz we mnie nie takiego, co by się spierato uzerce-
 nie twemu. Cheg Kochac' cię bo iest to co świat ma
 najlepszego, i to nikomu nie szkodzi; cheg Kochac' cię, bo
 mi to wskazata; wszak pamietasz żeś mi się kazata.
 Postuchaj Claro, rozkharuierem serce moje, i niewidzę abym
 Kochaniem moim urzat męża twoiego. Takim prawem
 chiatby aby cię znano, bez przyzwolitego ciabie oszczeni-
 i coż ubraa na tym? Miatem kiedy nadzieię, albo czynit'
 zyczenia abyś odpowiadata wzajemnością Kochanie memu?
 Niewiarz nigdy temu! tak iestem od tego daleki, że byto
 by to nawet największym nieszczęściem moim; bo byto byto

40
jedynym sposobem wydrzeć mi młotki moje; Clara wzgardzona, niebyła by mnie godną; Clara wzgardzona nie była by tobą; przestań być doskonałą, przestań być sobą samą, a wtedy już się ciębie nie będę kłamał.

Do takim oświadczeniu dziwnym, ale szczerym i retelnym, czego obawiasz się, choć byś pozwoliła mi kochać się? Powoł mi zawsze cześć cnoty, używając jej twoich ryśców dla zachęcenia mnie do niej; a wtedy usporobi mnie do wyższego. Mój rozum, moja dusza, moie sumnienie są twoim tworem; do ciebie należy rząd moiej przyszłości. Tobie oddaję całą istność, ciebie czynię za nią odpowiedzialną; jeżeli mnie odepchniesz okrutna, jeżeli nie pozwoliż mi zbliżyć do siebie, całą natężenie duszy moiej zwązglecie; a ja w nie obrócę się. Oddalony od ciebie zgubię się w rozruceniu niezmiernym w którym niemożem ani iść ani cnoty, ani ludzkości, ani honoru. O Clara nadludzka niechaj widuję się, stępszę, i czuję; wtedy będę wielkim, będę cnotliwym, będę wspaniałomyślnym; młotki cześć niemożę nikogo urazić, jest ona dziełem stąpionym z nieba, któremu Bóg pozwala mieszkać na ziemi.

Nuoddaję się tu stąd, oddadam wszystkie momenta życia, abym nastadując cię, uszczęśliwił ogła mego. Ten żalny człowiek lubi być ze mną, prosit mnie abym się zatrudnił naukami syne jego; Clara przywróć się do domu twego, do urządzenia twego, do dzieci twoich; niech władaj

czy, the catości twojej, mimo siebie samej; oto jest mój los,
niechęć mój, nigdy mi o żadnych związkach, o oie-
nieniu, już uszy, the skrzyty się dla mnie, już jest usta-
nowione życie moje.

Przyrzekam ci czułość w uchości uszycionej, przyrzekam uiełbienia
mezo; chociaż stawiony miłością i pragnieniem, nigdy spoj-
rzeniem ani dowami niedokryć i pomieszczenia mego, skony
narodzić zapomnieniem tego co ci powiedziecie odważystem się,
a już nigdy znawiać tego niebyle. Jeżeli moje potężnie
zdawac się będzie bolesnym, jeżeli z czutego serca ponurata-
bys się litować, nieżatuj mnie; jest w twoim ostatnim bilecie
słowo!.... To uroszczenie zachwycające, dano mi uszuc na
moment co tylko uszyciłowienie ludzkie ma najstodszego;
o Clara zostaw mi mój bóg, co ci wskodzi? Wiem dobrze że
to jest bóg, ale ten bóg uszy mnie, zaciem przy moim, zostaw
mi to dobro szacowane, dostatem ci mimo siebie samej, ale dosta-
tem ci aby ci być postępnym, kiedy mi życie rozkazata.
Czy chciałabyś być tak okrutna, abys mi je wydarła.

List XXI

Clara do Frederyka.

Co to za list twój? gdyby nabył od człowieka potrzebują-
cego uieczenia, musiałby chyba być od szaleńca którego
wyprzedzi z domu należy; zmieszanie twego rozumu zastępa
cię nad napetnionym samemi sprzeciwnościami. To słowo,
którego powinnabym zaprzec się, to słowo które cię przynajmniej

do życia, nie jest że to samo które bymnie wystawiło w
 oczach twoich wzgardzoną, gdybym ci wymowił miata?
 Czyli kiedy czysta miłość bywała porażana pragnieniem,
 i wymagata występnych porwozeń? Niezależniwy cto-
 wieku wnidz' w siebie samego, a serce twoie nauczy cię, że
 niemasz miłości bez nadziei, i że karmisz pretempne
 pragnienie, zwiędzi' zony dobroczyńcy twego: może bydz' że
 słabość moja w stuchaniu ciebie, w odpowiadaniu w uier-
 pieniu twojej przytomności, po przysięgłym przedsię-
 wzięciu twoim Kochania mnie, śmielity twoją nadzieją
 zuchwata; ale bądź pewnym, że choćby też i serce moje
 wydzierato się do ciebie, niebył byś i szersze szczęśliwym, bo
 przedzy Clara bytaby gotowa umrzeć, nizeli zostac' winną.
 Już, nara, odpiszę ci na list twoy, bo teraz niemożę.

List XXII

Clara do Elizy.

Ah coż ci' powiedziata Kochana przyjaciółko? Jak obro-
 pnyim blaskiem oświecasz oczy moje? Ja bym to Kochać
 miata! tak myslisz, i to mi powiadasz? niezawstydzasz
 się nad nazwiskiem przyjaciółki moiej? Co w oczach naj-
 szacowniejszego człowieka, w oczach mego moiego, bytaby
 mu wiarotomny, Kochaicy przybranego syna jego? syna
 którego z dobroci swojej wziął do siebie, i w moje oddat
 ręce? Zamiast nad cnotliwych które miatam w poiac'

w serce jego, miałabym w nim wzbudzić namiętność
 przestępną i tę, zamiast dobrego przykładu, z nim
 dzielić? Oh wstydzcie! Każde słowo, które piszę, jest wy-
 stempleniem, zwracam z niego oczy drząca. Powiedz mi
 Elize, powiedz, co czynić mam. Jeszcze podobno tyle
 poważasz mnie, abyś mnie naprowadzała; wstrzymaj
 mnie nad tą przepaścią, której pokazałaś mi całą okro-
 pność; gotowam na wszystko; nie masz tej ofiary, której
 bym nieuczyniła chętnie: mamże przestać widywać
 go, odpędzić go, mamże przebieć serce jego wraz z moim?
 uczynię to, bo cnota miłsza mi jest nad moje i nad jego
 życie. Nieborak! w jakimże jest potężeniu! Nie wzy-
 wa się, niż cześć w milczeniu, a w nagrodę tego nad so-
 bą przemożenia, powiedziałabym mu: — Idź z tą,
 idź umieraj nędzny z rozpaczą; chociaż tyłko widywać
 maig, i to jedno byto by w wszystkich rzeczach pozie-
 szeniem twym, oż i to odmawiam.... Elizo wystawiam
 go sobie wytemi we mnie oczami: ich wyraz nieiny
 powiada co cierpi, a ty każesz być na to nieczuły? Co?
 czyż niemożna Kochać uziwości, bez wyzucia się natu-
 ralnego uczucia. Czyliż cnota wyciąga bezdusznych z
 ludzi ofiar? Pozwól, pozwól mi użyć wolniejszych nad
 Now, czemuż rozrywać rany a nie goić ich? Chcę ja
 zapewne aby się oddalił, ale chcę aby przyjaźń moja przygo-

łowata go do tego oddalenia; trzeba znaleźć do tego pobudkę; naprzykład: widzieć świat, jest w wielku jego ulubłą, ciekawością, zapewne mój mąż przystanie na to. Spuść się na mnie Elizo, staranie aby Frederyha oddać, jest najcelniejszym interesem moim.

Jakże ci mam wyrazić ucisk mój! Odłoży jak Adela odiechata wczoraj, mój mąż niepokojny o zdrowie moje nieodstępnie mnie; muszę ukrywać trzy moje obawiając się, czyli już niezgadł przyczynę onych; dziwię się za co niepuszczam nikogo do siebie. Moja Kochankę powiedział mi dopiero: za co przestawiasz na mnie i na dzieciach swoich, niepuszczasz Frederyha. Wzdrynęłam na to zapytanie; rozumiałam że już zgadł, i chce dalej wyczerpać mnie; o toż to męka Zmiejszanego sumnienia. o toż upatruję w najlepszym i najprawdopodobnym z ludzi zatajenie, w którym ja sama tylko mogę być podejrzana; widzę jasnie że najpierwsza kara z tego człowieka, jest że hymać o miłych

List XXIII

Clara do Elizy.

Dzisiaj pierwszy raz przyszedłam do śniadania, wyblada, wyniszczone; Frederyk stał przy kaminie i czytał. Zmienić się jak weszłam, odłożywszy książkę zbliżył do mnie, nieśmiało spojrzeć na niego; mój mąż przyjął Knyt Krzesta; a ja spojrzawszy w zwierciadło, spotkałam

oczy Frederyka, niemogąc wytrwać wyrazu ich, upadłam
 bezsilna na krzesło. Przypadek Frederyka wylewny,
 mój mąż równie wystrachany zostawił mnie w rękach
 jego, gdy sam poszedł do mego pokoju po wodki trze-
 zwiące. Byłam opasana ręką Frederyka; czułam przy-
 cisnioną do serca mego, czułam ciśnącą się do niego krew
 wszyskłą; a Frederyk poznawszy gwałtowne serce bicia,
 rzekł po cichu — Claro i moje w tymże jest poruże-
 niu, w nim jest cały ruch, i życie moje Powiedz mi
 dodał zbliżywszy się do mnie twarzą, powiedz za bli-
 nam cię, że to nie nienawiść porusza cię. Elizo pocią-
 gatam jego oddech, rozpalalam się, straciłam błędnie
 głowę Wystrachana oddechetałam rękę jego, i porwa-
 tam się — Daj mi pokój rzekłam, niewiesz sam
 jak mi dokuczasz. Powrócił mój mąż, obrzucił mnie;
 a gdy zaczęłam przychodzić do siebie, oświadczył mi
 nową, hołkliwość z mego osłabienia — Nigdy nie-
 widziałem cię Claro tak wiele cierpiącą, boisz się aby
 to niebyło z przyczyny burzącego się pokarmu, poszedł
 mi wezwać dobrego doktora — Elizo peściła mi ser-
 ce, niemogła utrzymać ciężkości ustawicznego tajemnia;
 przypatrzyła się wiałkim brzymam błędnie męża mojego,
 czując przy sobie ułochanego w potężnika tej winy,
 wolata bym aby nas oboje ziemia była pozarta. Scimie-
 tam ręce mężowi; i odpowiedziałam: — Prawda że bardzo

choruję, nie odmawiaj mi swojej pomocy, lecz ratuj mnie,
 niechaj znowu będę w stanie poświęcić uszczęśliwianiu
 twemu wszystkie dni moje, i alchikholowi użyję do
 tego sposobu, zawsze wdzięczną ci będę. — Wyda-
 wał się być zdziwionym, a ja poznawszy, że powiedzia-
 tam nadto, starałam się zwrócić jego domysł, skazując się
 na zgiętą i fitygę tego dnia, na osłabioną głowę, po-
 wróciłam do mojego pokoju. Prosił mój mąż Frede-
 rykha aby mnie odprowadził, nie mogłam tego odmo-
 wić, dla uniknięcia podcyżenia, któreby odkryć się
 mogło najmniejszym słowem. Ale co powiesz Elizo!
 spojrzawszy na Fryderykha, i patrząc w oczach jego
 więcej ukontentowania, niż litości. Ah niewatpiewy!
 słabość moja odkryła mu zapewne sekret serca mego.
 Pomiarkował pomieszanie moje przy mężu; widział
 walzenia moje; poznał z nich że jest kochany, i pewnie już
 używał nierzędu oznaczającego władzę jego. Elizo! to
 pomyślenie powraca mi pychę i męzość; wierzy mi:
 mogę się przeczyczyć, mogę wyprowadzić go z zabły-
 dnienia; już czas skonczyć, twój list obciąża mi obowiązek
 mój, i przynajmniej jeszcze godna jestem stać u ciebie. Nie-
 pisz do niego kochana przyjaciółko! odiedzie, niechaj się roz-
 wie, niechaj zapomni mnie, świadzę się. Progiem że tego
 serce żądam; ja zaś abym odzyskała siły moje, będę czytała
 list ten w którym malujesz mi powinności żony i matki
 Kolorami, które tylko ty sama wyzukać umiesz.

List XXIV

Clara do Frederyka.

Niezgadynam czy cnota utraita prawos nad dusza twora,
ani czy miłosi kłoraż urbudzam upodlita cię tak daleko,
że już niemożesz czynić ani mężnie, ani uczciwie; ale
to ci oświadczam, że jeżeli we dwa dni niewykonasz mego
zlecenia, przestanę na zawsze wszelkiego dla ciebie racunku.

Moy moż czuie się być szczęśliwym że cię Kocha; chiał
tam aby jeszcze niewiedział o twoim zblednienu, które by
spokojności jego, a może i przyjacieli niszczyło; ale trzeże
się przed nim powinnam była włożyć na siebie obowiąz-
zek postąpienia z toba, jakby on sam uczynił, gdyby do-
cielił prawdy. Wzię odieź Frederyku; odieź z mięsu na
tego, które napelniasz niepokojnością. Idź oczy serce
twoie, a nadewszystko zapomnij tę którą najświętsze
obowiązki przykazują ci szanować; a wtedy dopiero bę-
dę mogła kiedyś znowu zobaczyć cię.

Wszystcy młodzi ludzie lubią bardzo zwiedzać kraie u-
dne; chyc się tego powodu do odiechania tużosty; po-
wiedz toemu ojcu, że chceś dowzwać się w mszych sto-
nach: ten wymieniony istowiek którego obrazasz, technie
będzie bez ciebie; ale narzucie porzuci własne swoje ukon-
tentowanie dla niewdzięcznika tak zle nadgradzającego.

Skoro otrzymasz od niego pozwolenie, a które starać się
będę spieszyć, oddalisz się nieodwrotnie. Zakazuję ci widzieć

się ze mną sama, nieprzynę pozegnania tego, niedatego
 jednak, abym sądziła ten przepis być koniecznie po-
 żebnym dla zaspokoienia mego; uczucie jest dla mnie
 potrzebę, ale nie jest żadnym gwałtem; a jeżeli by mogła
 być nigdy zachwiana, to nigdy przez tego, który po-
 zwala sądzić się skłonnościom nagannym, a zamiast
 opierania się, wymawia je, poniżając tę która je sprawia
 i czyniąc ją przyczyną swego szerepcenia

List XXV.

Frederyk do Clary.

Ma co się przyda, wagać się oziębłe z ofiary wyzna-
 nej na smierć do czego zadając ci, powiadać mi o niena-
 wiści. Dostęć byto rozkaz abym odiechał; ale ulubitas
 okazywać jak jestem tobie nierozumny: niepoznatem Clary
 po tej zdradzie.

Widzisz jak jestem uspokojony; twój list ostudził okru-
 tne krus poruszenia, jestem teraz w stanie pogadać.
 Cemu mam odiechać Clary! Jeżeli dla zaspokoienia mego
 twój, którego by obrazo uczucie serca mego, gdzie
 znajdiesz w świecie ten kąt, w którym bym przestał
 obrazac go? Pod zmarztemi zwrotami ziemi, pod pa-
 tającym wydziatem, doposać serce moje być będzie, za-
 wsze Clary będzie w nim czczona; jeżeli zimne tylko
 politowanie wiąże cię do mnie odrzucam je. W tym
 sposobem przytłumisz boki moją, czynisz mnie zbyt
 nieuczciwym, abym mógł pozwolić ci sądzić losem moim.

Clara sam tylko wzgląd na twoją spokojność mogłby
 mnie tu stąd wypędzić; ale kosa własny szacunek byłby
 tym targiem za drogo kupionym, a jeżeli mam koniecznie od-
 dać się, mam tylko jedno do tego schronienie

Liszt **XXVI**

Clara do Elizy.

Jeżeli jestem? co czyni Elizo! zastawiająca niebezpiecz-
 stwami goni mnie; widzę przepaść w którą tężę się,
 czyli wcale ręka iaboh! niewidzialna wypycha mnie; mało
 na tym że miłości przestępna skazita serce moje, niemo-
 sławato ieszere, przyznaje się do niej. Przigniona bez
 odporu przez moc iaboh!... słowem mówiąc, Fryderyk
 dowiedział się o tym wzruszeniu, które czyni z twoją
 przyjaciółki namiętnie ze wszystkich stworzenie.... Nie-
 wiem dla czego ieszere piłę do ciebie; bo są niektóre zda-
 zzenia, niecierpiące żadnej pomocy; ani twój litów nie-
 może wydrzeć mi moich zarzutów, ani twoje rady na-
 prawie mego błędną. Wierne zatowanie przypięto się
 do serca mego, szarpie je i pożera; nieśmiałem zmierzyć
 przepaści w którą wpadam, ani wyznaczyć granic mo-
 jej stobozni. Adoruję Fryderyka, jego samego widzę
 na świecie, on wie o tym, lubię mu to powiadać; gdyby
 był tutaj, powiedziałaby mi to ieszere, bo w zabłądzeniu
 moim niepoznał się wcale. Chciałam opisać ci wszystko,
 ale niemożę, ręka drżąca ledwo temu krótkiemu pisa-
 niu wykastrować może. W czasie spokojniejszejm....
 Ale co mówię? niemasz już dla mnie spokojności.

List XXVII
Clara do Elizy

Porywatam się, można pisać do ciebie Elizo, już od trzech dni opiera mi się ręka do wyrazów w stylu mego; wred-
lako pisać będę, potrzebuję twojej pogardy, zastaw-
tam na nią, i używam jej; nie lubiłabym twego pobla-
żania, błąd mój nie powinien zostać ~~opł~~ bez napra-
wy, więcej by mnie poraziło przebaczenie, niżli twoje
zarzuty. Wspomnij Elizo, że już nie możesz kochać mnie
bez upodlenia swego, a pozwól mi jeszcze usłontowania
szacować się w przyjaciółce mojej.

List Fryderyka ① tu przytoczony wrócił mi ważności, nie-
pomyślałam, jak mogłam być się człowiekiem posiadającego
że niedba o mój szacunek: niecierpliwą dowieść mu że go
chacit, przemocłam się, przyszedłam do obiadu; miałam mi-
nę zaspokoioną, byłam zimna i wazniaga; spytałam na
Fryderyka gornie; zatrudniona udy nie mężem i dziećmi
memi, ledwie odpowiedziałam mu na dwa lub trzy zapyta-
nia, niby mnie to kontentowało, skazywał me jak mało
poważam go. Po obiedzie Adolf usiadł mi na tonie; powie-
dał czego się uszyt, i czym się bawit podczas mojej cho-
roby; to zawsze Fryderyk, co go czego nauczył, nie go nie-
widzi przy Fryderyku. Tak to zabawnie, powiadał: czy-
tae z nim, on mi wszystko tłumaczy tak dobrze, że wry-
stko rozumiem; postaremu dziu z rana, niechciał mi po-
wiedzieć co jest cnota Karat ię ciebie o to spytał. To jest,

① List XXV

moją synu; moc i meżność czynienia tego, co nam się
 wydaje być dobrem, mimo własnej niechęci naszej;
 to jest to wielkie, wzruszenie, wspaniałe, którego przy-
 kład pokazuje ci w sobie ojciec twój, którego wyraz roz-
 zczucia mnie, a którego nie mogł i wytłumaczyć Fryderyk.
 — Te słowa ostatnie zrozumiał tylko Fryderyk,
 spojrzawszy na niego z pogodą... O Elizo! był błąd,
 kręciły się mu tę w oczach, wszystkie nysy twarzy
 jego oznaczyły rozpacz; ale pamiętny tacie swoje uczucia
 przed mężem swoim, gadał z nim z miną spokojną. Mój
 mąż czytając na ten czas, niepostrzegł jego utonienia,
 i odpowiadał niepatrząc na niego. A ja Elizo w ten mo-
 ment odmieniłam się, wydawało mi się że postępowaniem
 z nim zaostro; byłabym drago okupita tego dnia, że stała
 dla Fryderyka, którym bym rada była nadgródzić moją
 niewość, i pierwszy raz w życiu, rada bym była, aby mój
 mąż był odziedziczył. Przy schytku dnia zatopiona w myślach,
 przestawałam gadać, a mój mąż nie mogąc już czytać,
 chciał zerwać się muryłką. Przyniosł mi Fryderyk
 asę, zaczęłam spiewać sama niewiem co, Fryderykowi wy-
 padły tę z oczu, moie zgromadzone do serca dusiły je.
 W ten moment ktoś zawołał męża; odchodzi, a ja przez ja-
 kowes' natchnienie chciałam pójść za nim, ale zawadziwszy
 suknią, o asę upadłam. Fryderyk podnosi mnie, niemiła-
 tam mój zawołał, a już przyiskat mnie do siebie. W ten

moment wszystko zniknęło: maj, obowiązki, honor; ie-
den tylko Fryderyk, i miłość jego zamieszkały wszy-
stko — "Cicho!" zawołał; i jedno tylko powiedz mi
"Stowo!" powiedz jakiem się wzruszasz uczuciem — Ah
jeżeli chcesz wiedzieć je, odpowiedziałam, dodaj mi stów
nowych do wyrażenia go — Upadłam na kolana, a
on mi do nosa; czułam się być w rękach jego; przyci-
śniona do twarzy, potykałam oddech jego, i już się nie-
cieriałam. — "O niewiasto ubóstwiona!" zawołał:
co za niewypowiedziana, rzkosz smakuje w ten moment;
najwyższa szczęśliwość, jest teraz w duszy mojej: ...
Kochasz mnie, pewny jestem, że mnie Kochasz, zachwy-
cające ukontentowania w którym jestem, mnie tylko
samemu, mnie od ciebie wybranemu wyznaczone było.
Ah niechaj jeszcze usłyszę, z ust twoich, to stowo, któ-
rego spodziewany wyraz już upoił zmysły moje!
— "Smiesz się się pytać Fryderyku, czy cię Kocham?"
wystaw sobie jaki bądź musi gwałt, który mnie do
takiego doprowadza stanu: tak jest, Kocham cię; a Ko-
cham najsiłniej, i w ten moment kiedy zapominam
o świętych obowiązkach moich używam rzkoszy
w tej samej utonności, która przeswiadcza cię o Ko-
chaniu moim — "O niezatarta pamiętko ukontento-
wania i wstydu mego!" Właśnie w ten czas usta Fre-
deryka dotykały moich; już byłam zgubiona, gdyby
cnota ostatnia, przemoż, nie oddała zastony, którą mnie

obwiała rozkosz. Ale wtedy wyrwawszy się z rąk Fre-
 deryka, padłam mu do nog — Ochron mnie, zakli-
 nam cię, nieoszczędaj mnie, abym jeszcze była warta ko-
 chania twógo. W tym momencie zmięzania, kiedy jes-
 tem tak powolną, mogę być tylko zwyciężoną; a je-
 li dzisiaj twój będę, ićto zobaczysz mnie w grobie;
 przysięgam ci to na honor, potrzebniejszy duszy mojej,
 niż powietrze którym oddycham. Frederyku Frede-
 ryku znuwasz poniżoną, a czołgać się u nog twóich,
 zastanę na wieczną cię wdzięczność, niewystawując cię
 najpodległym z wszystkich stworzenia — Wstan'
 Claro, rzekł oddalający się: wstan' Claro nad ludzka!
 celu najgłębszego użyczenia, i nieśmiertelnej mi-
 łości mojej. Twój Kochanek uż się nieprzezwia zato-
 snym wyrazem twóim; ale zaklinam cię na Nieba Kto-
 rych ty jesteś obrazem, niezapominaj nigdy, że odbie-
 rasz odemnie tę najbudniejszą ofiarę, która tyłto
 moc ludzka użynie mogła — Ojciec powędlowie;
 a ja pozostam do siebie oddana. Długa młodość nastę-
 pita po tym gorczym porażeniu: przyszedłszy do siebie,
 zobaczyłam męża przy tożku moim, odepchnęłam go
 z wystrachem, dawało mi się widzieć w nim najwzruszającego
 ledzkiego, czekałam wyroku jego — Coż ci to Claro
 rzekł boleśnie; coż ci to czuta i Kochana przyjaciół-
 ko, o toż mój który wyciąga do ciebie ręce —
 Miłczatam, poznawając że gdybym przemówiła, byłabym

wygadate się z wszystkiego: pewnie tak się należało,
 tak byłam wewnętrznie nadchniona, przyznanie się
 błękat iść po ustach moich, uwaga zatrzymata ie.
 Procz odemnie ta gruba szelczona, która folgując ser-
 cu ciężataby mężowi mojemu! Miliżos, zostań obin-
 zona swoim i mężowskim nieślęziem, a przyznając
 się części zmartwień przypadła by na męża mojego,
 a te wszystkie powinny być moim wydziałem. Czo-
 wieku szacowny niezniośbys tego, aby żona twoja
 przyjaciółka twoja wystawiona była namieszniom wy-
 stemnym; niezniośbys tej myśli, że trzeba wrzucić
 tę która kiedyś czyniła chlubę twoją, że trzeba wysp-
 dzie z domu tego który był umiejscowiony w sercu twoim,
 ta myśl trutaby dni twoje: a ja mogłażbym patrzeć na
 tę twarz poważną, w której rysowała się ludzkość i
 dobroczynność? Mogłażbym widzieć ją, z nieznaną za-
 tem za ukochanie niewdzięcznych, i za okrucie poniero-
 nym odemnie wstydem; stałabym się wzywającym
 śmierci, która by zapewne twoje zmartwienia przypiewy-
 ty, przydataby do zgonyzoty przeniewierzenia, cały us-
 zar zabójstwa. O biedna Klaro! jak ci kręwo nieżgnie,
 przypatrując się takowemu obrazowi? ty to przystas do
 tego stopnia obrzydłości? czy możesz poznać się, w tej
 kobiecie niewiernej, która niemożaby wydać tego co
 się w niej dzieje bez usmiercenia męża swojego. Spoy-
 rzawszy na ten obraz czy się nieodmoczysz ławicyjiej cię

namierności? czy nie będziesz brzydzić się współczesnikom
 twoim Fryderykiem.... Ja brzydzić się Fryderykiem?
 ja mam nienawidzić go, wyrzucić się, ukontentowania,
 którego wyrazić nieumiem, ukontentowania, słyszeć
 mówiącego że mnie Kocha? mamże go odpędzić, bez
 żadnej nadziei ani widzenia go, ani słyszenia. Jakkóżże
 są, występki, które by nie były nadto ukarane takim
 postąpieniem. Czyli zasturijtam na to abym na siebie
 stanowiła tę karę? Odolatama od ludzi, żytam spokoj-
 nie; spokojnie z uszczęśliwienia męża mojego, niezu-
 tam żadnego pragnienia: przyprowadza mi ozdobnego
 młodzianca, napelnionego wszystkimi cnoty, rozumu
 i szczerou przymiotami: chce abym była jego przyja-
 ciółką, zostawicie nas ustawicznie samych od rana do
 wieczora widuję go i zastaję wszędzie, zostawicie zawsze
 samych, czyli w cieniu lasów, czyli w środku odzyswania
 cesi się natury, trzeba było abyśmy się urodzili byli
 do nienawidzenia się a nie do Kochania. Nierozmysłny
 mężu! poroz było Łączyć dwa stworzenia, które wspo-
 na sympathya ciągnęta do siebie, które niechknęte
 ieszcie miłością, mogły być, niedomyślając się o tym muru
 pierwsze ich wzajemia, po co? było uwikłać je w niebezpie-
 czney zastanie przgiazni, za którą można było datego za-
 staniać uwoić, czułości? Do ciebie, do tego doświadczenia
 należało przewidzieć niebezpieczeństwo i ochronić od niego:
 a gdy nas do niego zbliżył w tamą ręką, i wcepił nęte!

w ukryte kwiatami; czemu goziny wyrzucasz nam swój
 błąd, i rozkaszujesz naprawę; najbardziej szczeremi sposobami?...
 Ale co mówisz Elizo! Kochając Fryderyka, obwiniam męża.
 Tenże sam Fryderyk, który stał, i nieoporna, miał już w
 rękach, tenże ma zostać? tegoż ja przytrzymywałam pragnę?
 Oh Elizo chyba będziesz bardzo odmieniona, jeżeli poznasz
 przyjaciółkę twoją, która w takim zdarzeniu, niewie jak
 wziąć drogę.

List XXVIII

Fryderyk do Clary.

Claro! Kobieta zbyt samowolna, kto ty jesteś, abys mo-
 gła wpuszczać do serca mego, uczucia najsprzeciwiejsze?
 Ty mi sprawiaś przechód nagły od rozkoszy do smartwie-
 nia? To oczy tkliwe których widzieć niemożna bez pou-
 szczenia, te oczy samey tylko Clary przyzwolite; Clary
 Postawu ukochanemu, naysmierzej Klary, Kochatem,
 i jedney tylko Klary, Kochać będę; te oczy w których
 widziałem wzoray nadziei i wyraz czułości; te są, ukryte
 drżiay serowosci, i zalem; a ta dusza w której pamięsz
 samowolnie, która drżiay tchliwsza jest jeszcze, stęka
 nad twoim smartwieniem, nieznając jego przyczyny. O!
 Stodha, o szczerą przyjaciółko! nie sądź się winną, nie trąs
 się z uczynionego mi ukontentowania; nie psuinien mi-
 łąć się zał w sercu do którego zte niemiato nigdy przy-
 stempu. Ty Claro masz się bać wystempku? ty której
 jedno wyzienie zabito by go? Claro uziłona! Claro

narzbyt lekliwa! czy mozesz pomysleć, aby Bóg który
 stworzył cię na swy obraz, mógł pociągać do ztego
 najzagodniejszym szerszoci ogniem. Oh nie; te
 wybuchnienia, te zachwycenia, to wzruszenie zaparcia-
 iza mniej przeciwko zgrozocie, iestem zbyt szerszoci
 abym mogł wierzyć, że iestem wyitemprnym. Pozwol
 mi znależć znouse ten moment, w którym obejmując cię
 rękami moimi, karmitem się oddechem twoim, i zebra-
 tem na twoich ustach to wszystko co tylko niemiernoi
 swiata, i ciągłoi zycia mogą, dać ci twoimowi uszczę-
 wienia.

Claro, oddalitas" mniej, ale ia ciebie nieodstapitem; w moiej
 myśli bratem cię na teno zalewatem cię łzami, napet-
 niatem przeszeniem; przyiskatem chwiwa wargi do
 twoich: Clara niebronita się, Clara dzielita moie
 wzruszenia za przewodnictwem serca i natury, zapo-
 minata o całym świecie, niezata tylko mitaie, niewi-
 działa tylko swego Kochanka: tykismy iak w niebie.
 Ah Claro to nieist to, co się nazywa wyitempkiem.

Claro Kocham cię zapamiętate, twoy obraz porisa mniej,
 twoie zblizenie zapala, płomienie mitoi dogorywają mniej;
 albo umrei" trzeba albo ia ugasi. Pozwol niechay cię zo-
 baczę, niewiekkay przedemna, pozwol mi się ierze na-
 siisnąć; narszerzam zdalka ręce, abym cię zagarnył;
 ale chwytam tylko cię uiekkajca. Pisz do ciebie kł-
 rocę, zlewam łzami ten papier, o Claro! iedno iszere

pocatowanie, iedne tylko ⁱⁿsz, takowe niektore rozkaze,
ktorych bez umienczenia dworarzy zakosztowac niemozna.

List XXIX

Frederyk do Clary.

Niemogę sypiać; klękę się po twoim domu, ręką
miejscia w którym byłeś niedawno, ciałej to kłose, na
którym opierałeś się, podnoszę kwiatach, który mia-
taś na piersiach, ręką śladu nog twoich, przybliżam
do twoego sypialnego postoiu, ten byłby stozem mo-
ich najgorętszych zapatów, gdyby niebył świętym,
respektu. Kłapiam trzemi zamkiem drzwi twoich, stu-
cham pełnie, jeżeli cichosć nocna niedopuszczi ustypzeć
którego z twoich ruszeniw. Stucham! i bez wątpienia
ustypzatem igli twoie. Płacz Clary! a z kąd twoie
troskania? Ponieważ używam szczęścia, którego za-
den wystawie sobie niemoze, bo żaden iedze od ciebie
niebył Kochanym, dla czego kłapię się; iadze twoia
mitosć jest staba, jeżeli dopuszcza inszych przez o mnie
mysli; i jeżeli wladza iey nierniszczyla wszystkie
inze moznosci duszy twoiej! niemasz już dla mnie
uwagi, ani wzesztym ani przyszłym czasie: zatopiony
w tobie, ciebie tylko widzę; niemasz zadnego zycia mo-
mentu, który by niebył twoim; niszcza wszystkie
rzeczy, wszystkie nakłostatł cieni znikania przy tobie,
niemasz ani zmysłów do zwazania ich ani serca do
Kochania. Przyjaźń, obowiązki, wdzięcznosć, są niczym,

już nie nieczuig, już to wszystko pozarta mitoi; mitoi
 zgromadziła w jeden punkt wszystkie części czute duszy
 mojej, i umieściła w nich obraz Clary: tam jest ten
 obraz przed którym do kupy zebrany choć w twym od-
 daleniu czuję cię i szanuję w milczeniu; ale gdy spotkam
 twoje spojrzenia, gdy cię do siebie przyciągnę... wtedy
 nie tylko biące serce, ale cała istota, cała krew moja
 wzrusza się i dąży z upagnieniem i rozkoszą; strumień
 łabości wypada z oczów twoich, i zalewa duszę moją;
 zgubiony w mitoi, utopiony w rozkoszy, czuję że ca-
 kość moja rzuci się do ciebie; chciałbym okryć cię
 całowaniami, wciągać w siebie oddech twój, trzymać cię
 w rękach moich, styżać twoje serce przy moim bięciu,
 i zatapiać cię z tobą w morzu rozkoszów... Ale moja
 Clary! ty jedna taczysz to niepoiste zebranie przystoyn-
 ości i łabości, które powioga, oddala, i zawiecznia mitoi.
 Ty jedna posiadasz to co wzbudza respekt i zapala pra-
 gnienia; ale jak wyrazić to co wpoia kobieta powabna,
 najdoskonalsza z wszystkich stworzeń, żywy obraz
 Bostwa, jakimi słowami okryć cię? Wiadę że moje
 pojęcia miżrają się przed tobą, jak przed Aniołem sta-
 pionym z Nieba: napetniony twoim wyobrażeniem, co mi
 się zostaje nad mitoi i twoje uczucie? wszystkie inne
 myśli nikną; próżno chciałbym pozbiierać je, ustanowić,
 obiasnić; próżno chciałbym wyrazić uczucia moje: nicemam

stów, ani dostarczającego pióra, a gdyby nienapisał-
usła potrzeba włania w serce twoje mojej uciążliwej ciu-
tości, wykaszyt byłym się, i milczał uwieszony twoim
władzą, i za narbyt cieżkiej abym myśleć mógł

List XXX

Clara do Frederyka.

Niezobaczę się z tobą; zbyt czułe zaufanie zgubiło mnie; mam tę Korzyść, że sama sobie ufać nie mogę. Piękną do ciebie, bo mam wiele do powiedzenia, a nawiąże się tre-
ba jakiegoś końca narzemu okropnemu potężeniu.
Powinna bym zacząć od zakazania ci pisywać do mnie, bo te listy tak teklawe przyuiskam mimo siebie do ust moich, do serca mego, są napaione truciźną, ... Frederyku Kocham cię, i nikogo nieochotam oprócz ciebie; wystawienie twojego uszczęśliwienia, o które mnie tak prosisz i które uszynie bym mogła, obłądnia zmysły moje, i mój rozum; dla uszynienia go nie rachowałabym za nie życia, honoru i przyszłego usprawiedliwienia: bo uszczęśliwie ciebie, y umrzeć potym, byłoby wszystkim dla Clary, i już by dożyła żyta; ale klępie twoje uszczęśliwie, targiem nie-
wiany, ah Frederyku, tego byś sam nie chciał... Szalony człowieku! chcesz aby Clara była twoją, i idynie twoją, a jest że wolna oddać się tobie? Do siebie że samey nale-
ży? Jeżeli śmierć podnieś się sercy do nieba, które chamy-
biemy, przeczytasz tam przyrzeczenie, tam jest zapisa-
na. Kogo że ma zdradzić? męża swego a twoiego dobroczynca.

tego który cię wziął do siebie, który cię karmi, który wy-
 chowuje i kocha, tego którego zaufanie zostawite w rze-
 kach naszych skąd swojej spokojności. Zabójca wydart-
 by mu tylko życie, a ty w nadgodę tuskiego, chcesz o-
 szpeić to schronienie, porwał mu towarzyszkę, zamieyście
 cudzotoczno, zdradę, mięskhaiczą tutaj otwartości i inoty
 które ty wypędzites. Odważ się spojrzeć na siebie Fre-
 deryku i powiedz: Co by stało gdyby to najwyjtemniejszy
 uczyniło więcej od ciebie? To, serce twoje jest głuche na gło-
 wotajczy o gwałt praw gościnnych, i obowiązku wdzięczno-
 ści? Musisz spojrzeć na tego człowieka szacownego,
 którego niemożesz nazwać cyłem swoim bez wergnienia.
 Możesz się śmiać rękę jego bez wronękuznego zakruto-
 szarpania. Niepostzegatres' z uczuciem wizeray kuzcage
 się try w oczach jego? Chciała bym była przypstawić ci
 krowię, wotana; ty bytes pomieszany, a ja droga. Widział
 wszystko, wie wszystko, i niewinny ponosi karę należą;
 co się wystempnym. Widna Caro! tracies życie tego,
 któremu przysięgtaś poświęcać swoje; kobiato prenieuri-
 zona czyli ci przystoi zganial' na drugiego, "czyim ty
 sama przestempna iestes". Frederyku ty bytes' staby,
 a ja winna; wydać mi się że cała natura wota pre-
 ciuoko mriez i odpycha; nie miem spojrzeć na niebo,
 na ciebie na męża mego, ani na siebie samą. Kiedy chęł
 uścihać dzień moie, wstydę się przytulac' ich do serca
 z którego wypędzona niewinności; co mi byto kiedyś' naj-

miłszym, to odpycham z największym wstrętem. Ciebie
 samego Frederyku nieawidzę, dla tego że cię zbyt wiele
 Kocham, dla tego że ci się oprzeć niemożę i że twoja
 przytomność śmierci mi przynosi, i że miłość moja nie-
 zdaje mi się być występkami tylko dla tego że pra-
 gnę gorzko poddać się cię. O Frederyku, oddał się i żeli
 niepowinności, to przynajmniej z politowania: twoja obe-
 cność jest skutnym zarzutem, którego już znosić niemożę;
 jeżeli życie moje i caota są ci drogą, unykaj bez odwrotki:
 iakżekolwiek są twoje przedsięwzięcia, iakżekolwiek się
 uzbiora ię honor, nieufaj im, nieopracuj się ani zdarzeniu,
 ani miłości; pamiętaj Frederyku, że ieden moment może
 uczynić cię najostatniejszym z ludzi, może usmiercić mnie
 z chandroną; a gdyby pomysławczy nad tym trzeba jeszcze
 powtórzyć ci: unikaj; byłbyś w oczach moich najobrzy-
 dleyszym z wszystkich ludzi, i już natenczas niebatałbym
 się cię.

Proszam ci, mój zapewne domyślił się wszy-
 stkiego, więc niemam przyczyny bać się podejrzenia
 z twoiego odiazdu. Wiisz dobrze że codziennie pomnaram
 się zabudnienia Elizy, potrzebę cię pomocnika: bądź nim
 Frederyku, zrob się użytecznym przyjaciotę moim, zastar
 u niej przebaczenie, za wszystko co uiecierpiatam dla siebie;
 znajdź się w tej ukochanej kobiecie drugą Elazę, ale bez
 utomności bez błędu. Pokaz się cię tak, aby mogła powiedzieć:

że tylko Eliza, albo sam Aniol opiece'ci się mogą;
 niechaj twoje inoty zjedną mi u niej łaskę, niechaj
 miła twoja wroci mi przyjaciółką moją; niechaj bę-
 dę tobie winna tę zrzeceność, abym, w każdej godzinie,
 w każdym momencie kiedy używac' będę ciey przyja-
 zni, tobie przypisywato tę łaskę, i żebyś mogła wróci'
 do siebie, tak do źródła szęśliwości moiej. Frederyku
 od ciebie zawisto, abym przypomina' się z moiego, i twoiego ko-
 chania; wynieś się nad siebie samego; niechaj to Kochanie
 przywiąże cię do cnoty i do honoru, abym mogła spojrze'
 na ciebie, kiedy tylko obraz dobrego człowieka wystawia' so-
 bie będę. Nareszcie odmienniając się w najlepszego z ludzi,
 przymus' moje sumienie do miłczenia, abym mogła Kochać
 cię bez zgrzyoty. O Frederyku! jeżeli prawda że jestem ci
 miła, nauz' się odemniż tak posażać' miłości naszą, aby
 ciey nieospecał niczym upodlającym. Jeżeli jesteś mi wżę-
 stkim; moim światem; moim szęśliwem; moim bogstwem; jeżeli
 natura cała niewystawia mi nic miłego nad ciebie, jeżeli
 przez ciebie jestem, przez ciebie oddycham, jeżeli ten kłopot
 serca mego który przytłamie' niemogę, ogłasza ci choć dro-
 skę udrę, mego uczucia; nie jestem winna. Mogłam że mi
 przechodzić? mogłam że go zahaić? Czyli odemniż zawis-
 to sprzeciwie' się gornej przemocy? Ale że niemogę wpo-
 ić w Meza moiego podobnych myśli; należy że się bym
 niecierpiła? Smiałabyś to powiedzieć Frederyku! smiałabyś
 tego zadac'! Wypytawując Clara na ochybę czy niestępną

pragnienia twoje, a miłość twoja niebardziej ze potrzeby
 być szanowaną, jak być uspokojoną. Oh nie! znam dobrze
 tego któremu się oddałam, i dla tego że go znam kocham go.
 Wiem dobrze, że nie masz nad twoje siły, i gdy ci przypo-
 mnę że honor nasz ci odiechaj, i że spokojność Clary wyją-
 ga tego, Frederyka odwiedzasz

List XXXI

Frederyk do Clary.

Przeczytawszy twój list, mawia, ta okrutna prawda pre-
 danta zastępną amamięnia mego, czuść mgli piekła w sercu
 moim, odchitan' napary stworzyła się przedemną Clara
 nasz mi wskoczyć w nią; oświadc.

To czego niebyłbym nigdy uszpinit przez cnotę, wytknam
 dla ciibie samey, to co jest ofiarą niczym niezrównaną, to
 jedna tylko jest Clara, i jedno serce jak moje do kochania
 jej; jest to ofiarą; Którey sam oszacował nieumiem,
 iakżi kolwiek czyniącz mi przyknoć; przysięgam ci Clary
 nieponywał się nigdy na skrocenie dni moich, dni tobie poświę-
 conych, tobie samey własnych; ale jeżeli zmartwienie przezi-
 lające męzności wyuszry zrodło życia mego, i zgniecie mnie
 ciężarem twego oddalenia; przycz Clary darować ty śmierć i
 nie znieawidzai pamięci mojej. Bądź pewną że ten niebezpieczny
 który cię uwielbia, byłby wolat być tobie postusznym,
 chociaż z najwęższą mgłą swoją, iak szukać w grobie
 pokoju, który mu odmawiasz.

List XXXII

Clara do Elizy

Elizo, jutro odieczdza, posyłam ci go i w twoje ręce oddaję,
 jeszcze go się kocham, a gdy będzie u przyjaciółki mojej,
 niechaciam go zupełnie. Tolguj mu w zale, utrzymuj przy
 życiu, a jeżeli byś może uczynić więcej: wydobądź mnie z
 serca jego. Elizo, Elizo, niechaj cel Kochania mego, nie
 będzie celem tobiej nienawiści; zaco miałabyś go niena-
 widzieć, kiedy jeszcze mnie szanujesz? POCO nienawidzieć
 go, kiedy jeszcze mnie kochasz! Zaco niesprawiedliwa wi-
 nita byś go bardziej nademnie. Jeżeli zmigzał moją spo-
 kojność, czyż nie ja nieotrutam życia jego? Czy nie jest
 mi równo winni, albo raczej ja sama winna? Mitoś jego
 przewyższa ze moją? nie te że same co on ja czuję pragnie-
 nia. Chciał sobie przyswoić Clarę? nie oddałam ze mu się
 tyżajmniej w sercu moim. Co naradzić zarzucić mu możesz,
 czego bym wraz z nim nie dzieliła! Zarzuty nasze Elizo są
 różne, ale różnią się powinności; jestem żoną i Matką, a
 on bez żadnych obowiązków; ja znam świat, on nie miał
 żadnego doświadczenia; miałam stan, i napetnione serce,
 on w poranku życia, w samym wybuchu namysłowości,
 on dziewiętnastoletni zostawiony w samotności rozkoznicy,
 przy kobiecie pokazującej mu przyjaźń, przy kobiecie

metody i tchliwej i która pewnie uprzedziła go w prze-
 stemnym Kochaniu. Ani to że jestem żoną, i matką,
 ani co się należało mężowi, ani co dzieciom, ani uwaga
 na ludzi, ani związki święte, nie a nie mniej nie utrzy-
 mywało; widziałam Fryderyka, i uwiodłam się. Kiedy mnie
 najświętsze prawa nie mogły uchronić od błędu, on wolny
 cztowich miałby być bardziej nagannym. Kiedy mnie ty
 uznajesz być bardziej niebezpieczną niż winną, ten biedny,
 tu wprowadzony jak na ofiarę, ten który przez gwałt nadludzki
 wydziera się ztąd, przez gwałt, którego bym pewnie nie-
 dokazała sama nad sobą, miałaby być mniej godnym
 twego politowania, i mniej doznawać twoich względów.
 Oh Elizo! przyjmij go, ocieraj łzy jego. Wspomnij że
 w dziesiętnastym roku nie poznat jeszcze miłej w namię-
 knościach swoich Korzyści, nad samą boleścią, i że zmazany
 nie byłby skrócić życie gdyby się nie był odawiał o moim.
 Pamiętaj Elizo że mu się zadłużasz życiem moim. Serce
 więcej, jesteś mu winna. Kiedy już nie pamiętałam o so-
 bie Kiedy już nie mogłam wstrzymać poruszenia, i bez-
 wstydnie nie tałam się z niemi umiał wstrzymać się, umiał
 mnie szanować i gdyby nie był najutrzymalszy z wszystkich
 ludzi, twoja przyjaciółka byłaby najbliższą z wszystkich kobiet.

Liść XXXIII

Clara do Elizy

Jak nierozumiecie jest serce ludzkie! Odiechał Elizo,

a żadna tła niezwiłzata powieki mojej; odiechał, i wy-
 dać mi się, że odjazd jego dał mi nowe życie; siła ja-
 kiej nieznaćoma porusza mnie; ani zostaje się na miej-
 scu, ani milczenie, ani spać nie mogę; odpoczynek jest mi
 rzecz, niepodobna; czuję nawet że wesołość zbliża się
 do mnie. Już śmiałam się, już zastawiałam z moim me-
 żem, byłam bardzo w osobliwym sposobie; niewiedziałam
 sama co robię i niepoznałam się. Żebyś mogła widzieć
 jak jestem daleka od smutku; ale wszelako nie czuję
 tego dostarczenia spokojnego, pochodzącego z
 ukontentowania wypełnionych obowiązków swoich, ale
 raczej czuję jakiegoś zmięszanie, jakiejś gorącość podobną
 do Febry, gdybym nie była pewna o zdrowiu moim. Wie-
 rzyłabyś że jestem bez niepokojności o jego uwiadomie-
 niu, i tak obojętna jak o każdej rzecz innej? Upewniam
 cię Elizo że ten odjazd byłby mi bardzo skuteczny, zdaję mi
 się że jestem zupełnie uleczona... Ale dzisiajże odiechał?
 Nie wiem jak biega godziny: nie wiem jak wczorajszych
 dzisiajszemi rozróżnie stykania. Postaremu tak to jest:
 dzisiaj zrana Fryderyk wydart się tu stąd; nasachowa-
 tam dwanaście godzin od jego odjazdu; nie wiem czemu
 brzeg zegara ogłasza się tak smutnie, za każdym uderze-
 niem wzdrygam się cała... Piękny Fryderyku! Każde
 uderzenie godziny oddala cię; każdy moment pędzony cofa
 w przestoi ten moment, w którym jeszcze widziałam

ciebie; czas go oddziela i pozera: jest to ten cień wiekająca,
 ca, której uchwycić nie mogę, a te godziny są złote
 przy tobie trawione, już są niczym, już ich czas pochłonięty.
 O ciążąca prawdo! Dni będą następować po sobie;
 mi przemie się porządek ogólny, ty pastaremu już bę-
 dziesz daleko. Słońce wschodzące bez ciebie świecić
 będzie, a smutne oczy przypatrujące się słońcu, nie-
 znajdą już tego uduchowanego człowieka który na nim mie-
 szkał. Co za pustynia moja Elizo! lubię się w tej
 niemierności bezbrzesnej; iestem uciśniona wieczną
 przewrotną, życia, można mocniej się abym siebie sa-
 mej unikała, upadam pod ciężarem choć jednej tylko
 godziny, a na zaoszczędzenie bólu mojego, myśl i tak się
 drapieżny katechizm przyszedł, następnym.....
 ale po co pisać ci o tym. Wiedziałam inżeli uktad, chcia-
 tam ci donieść o jego odiezdzie, coż mnie zatrzymuje!
 Kiedy choć o tym myślę, coś mnie odstręcza; wydać
 mi się gdy noc ogarnia mnie i na całym ciężym świe-
 cie, że ten odjazd może być smem tylko; ale niedu-
 go trwa ten błąd; nie pewnością, że Fryderyk od-
 iechał; ręka moja okropnie została martwą, wręczak
 jego, oczy niewylaty dla niego ani try jednej, usta
 niemięły mu nie do powiedzenia.. Wiedziałam na
 tych ścianach cień odchodzącego i wraz z nim znikają;
 słyszałam drzwi zamykające się pod ręką jego; słyszałam

tentent odchodzącego powozu, tentent który już zni-
 knął w przeszłości.... Moja Elizo masiałam prze-
 wał ten list; bardzo osobliwie cierpiałam, są to jeszcze
 reszty zalu mego, z którego zapewne uleczę się. Cuius się
 będź' zaduszona, mam serce zalem pełne, niemogę oddychać,
 trzeba mi wolnego powiechra; byłam w ogrodzie oczekiwana
 ta, świeżością, gdy postregłam w pokoju mego męża
 światło, i boday niewidziałam jego samego przez okno;
 obawiając się, aby nie przypisał mojej niepokojności odia-
 zdowi Fryderyka, pospieszyłam powrócić; ale coż moja
 Elizo, iustem prawie pewna, nietylko że mnie widział, ale
 nawet że zgodził uszytko. Chciałam iudnak niedać mu
 podejrzenia, zairgawszy pierwsza mowić z nim o odierdzie
 Fryderyka, i przez usilność którą tytko dla niego czyni-
 tam, gadałam z nim bez pomieszania. Z pierwszego stawa
 widziałam w oczach jego nakształt jakiejs' radości; iednak
 zaraz potym pytał mnie miną poważną, z jakiej przy-
 czyny chwałę ten układa; odpowiedziałam, że wosie ztru-
 dnienia potrzebują pomocnika, a że wosnie teraz ustwie
 Manufaktura, więc najuk radniiej aby Fryderyk mogł się
 oddać na jakie czas, zycząc aby wkrótce powrócić do two-
 iej pomocy — Fryderyk był jeszcze w domu, nie niemał,
 spuściwszy oczy, czekał co mój mąż odpowie; rzekł tedy
 spryrawszy na nas: Zaczobym ja niemiął pojechać zamiast

Frederyka? rozumiem tępię od niego interesa Elizy, a
 on iest w stanie zatrudnić się tutaj smoiemi; a do tego
 uczy Adolfa bardzo starannie; widziałem nieraz, jak
 ciężliwie z nim poczyna, co mnie przeswiadcza o wielkim
 do mnie przywiązaniu... Te kilka słów wniwecz oboczyć
 Frederyka; bo szasza na rzecz iest szyszeć swoia pochwoaty
 z ust zdradzonego przyjaciela, a rozumek którego zapiera
 się serce, bardziej oszpeca, niżeli wyznanie^{se} przestąpiemy
 na niego zastęgiwać — Miłczeliwy wszysy; naręście
 moy mąż nieodbiierając odpowiedzi pyta Frederyka: —
 Coż przyjaciele mówisz, komuz z nas dwóch przypada
 iechać? — Frederyk upadł mu do nog złany łzami: od-
 iadę zawotał boleśnie, odiać moy ojrze, a przynajmniey
 ten raz iden będę godnym ciebie — Moy mąż niewyda-
 iąc się zrozumieniem tych słów, ani niepragnąc wytłuma-
 czenia ich, podniost go miłosnie, i przycisnuył do siebie: —
 Odiedz moy synu, rzecht; wspominaj sobie na Ojca twego,
 miey odwagę, powodowae się cnotą, a powracay wten czas
 dopiero gdy dokonieysz twego zamiaru. — Obroiuarz
 się potym do niego rzecht: Claro pożegnay się z nim, przy-
 imiey obietnicę, którą czynię imieniem jego, niezapomi-
 nae nigdy o zonie przyjaciela swego, a uciwuey matce
 familii; te to są wyrazy które powinny być odyspowae
 ić w duszy jego: obraz piśknoci może zpełnosc w pamięci

iego, ale obraz cnot swoich będzie odzwiercał się zawsze.
 Mój synu, bierz na siebie donosić ci o przyjacielach twoich,
 a ten obowiązek tak jest miły, że zostawiam go tylko sobie
 samemu.... Moja Elizo, to słowo jest zakazem, ale nie po-
 kłówałam go; bo oddalając się od Fryderyka, nikt nie-
 może wątpić o moim mężnym przedsięwzięciu. Ah zapo-
 wne, to niepojęte wysilenie dzwiga słabości mojej, i czym
 bardziej nieodporna jest skłonność tym chwalebniejsza
 jest zwycięstwo! Nie, nie, jeżeli serce Clary jest zbyt tkli-
 we, aby mogło oprzeć się uczuciu przestępnemu, jest
 razem zbyt wyprostę, aby mogło podpadać nikczemnemu
 podejrzeniu. Cemu mój mąż odawiał się zostawiać mnie
 samą z Fryderykiem przy pożegnaniu? Czy rozumiał że
 niepotrafię wypetnieć w catości tej ofiary? czy niewidział
 jak patrzę suchym okiem na przygotowania do tej po-
 droży? czy mnie odstępowała potym siłnoś moją? Wreszcie
 wierzy mi Elizo, nieczułam potrzeby byż sama, bawi-
 tam cały dzień przy mężu; gadałam nieprzymuszanie,
 żywo, wielomownie, sposobem niezwyyczajnym. gadałam na-
 wet o Fryderyku; zastawalam, bawitam się z dziećmi moimi
 a to wszystko Elizo robiłam bez przymusu; zostawiać mi
 tylko kroche pomieszkań wystawień i zdarza mi się
 czasem gadać bez pomysłenia. Proię się aby mój mąż
 niernumiał, że moje postępowanie nie jest naturalne,
 bo nieprzestawał spoglądać na mnie z smutkiem i frasunkiem;

na wieczor za dotknięciem^{mi} izota, poszedł mnie, pata-
 igga i rzekł: — Widzę, Claro że masz gorączkę, idź
 potrzyć się — W samej rzeczy, odpowiedziałam: bra-
 ba mi się przespać — Ale spogrzeawszy w zwierciadło,
 zobaczyłam że nadzuryżajnie świeżące oczy niepokazy-
 wały potrzeby wieczera, aby wuj mój mógł nieposzedł
 tego, i nierozumiał że pod tym pozorem odchodzę od niego,
 zostatał się i usiadłam — W ostatnym, rzekłam: zostań
 się tutaj, bo nigdzie nie jest mi tak dobre jak przy to-
 bie — Claro, odpowiedział: pewnie musisz prawdziwiej
 jak myślisz, bo znając cię dobrze, wiem że tylko przy nie-
 winności spokojną być możesz — Co to znaczy spyta-
 tam się — I rozumiałam mnie Claro, i ja cię zgodem;
 niechaj ci będzie dosyć na tym że jestem content z ciebie,
 i niepytaj mnie o więcej: a teraz Kochanku idź do siebie
 i zaspokoj pomięzanie twoje — Potym niepowiedziałam
 nie więcej, i niewczywidzły mi żadnego przymilenia odzied:
 zostatał się sama: co za sprzeczanie, co za ciekawie! spowro-
 tłam wszędzie okropne widowiska; wszędzie cięnie same;
 każdy dźwięk był mi zawołaniem śmierci; nie mogłam ani
 spać, ani myśleć, ani żyć; stukałam się po domu, aby ukryć
 się przed sobą samą; niewiedząc mi się, zaczęłam pisać do
 ciebie; ten list przynajmniej popędź za nim; zobacz go,
 zobacz papier który dotykał ręce moje, pomyśli sobie:

Clara wyrażała w nim imię swoje, to będzie węzeł, to będzie nitka ostatnia wiążąca nas do szczęścia i do życia.....

Ale co nie ustrzeżę powinnas, iż narzę, potargac ię. a ta sekretna stodge; myśleć że wśród zagarniającego nas za-
tracenia, duszę naszą. zachowac w polne z sobą zrozumie-
nie, nie ustrzeżę ostatnim ogniwem, które pęta. *taboué moi.*
Powinnamże znieżyć to wszystko? powinnam że niemy-
śleć o nim, i żyć obco, z przyczyną życia mego? O moja
Elizo! Kiedy powinnas wiaże mnie, i kaze zapomnieć
o Fryderyku, czemuż nie mam wanie zapomnieć, że można
umrzeć.

List XXXIV.

Eliza do Pana d'Albe.

Moja przyjaciółka targze się z Władem, adięta mi pra-
wo rządzenia nią; mogę iśćże radzić ale niemożę pre-
stempować woli wdana; kazeć nie wspominać ię o biednym
Fryderyku, będę postawioną. Postaremu smoy kurynie, iżeli
prawda miwa niektóre niezdarne wypadki, więcej iżże
miewa ich zataianie; dowodzi nam przykład Clary: że ten
który z temi środkami zmierza do dobrego, bywa na reszcie
onych tępem. Gdyby w pierwszych porzostkach była się przy-
znata do swicy ku Fryderyku skłonności, mogłaby być uniknąć
swego wyznaczenia; moja cnotliwa przyjaciółka byłaby oca-
lona z wszystkich swicy skłonności, i sam niebyłoby podlegat

szarpianemu cię podcyżeniu; postaremu czy była kiedy
większa przyrzyna, mocniejsza, delikatniejsza do miłczenia?
Cale uszczęśliwienie życia męzowskiego zdawało by się być
nadzwyczajnym przyznaniem, coż tegoż na świecie
mogło przywieść cię, do zatarcia prawdy zatajeniem! Kto
potrafi oszukać co cię kosztowało zdradzenie siebie? Ah
aby zyskować tajemnicy, musiała uzbroić się nieustraszoną
odwagą cnoty.

Gdy powierzyła mi swoich przyczyn, pochwalitam cię; rozumie-
jąc że będzie dosyć silną, i będzie miała dosyć czasu
do oddalenia Frederyka, jeżeli podkoczysz jego zapędy.
Spodziewałam się, że iedyne i trwałe życzenie Clary,
zyczenie aby była w całym życiu, nieprzebranym nigdy
rodem uszczęśliwienia męzowskiego, może jeszcze być
spełnione... Jeden moment wrzystko popsuł: te słowa
Clary powiedziane w gorzkiej wzruszycy podcyżeniu wdana,
utwierdził go stan Frederyka. Byłaś nieszczęśliwym,
niezeli się należało, bo zdawało ci się postać w ziałach
Clary dowód swego zchańbienia. Zapewniały ci jednak
przymilania cię; bo znając dobrze żonę, widziałeś żeby była
odpchnęta te ręce któremi byłaś uśmioną, czuła by się
być niegodną. Chwalitam wdana delikatność, nieprzy-
czynając cię do ofiary która sama uszynie chciała, i z
której korzyść była by pogodziła cię z samą sobą. Ale
niektórzy cię wcale cię rozparzy, bo pokąd mi cię będzie
siły, potąd obarać cię będzie na zysk cnoty. Określając

Frederyka iaktim jest, dodałabym pownie małżonka zabwi-
 iey; bo takowym duszom trzeba wielkich poruszeniow,
 do dohrymania wielkich przedciuszyciow; ale jeżeli we-
 dług udana układu, dam iey uszu że niedobre znata
 Frederyka; że nietylko może on o nię zapomniać, ale nawet
 już bliski jest zamieyszc'ić ją maza; jeżeli pokaze ptochym
 i bezwiernym, tego którego rozumiała być wielkim, wpa-
 niatomysłnym; naręci, jeżeli obudzę iey niewfności w tym
 w czym umieszczata cate serce swoje, wtedy prawda i honor
 będą miäre od nię za samą gadkę. Jeżeli zrobisz aby wż-
 tpieta o Frederyku, obawiaj się aby nieważtpieta o wszy-
 stkim, i aby przekonywając ją, że kochanie iey było błędem,
 niezostata przekonana, że i inota jest błędem. May przy-
 iacielu, są niektore dusze zaszycone osobnym przywileciem,
 odebraty od natury wymiennitze i subtelniysze przycie
 pizkności moralney; tym niepotrzeba reguł, ani pobudek
 do dobrego; urdzone są do kochania go, tak iak woda aby
 szta za swoim pędem, jedne tytko osuszenie może wstrzy-
 mac' bież iey; ale jeżeli cofnąć się do punkte widzial-
 nego istności, tych dusz, zdarzy się wymazac' go, i strę-
 snąc, otarć, który sobie utworzyły, wtedy popychamy
 je w niezmiernoa, w której gubią się nazawsze, bo ubra-
 cioszy oparcie, niemoga, już znaleść mszego: będą wra-
 lako kochać dobre, ale niewfając mu, niebędą doyc' morne,
 aby czynity dobrze; postaremu gdy to tytko jest widnym
 onych żywiotem, po którym świat cety jest dla nich nicom,

zemdlewaia, a powszechnym niesmaku, dopochge stworza
nieprzytocy ie do swego iestestwa.

Moy kuzynie nie szkodzie Clara, gdy ia wystawiam to-
bie iakq iest; niechai w zadnym momencie zycia paka-
zana catho, niemasz tej slabosci, ktora by niedokupity przy-
mioty iey Anielskie. Odwarz sz tedy odkryc ie wszystko:
mozlaby przyptacie zyciem swoim pogardzonego Fredery-
ka, ale sama powinnoie, same obawizelki moga zniszczyc iey
mitoie; ufay iey, dodaway swego starania, nikt niepragnie
tego bardziej, a jezeli niedokaze swego; nikt inny niedokazat
by tego; a gdy wszystkie sposoby niedostarczq, zachoway sobie
ten zarzecz, nieuzywania srodkow, tytko tych, ktore by byly
godnemi iey.

Niepisz dziwny do moy, abym wyprzed odebrata twoy do-
pis, czy mam iey co nadmienic o Frederyku.

Poznatam przecie tego orobliwego miodzienia: nigdy Clara
nieopisata mi go, iakim iest; twarz iego i ciato sz wyrazem
owych baciocznych pifknozieiw; ponura rozpacz odkrylona
w rysach iego, niezaciera wdziekow powabney figury:
niegada, i tedwie odpowiada; nie, nawet wspomnienie Clary
nieprzenywa milczenia iego, wielkie zranienia duszy niezara-
raz krwawiz, niezaraż wzruszaz balie, dopiero odbricie
uzwicia zabia ie.

Naygruntowniejsze usprawiedliwienie Frederyka znayduie
sz w samym gwacie pafuyi iego: ziby niebyl pobity
nia, az do zupełnego utracenia uwagi, ziby pobudzone

pragnienia nieklamity w nim winney tobie nalezytości; gdyby
 mogł kochając Clary niezapominać o tobie, niebyłby w ten
 czas nędznym, niebyłby bezmyślnym, ale byłby poczwarą;
 Mylisz się podobno, niepozwalając Clary pisać do
 niego; bo w ten moment niemoże nikogo styżać prócz Cla-
 ry; na jej rozkaz oddechaj, ona sama ma wniesić do duszy
 jego, ona sama może przypominać mu obowiązki jego,
 i zawstyżać nad namiętnościami których nię rządowi
 poddał się. Mój przyjacielu, niebois się powieźcie: prze-
 rywając między nimi wszystko, wspólnie, zostawiasz ich
 na świecie jak wpustym; i gtembohim ustaniu; żaden głos
 niepokafi uleczyci ich ani zaratować, bo żaden nieprzedzie
 się do nich. Wierząy mi do takiego ułożenia trzeba
 niepospolitych środków; pozwól im ubastwiać ich mitoi
 czyniąc ich zakładem wszystkich cnot; a pomalu pra-
 wa skruszy to Porządze, i oadzi się na miejscu jego.

Miałam wczoray gości; gdy Fryderyk przyjechał, wym-
 knetam się niezmacznie do przyjęcia go: chciałam aby
 niepokazal się i został w swoim pokoju, bo wiem że ro-
 zwatlownych namiętnościach instykt dzzywa się, wznosi
 się porażenia, które pędzą zapal, i odwaracają bolesi; ale
 on nieprzyjął tej ochrony — Powieździat przy wszystkich
 jak tu tak na każdym miejscu, wszędzie ustem sam ie-
 dem; już jej niemasz. Zeszedł ze mną, z takim miną, obro-
 pna; ze niemożtam wstrzymać się od wzdignienia, gdy
 wyjmował pistolety z powozu; zgadł przyczynę mego strachu —

Nieboj się zekt z umiarem wymuszonym, obicatem
 iey nieuczynai' ich. Byt cały wieczor dozye spokojny; mia-
 tam go jednak na oku: w momencie potym zbladł, pu-
 scil głowę, i byt cały we łzach; żyty siinione gwałtemo-
 się, zalu otworzyły się. Zawolatam na ratunek, i według
 powiadania znających się, to wysilenie natury ostabia-
 ize go, może pomoc do zaratowania, o ia z moicy strony
 zaręczam za niego, jeżeli pobafię doprowadzić go do zmię-
 kżenia; ale jak się tego spodziewai', bez wspomnienia
 mu o Plazie, bez urbudzenia go do łzow, któreby tytko
 dla niy iezure mogt wylewai'.

Moy przyjacielu, pisząc ci tak otwarcie, datam ci najmo-
 cniejszy dowod mego szacunku: takie prawdy niepowiada-
 ia, się tytko cztowiekowi wielkiemu, umięzcu wygorowae-
 się nad swoje pasyge, aby tym lepiej iedritocudzych; czt-
 wiekowi sprawiedliwemu, aby to co go osobliwie najziwicy
 tytko, nieprzeistoczyt wzdanie swoim; cztowiekowi dobremu,
 któremu by dolegliwa zatosi', niezatwardzita serca preius
 sprawuicyym ia, a sam tytko mąż Plany, takim może
 bydz' cztowiekim.

List XXXV

Eliza do Pana d'Albe.

Ubolewam nad amytka wdana, i poddaiz się; bo dabyś nie-
 zátowat nigdy mátego senienia zony swojej, wierzg, że co
 się z mizg, stopnie, i z nią, storowai' się może. Wale mnie
 korzowato, zmyslai' przed przyjacielu, moiz, zdarzy to się to

pierwszy raz; ostrzega mnie serce, że to niedobre, a nie-
 zdradziło mnie, nigdy w swoim ostrzeżeniu. Wierzy i
 dnak że czuję twoje mocne pobudki, wiem dobrze iak by-
 to niebezpiecznie zostawiasz Clare przy tym, że Kochaie
 Frederyka, jest to Kochaie' inoty. Ten niebezpieczny Kolon
 którym namigłnoś upiżkza występek, jest najsubtel-
 nieyszą, truizną, umiężcą przenikaj' uziwość, pociąg-
 gnąc czutoś serca, i zaplataj' go we wszystkie obłądzenia.
 Wzruszam się nowo z łodanem nad mocą imaginacyi, któ-
 ra za pomocą kształtnych a fałszywych wypadków, zie-
 dnywa przebaczenie rzeczom strasliwym, gdybyśmy zale-
 kli obnywając, ie zastonę. Nierozumiey, abym widząc
 Clare szukałczą smamienia dla usztrzenia swoich błędów,
 postarata pomylenie iey; ale bódna czuje swoje zdroże-
 nie, i serce iey przywalone ięczy, pod tym ciężarem. Cóż
 możemy powiédzić, izymby nabyta iuz wskrus' przeizta?
 Kto może widzieć winnieyszą, niż się sama widzi? Jaka
 twego przebaczenia i twoiey dobroci, zmęczona zgnyzota
 że obruta dni męża szanownego, widzi ozdnygaj'ca
 co się dzieie wduszcy iey, i drzy abys' tego nieprzeni-
 knyt; nierozumiey, aby iżkanie twoiey nienawisii wsku-
 dzato strach iey; nie, twoie tylko ucierpienie sprawicie
 go. Gdyby o sobie tylko myślata, gadata by, byto by iey
 stadołko ponieś' karę zastuzoną; wypruczania unarzonego męża
 mniey by szpecity ię, iak pobłazanie którego niewarta, ale
 rozumie że niemoże zmarzaj' woiey stabiłi, ani usprawiedliwié

się, iak drwigać sama ciężar wszystkiego złego.
 Poznaj z ostatniego ię listu że docieka był ię, podcypra-
 na, że wiesz wszystko co się dzieie w sercu ię; ale niepre-
 stanie milzeć, dopokąd niebędzie tego pewna. Uprzedzi ię ku-
 zynie zaufaniem; podzwigniey nadwątloną siłę; a do tej powol-
 ności z którą oczekiwateś odiazdu Frederyka utworzonego od ney
 samey dotąd wspaniałości okazał ię Frederyka iakim iest,
 okazał go interesującym; niechay widzi cię tak wielkim,
 tak wspaniałomyślnym, aby obocierzy oczy na ciebie, przy-
 muszona była wrócić do inoty. Narodzić ię rady moje
 pochodzące z gorącej przyjaźni, mogą wzruszyć twoie przed-
 sięwzięcie, możesz użyć z Clary tej iedney sztuki, abys
 ię powiedział, że ia podalam ci ten sposob, nieprzyjęty
 iednak, bo że ię sądzisz wyzszą nad te wszystkie drobne wy-
 nalazki, i wartą styżce, iak ty wiedzicie o wszystkim. Tak
 wywyższywszy ię, przymusił do nieupodlenia ię; po-
 użerając ię myśli swoich, pociągniesz do wzajemności;
 ażeby powierzała ci o ma w myśli; a będzie oczyszczać ię.
 O moy kuzynie! kiedy nasze potrzeby są sobie podobne,
 czemuż nasze zdania różnią się, i czemu nieidziemy wspol-
 nie gdy zamierzamy do iednego celu.

Przytoczam tu list do Clary w którym piszę ię o Fre-
 deryku malując go kolorami niezgadzaizemi ię z pra-
 wdą. Od czasu swego przypadku, niewstat ię z tor-
 ka; otwierając mu się żyty za najmnieyszym porusza-
 niem; pochodzi to z samego tylko użucia. Weronay bytam

przy nim gdy przyniesiono mi listy, między któremi po-
 znał rękę Clary. Krzyknął, porwał się i wydart mi go;
 przytulit go do serca, a w momencie cały list był zła-
 ny krawędz i łzami. Matkoś gwałtowna nastąpiła po-
 tym poruszeniem. Chciałam z tego przytknować, i odebrał
 mu list; ale przez natężenie nerwów tak silnie przyci-
 skat go do siebie, że musiałam czekać obżęzwienia. Takoz
 skoro przyzedł do siebie, oddał mi go zaraz nieprzemowi-
 wszy i słowa; ale wszelako wstrzymywał mi rękę, iakoby
 niechętnie oddawał go. Kto niewidział Fryderyka niemo-
 że wystawii sobie co to jest wyraz; cały skąd twarzy był
 wporuszeniu, oczy świetne pełne wymowy, i gdyby sama no-
 ta spuściła się z Nieba, niewidziata by go bez poruszenia;
 a z tym wszystkim osadzite go przy piękney i czutey ko-
 bicie; osadzite go wporod natury powabney, szepczcey do
 serca, wzruszajcey wystawienia zmysłów. Zostawite go
 tam samotnego, bez żadnego podobnego odporu. Gdy wry-
 stko zbliżate się do siebie, czy możliże zostawae nieragan-
 ni? Byłoby piękne takie zwycięstwo, ale co za nierozum,
 byż do niego pobudka; powinienes być pomysleć, że wry-
 stka ita użyta przeciwko zacejskom natury stabilie z cza-
 sem i upada. W takowym potozeniu iedna kobieta na świecie,
 iedna tyłko. Clara, mogła zostae się ograniczona uczciwością,
 ale aby było byż zupełnie nieczuła, o moy nierozumny przy-
 jaicelu? Wzoba by było byż Aniołem.
 Podając ci sposoby otwartości z Clary, wymieniłam tyłko

112
wynikajęce z zaufania pozytywki; ale kto dostrzegał potrafi
z te skutki taienia wydanego z czasem? a te nastąpią, za-
pewne, iakimkolwiek sposobem taie się będziemy; dwa serca ho-
chajęce mają, natchnienie pewniejszy, niż wszystkie naj-
kwestattniejsze podchody; są, iakby na innym świecie, gadają,
inym izykiem, rozumieją się bez widzenia, poymiają się bez
wydania, a gdy najmniej temu wierzymy, zgadywają się.
Szkreć się, aby prawda niebyła z ich strony, szkreć się, aby nie-
poznali że oprocz siebie samych, wszystko ich dozna, za-
szkreć się, naręcić potędrze z Clara, niedla tego, aby w
ten czas użyła swojej przewagi, niemaigca do niej ani woli,
ani władzy, ale dla tego abyś wzbudził wduszy jej, naj-
żywszą, wdzięczność, i najwęższe nad tobą zadziwienie,
i abyś znowu doprowadził ją do siebie i wyrwał z pod po-
ciągającego ją potoku.

List XXXVI

Clara do Elizy

Coty świat byty mi to powiedział, niebyła bym mu wie-
rzyła! Ale tobie Elizo, tobie która nie zdradziła byś mnie
nigdy... i iakoz Kolwicz odmieniona jestem, nie maurytam
się jeszcze powatpicować o przyjaciółce mojej.... Co
Frederyk nie jest tym, czym był się wydawał. Patają-
cy, porwywy w swoich uczuciach; owrzem jest letki, od-
mienny. Można zachwycić jego zapęd, poruszyć jego
zmysły, a nieprzeniknąć do serca. Tak sądzitas, i
tak widziatas go; Eliza powiada mi to, powiada to o

Fryderyku. Oh śmiertelna zgrzyzota! iczele to głębokie
 i niezniżzone wrazenie, ktore wota, że jest cnotliwym,
 że jest wiernym, że mnie oszukasz, że jego obgadujesz; iczele
 to uczucie ktore obróciło się wiedynny ziwioł duszy moiej;
 iest prawdziwe, to ty mnie zdradzasz. Ty Elizo! co za blu-
 znierstwo! ty siósro, towarzysko, przyjaciółko moja, ty byś
 miała przestać być ze mną, rzetelnie? Nie, nie, można
 usiłować tak myśleć, można chciałabym usprawiedliwić
 Fryderyka nakładem samej przyjaźni. Cnota obrażona
 przytkumia gło. serca mego, i niepozwała wątpić o Elizie,
 To okropne słowo ktore wyrzekłaś, bremi w całej duszy
 moiej; każda moja cząstka jest ziarem boleści, każda
 się pomnaża, aby więcej cierpiata. Nie wiem gdzie się
 zapędzić, gdzie spojrzeć głowie moiej; to słowo obratne
 śiga mnie wszędzie, iest w każdym miejscu, wyrusza
 duszę, wyuraca wszystkie nadzieie moie. Przed kilku
 dniami już niechętałam się passyi moiej; czułam w so-
 bie dosyć mocy do uleczenia się z niej dla uratowania
 Fryderyka. Widziałam już w odległej przyszłości na-
 stępującą spokoyność po szturmie; już czyniłam ukła-
 dy sekretne, do uszczęśliwienia go jakim zudnoczeniem,
 ktore by go do nas ztęczyło, a czysta przyjaźń nasza
 upiękhrzata by życie myża moiego, zawiaraiąc staraniami
 naszymi te zmartwienia przechodnie, ktorych byliśmy
 przyczyną. Miałam do tego dosyć odwagi, niebyłoby
 mnie kosztowato, bo każdy krok zbliżał by mnie do Fryderyka.

Ale kiedy przestał kochać mnie, kiedy jest fałszywym i
 lekkomyślnym, po coż mam czynić te niepotrzebne wypię-
 nia czyżby kochanie moje niezniknęło wraz z błędem z
 którego ma początek i coż ma zostać mi z tego Kochania
 iak tylko niezmierny żal ztem go doznata. O Kochana
 Elizo! niewystawiasz sobie, iak jest szara na ruz być
 sobie samej przyczyną do wzgardy! Kiedy widziałam
 w Frederyku najdoskonalszego z stworzeń ludzkich
 mogłam jeszcze szacować się, iako nieprzestępną, tylko
 dla niego; ale gdy uważam dla kogo nią jestem, dla
 kogo obazam męża moiego, widzę się być tak upo-
 dloną, że tracę nadzieję powrotu do cnoty.

Elizo wyrzekam się Frederyka, wyrzekam się ciebie, i
 świata całego; niepisuy do mnie, nie jestem już warta
 twego obcowania; niechaj zarumieniał cię nazwiskiem
 przyjaciółki, którym nazywam cię ostatni raz; zostaw mnie
 samą, świat z całym zamieszkanieniem swoim, jest mi już ni-
 czem; ptaj twójej Clary, bo już być przestata.

List XXXVII

Clara do Elizy.

Tak moja Elizo! popieczytaś się nagle być mi postu-
 szną, nieuciele cię kosztować odstąpię przyjaciółki twójej,
 poznaję aż nadto z twójego milczenia, że to nazwisko już ci
 nie jest wtaściwe, a postaremu, chociaż jestem niegodna no-
 sić je, dusza moja zraniona jeszcze ie Kocha, i wyrzeć się ni-
 może. To tedy prawda Elizo, że i ty przestataś kochać mnie,
 Płiedna tedy Clara obumrze w najulubieńszym sercu, i

konczy życie bez przykazanego polikowania, i ayusnienie
 tej zidney. Ta która kiedyś była szczęśliwą matką, roz-
 sądną żoną, kochaną i uszczona od wszystkich, bez naj-
 mniejszej myśli za którą by wtydzie się mogła, konten-
 ta z czasu niniejszego, spokojna o przyszły, stoz ta sama
 uzgardzona teraz od przyjaciółki swojej, zawstydzona przed
 mężem, nieodwazająca się znieść spowazenia ludzkiego: sta-
 ra się harba, i iiga: odgryzając od wszystkich ludzi.
 O męko! który oknyłci niewniem! gdy chey uniknąć
 od niej, albo zardzić czy z siebie samey, wtedy zgrzyota,
 iak pazur drapieżnego tygrysa wtybia się w serce
 moie, i w nim szdiera rany: tak; trzeba upaci pod tak
 gorzką boleścią, ktoby znieść ją mogł, musiałby nieczui-
 ciey wcale; Krew mi się sina, oczy zamykają, i w tym
 uciążeniu, niewiəm nawet co czynić abym umarta... Ale
 Elizo, jeżeli śmierć moia zgladzi to zabłotanie, i two-
 ja rozsądność zechce zmigłzyć się na wspomnienie mo-
 ie, pamiętaj o córce moiej, za nią prosz; niechay obar-
 tej która dala jej życie, nieodgryza ją od twego przytulenia;
 przyjmij ją na twoje łonie, niepowiadaj jej o matce, tyl-
 ko to, że ostatni jej oddech był wyrazem żalu, że niemo-
 gła żyć dla niej.

List XXXVIII.

Clara do Elizy.

Przebacz moia iedyna pocieszycielko, moia przyjaciółko,
 moia uciuchko, przebacz że mogłam kiedy powątpiewać

o tobie! Sądziłam cię, nie tak jak jesteś, ale jak zastąpiłam
 abyś była dla mnie; byłeś tak sprawiedliwa w swojej su-
 rowości, jak teraz jesteś zastąpiona w swoim pobłażaniu.
 Nie, nie, moja przyjaciółko, ta która zamigzotała dom swój,
 i była przyczyną podejrzenia mężowskiego, niewarta jest
 nosi nazwiska cnotliwej, a ty tak mnie nazywasz, jak mnie
 widzisz w sercu swoim.

Mimo twojej porady, niegadatam jeszcze otwarcie z męż-
 zem moim, zapuszczałam się kilka razy, dawając mu do
 tego pobudki, ale zawsze unikał; zapewne by wystąpił
 się mnie występał; muszę ochronić go od tak wstydliwego
 zwierzenia, pojmuję z jego miłczenia że chce abym się
 uleczyła bez sarkania. Wierzą mi Elizo! panowanie mi-
 tości już się skończyło; ale jej razięcie, zostawia w sercu skru-
 tne ślady, niepokojąc bądź uleczoną; są bole które czas leży;
 poddać się spadłym na nas od wyroków; nieśkarżemy się
 na wieść ręki Boskiej. Ale tutaj wszystko się zmałwia na
 większe adreżenie moie, niemogę skarżyć się na nikogo;
 wszystkie dotęgliwości gromadzą się do serca moiego, tam
 jest ich umieszczenie.... Posturemu jestem spokojna, bo
 nie ma już żalu dla tego który wszystko utracił. Cieszę
 się jednak, że mąż mój jest kontent z mego zaspokolenia
 Użył tej porę na powiedzenie mi co mu piszesz, o niepo-
 dziewanym ziczeniu się Adeli z Fryderykiem, czemu nie
 donosisz mi o tym? Moja Elizo, jeżeli ta ładna dziewczyna
 nie potrafi zastanowić go, czy rozumiesz że smucić się będzie;

i przyciągał mu! Nie moja przyjaciółko, rozumiem że
 Fryderyk poznał, że wtedy gdy przywiązanie jest wytem-
 plkiem, niestateczność obraca się w cnotę; spełnia on, zapo-
 minając mnie, obowiązek nakazany od honoru, i od wdzię-
 cności; to samo datam do zrozumienia mejowi mojemu,
 gdy widział w wyszezegolnieniu twojego listu: widziałam
 że się zadziwił, i był kontent z mojej odpowiedzi, potwier-
 dzenie jego ożywiło mnie, wystawienie jego sędzią tak mi
 jest miłe, że radabym napelnita nim całą przyszłość mo-
 ja, gdybym nieczuła zmniejszonej siły, i odumyśły ode-
 mnie kłęk życia.

List XXXIX

Clara do Elizy

Nie, moja przyjaciółko, nie jestem ani chora, ani smutna; dni
 moje rozwijają się, i napelniają jak przed tym: jestem żewnę-
 kanie jak dawniej, ale wielka niemoc ciała i rozumu, głęboko-
 ści niesmak, którym widnieć dusza, ostrzegają mnie, że
 są takie zmartwienia, którym oprzeć się niemożna. Cnota
 bywała bożyszczem moim, straciła się miłość, kolejno i miłość
 znikła, zostaję sama na świecie: brzeba żniw, umrze! Ah
 moja Elizo, mniej dotyka mnie odmiana Fryderyka, jak
 że omyliłam się na nim: nieuwierzyłam, jak daleko posunę-
 tam moie zaufanie: czy mogę ci wyznać! był ten czas kiedy
 rozumiałam, że z mową z mężem moim zdrażalaś mnie,
 i wystawiałaś niewiernym tego nieuczestliwego człowieka,
 który umiera z oddalenia swego, zdawało mi się że widzę tego

Ktorego postatam pod twoje schronienie, omamionego we-
 mi zmylonemi tlamy, zaspokoidnego w twoich rękach,
 w tedy kiedy zdradzalas go przed przyjaciółką, twoją;
 naręście przestępna miłość rozposcierając swoy iad na
 listy twoje i umowy z mierzem moim, okazywata mi lizne
 dowody fatru. Czy poymuiesz Elizo co to iest papsya, kło-
 wa Nazata o tobie wazpiu? Ah to zapewne iest najwaz-
 nszym iey przestępstwem.

Co mnie zabicia najbardziej, iest bydz' szukana od Frederypha,
 zdato mi się ze znam go dobrze, ze z istnoscia, iego zaręta się
 moia, ze dusze nasze pospota złane stykaja się we wszystkich
 punktach. Można zaspokoić się, nad błędem rozumu, ale nigdy
 nad obłąkaniem serca: moie złe mnie prowadzilo, niemoze
 więcej ufać mu, lękam się nawet o te poruszenia które do
 ciebie wzbudza. O Frederyphu! moy szacunek dla ciebie byt
 batwochwalstwem; a gdy mnie przymurzar do wyprzeczenia za-
 hręszasz zdanie moie o inoie; mam świat za obserwo, pusty-
 niz, a wsparcia które na nim znajdowalam, za cienia uie-
 kajaące przed moia ręką. Elizo mozesz odtąd gadać mi o
 Frederyphu, Frederyph nie iest ten ktorego kochalam; podobna
 do tego ktory czi utworzonego od siebie samego batwana, czi-
 tam Frederypha dzieło mego własnego woszczenia; prawda albo
 Eliza muiety tę zastone, iuz teraz Frederyph nie iest mi ni-
 czym; ale iakho moze wszystko stachac z obojętnoscia, tak
 moze o nuzym niewiedziec bez niecierpliwosci i prawdziwie po-
 winnabym pragnąc abys o nim niewspominata, abym mogła
 poświęcić ostatnie myśli męzowi i dzieciom moim.

List XL

Clara do Elizy.

Cała niemoga, obciąża mnie niemoc, nudzę się, zbrzydza mi
sobie wszystko; cierpię, nieznośne uleczenia; czas przesyty
i następnym, prawda i fałsz, niepokazuję mi nie przyjemnego,
jestem sobie samej nabrała; chciałabym od siebie uciekać,
niemoga zostawić się nigdzie; nie mogę nierozrywa, wszelkie
zabawy ukraść swoj powab, wszelkie powinności swoje zna-
czenie. Wszędzie mi niedobrze: jeżeli chodzę, usiadam zmor-
dowana; jeżeli siedzę, podnosi mnie niepokojność muszę iho-
dzić. Serce niema docić przestworu, dusi się i biele; gdy chce
odetchnąć, smutne i długie westchnienia męczą mnie. Nie-
widzę zieloności drzew, niestetyż śpiewania ptaszek. Stru-
myłki czyli pomrukują i szcze. gdzie się podziata świeżość
dnia, gdzie powiew powiechza? Porzuciłszy ogień biegnę po
żyłach i spala mnie, rzadkie a gorzkie łzy sięczą z oczu
moich, nieprzyносяce żadnego ulżenia. Co mam robić, gdzie
pójść, po co zostać, po co schronić się gdzie indziej? Pójść
pomalu błąkać się po polach, tam szukać będę mięczy
ustonnych, tam zbieram polne kwiaty, nakładam mi
usychające, ta smutna kłębistość wystawiać będzie mój
obraz: nie dodam żadnych listków, bo cała zieloność natury
spęta dla mnie, tak jak wszystko nadzieja w sercu moim.
Oh Boże jak sobie ciężko! przedtym przyjaźń upiększała
życie moje, wszystkie dni miałam pogodne; rozkoszna paru-
ność ciągnęła mnie pod cienia lasów, ucywalam tam spo-
kojność, i ozdoba natury; dzieć moje, myślałam o was; ten

iestecie mi naprzykaszona, wasze igraszkę; nudzę mnie, czuję
 się zmęczoną należyciemu wam staraniami memi. Chciałabym
 oddać was od siebie, chciałabym oddać wszystkim,
 chciałabym oddać siebie samą. Z porzuceniem dnia czuję po-
 większą boleść, wiele dla niej wyprzechowanych momen-
 tów! Wchodzące słońce przyświeca naturze, i ogrzewa ją pro-
 mięciami swemi; ja sama znudzona tym światłem, niema-
 widzę go; jestem nakosztana owocem, który we wnętrzu trzę-
 sota, noszę w sobie ranę niewidzialną... iednak czemu ży-
 we i szypkie poruszenia uderzają zmysły moje; dręca: rzucam
 oczy w jedną zawsze stronę, zawrze na jedną rzeczą
 i po tym odwracam je z wystrachem. Dusza moja zdziwiona
 szuka a nieznajdnie czego magpie; wtedy bardziej ustru-
 szona bardziej ostabiona wrazonym wystawieniem, hać
 głowę, upadam wcale, i w moim okropnym znudzeniu nie-
 pieram się już tym zabójczym zmartwieniem.

Liść XLI.

Eliza do Pana D. Albe.

Liść wdana zapewnił mnie, potrzebowałam tego, i winowa-
 Tabym sobie tych odmian, które postzegales w Clary, gdy-
 bym nieobawiała się, że uwiedziony swoją dobrocią, bieżer
 ostabienie głowy za spokojność, i śmierć duszy za poddanie
 się.

Niedziw się nad tym co wpoia w ciebie obęjcie Clary; po-
 znać w nim tę niewiastrę, w której każda myśl była cnota,
 każdy krok przykładem. Serce jej powinno nadgrodzić w
 czym uszkodziła wdana niechętnie dla innego, niemożę być
 w sobie zaspokoiona iak postępczącą ci całą męrością, cete

życie swoje, iester' techniczny stał, iey ku sobie skłonności,
 oświadczeniem iey wyrażającym; zadziwiasz się iey staraniem,
 iey czynnym ludzkociom. Ah mój kuzynie, czy niewiesz
 że serce Clary musi być stworzone w dzień uroczysty
 w którym z ręk stwórcy wypadło doskonałe, i którego de-
 łig, będąc sama dobroć, musi czynić dobrze, albo wcale
 nieżyć.

Niewierzysz w ucierpiatam nad iey listami; Drzewam z
 wysłuchem to zaufanie nieograniczone, które przyszłymi:
 To sam podszept serca iey, czuj się być odpowiedzialną za
 życie iey; zarzuca sobie iak przestępstwo, powątpiewanie
 o mięciu swoim, o przyjaźniocie swojej, a to przestępstwo, my
 go popełnili, bo to jest prawdziwym przestępstwem zdra-
 dca' takż żonę; potędzenia iey były niedobrowolne, a narze
 były wyprachowane; ta wyszeka się swoich, my trwamy w
 naszych z rozmyśtem. Ta wzbudzona wielkim powodem mo-
 gła odważyć się do zatajenia prawdy. My zwrócili prawdę
 wykretem bez zapewnionego skutku, postaremu nie sobie
 niezarzucaam, choćby mój kuzynie życie Clary było opłace-
 niem wykonanych twoich rozkazow, wszak sama pochwycita
 by ie chętnie za najmniejszym magnieniem twoim, wyko-
 nywam tylko iey żądanie, czynię to co by mi była sama
 karata czynić, i co by wreszcie czynita sama z ochotą.
 Nierozumiey jednak, abym rozumiała że trzeba odmienić
 narze postempowanie; nie, wcale nie, trzeba ie konieczy,
 iż nie czas co odmieniac, nowe wzruszenie, zastabito by iey

129
nie spodziewaj się, abym jeszcze wyszczególniała cię, zmysło-
ne o Frederyku doniesienia, ona sama uczuła potrzebę, abys-
my o nim milerzeli; więc ja nie będę o nim powiadała.
Skoro Fryderyk zawrót zdrowie zgodat, abym go zawiadomi-
ła, co ma dla mnie czynić; uczynię to jak najprędzej,
aby zrobić mu jaką zabawę; wszedł we wszystko, i prau-
cie z największą zrozumiałością. Niemożna się temu dri-
wić, tak karata mu Clara.

Odebrał wczoraj list od pana w którym lebo niedonosił
mi jasnie o swojej żonie, nadmieniasz jednak ustaini-
enie, jak jest wesota i spóhoyna. Nie wiem co to uczynię
za skutek, bo nie nie powiada o tym; z uwagą jednak,
ze mniey usze gada, i ma wzrok bardzo ponury: zbiera
się cały wsłobic, nie się do niego nie przedziera, nie go nie-
tyka. Dzisiaj zrana jak przy mnie, zatrudniał się, chęć
ozwiedzić go, podziwiałam portret Clary; najprzód spoyrzat
na mnie z zadziwieniem, jak by chciał spytać się co to
znaczy, potem patrzył pilnie na portret, oddat mi go bar-
dzo oziębło, i rzekł: to nie ona; uiecht potym, i udat
się znoua do swojej pracy. W kilka godzin strawionych
w wspólnym milerzeniu, nie spytałem mnie tylko o moich in-
teresach, a iezeli ja o czym innym mówię, nie o Clary, nie-
rozumie mnie, albo odpowiada mi tylko idnym słowem, albo
gestem: oddalam wszystko, co by mogło doprowadzić do powie-
zania się, bo niemożabym się przymusić do zmyślenia.
W każdym momencie, chciaabym przez litu otworzyć się;
jest to dla mnie potrzeba codzienn' wzrastająca, nieczuj odporu

zalowu jego; wszelako nie jeszcze niepowiedzialem, ale moy se-
 kret zawisł od jednego momentu, od jednego słowa. Ah moy
 kuzynie przebac mi, ale widzieć cierpiącego, ktoremu jedno
 słowo pomoc może, a niezaradzi mu, iś to wysilenie, ktore-
 mu wystarczyć niepotrafisz. Czy mogę nawet tego pragnąć,
 czy mogę przytkumie w sobie to zaiście ktore nas popycha
 do stódrzenia dolegliwości ludzkich? Szczęli to ma nazywać się
 stabską, iaka że moc zrownaić się potrafi? Będąc niedawno
 z Frederykiem, wybiegłam na krzyk córki moiej, zapomnia-
 uary leżącego listu od Clary. Przypomniało mi się, że może
 wpaść w ręce Frederyka, przypadam co tchu wyłkniiona; iś
 wziął go w rękę — Coż to iś! Frederyku zawołałam —
 — Nie mszego, tyłko so mi była sama pozwolita, odpowiedział.
 — To nieczytateś listu! — Nie, odpowiedział, wrgardzi-
 ta by mną, i oddat mi list. Chciałam pochwalic iego utrzy-
 manie, pśkiwał mi — Nie Elizo, mylisz się; niemam iś
 ani delikatności, ani cnoty; nieczuję, nie iestem tyłko przez nie;
 i pewnie byłbym przeczytał ten list, gdybym był nieobawiał się,
 że się to niebędzie iś podobac, i to mniz wzięmato — Wpał
 potem zaraz w swoje zwyrazajne nieporuszenie. Datałbym
 wiele gdyby wybuchnył swoje zmiszanie, gdybym stępa-
 ta narzekania iego, i widziata wpadającego w rozpał nad-
 zwyrazajną takoway stan byłby mniez okropnym, niż
 ten w którym znalazcie się. Iakby zawięrat w sobie
 wszystkie iśdze piekielne, mżące go tysięcznemi roz-
 znesmi sposobami, a rany serca iego iśpżę, iś, i ceta iś-
 go rozsypania, istnozi. Ten biedny człowiek wart twoięgo
 polutowania, i iakakolwiek bądź iego dla ciebie niewdzię-
 cznozi, miłka iego odkupcie iś i przewyżza.

List XLII.

Clara do Elizy.

Elizo! Bóg błogostawi usiłowaniu mojemu, niechciał wiedz zabrac mnie z świata, pokładbym niepowracita do siebie samej; od kilku dni iakież zbawienne zaspokojenie wemknie to się w duszę moją, usmiecham się z upodobaniem na powinności moie; widok męża mego niemógł za mną, dzieł z nim ukontentowanie które ma, zostawac przy mnie; jest mi wdzięcznym za ty którą, okazył mu czułość, widzi iż szereg. Poddanie jego osmiela mnie, pochwały dwuzgaj, niewidzę iż już godną pogardzenia, gdy jeszcze sławie mnie; ale iak wiele dusza zmaenia się, tyle ciato stabić. Chciałabym żyć dla godnego męża, i sto codzienn' zanosić do nieba modlitwy moie, to jedną ceną mogłabym okupić błędy moie: ale niepowinnam nigdy spodziwać się tego. Czuję Elizo że śmierć kroci dni moie, ciche a bezustanne ię kroci zbliżają mnie do grobu. O wysmienita przyjaźnio! nieoptakuj moiey śmierci, ale optakuj przyczynę, która ją zadaje; gdyby mi było dano, posiadzić ię tobie, dzieciom, albo mężowi memu, ta śmierć byłaby miła i chwalebna: ale ginąc tużem przeniewierzenia ludzkiego, ginąc z ręki Frederyka!... O Frederyku! o wspomnienie tyżecznie miłe! Otoż! to narwisło. było przedtym obrazem najslachetniejszey otwartości; do niego wiozaty się wystawienia wszelkicy piękności, wszelkicy wielkości; to jedno wypawato mi się wytacone od tej smutney zarazy, która zdrada powiata na świat cały; to jedno wystawiato mi modelusz doskonałości, która karmiatam zamyślenia moie, a teraz

z tego wieszchotha, na którym osadzita go miłość upada....
 Frederyku! niepodobno zapomnieć tak prętko Kochania,
 którym powiadales się być rozumym, czy tylko tak udawałeś?
 Zmyślanie człowieka pospolitego, nie jest nie nadzwyczajnego,
 ale Frederyk zmyślający jest staszędtem: dalekoń tego czym
 jesteś, od tego czym być się okazujesz jest niezmiernie,
 i żadnego nie masz przestępstwa równającego się z twoim.
 Moja największa męka nie jest odstąpić cię, ale być
 przymuszona, pogardzać tobą, i twoją podłość jest idyrym
 ciosem którego znieść nie mogłam.

Moja przyjaciółko, w tym ostatnim liście piszę ci o nim,
 odtąd godniejszemi rzeczami będę cię zatrudniał; iden
 sposób otrzymać błogostawienstwo boskie, jest zapewne użyć
 reszty życia, na uszczęśliwienie otaczających mnie; chodzić
 w dzień do moich chorych; widzę z ukontentowaniem że mo-
 je długie opuszczenie nieprzerwanie ustanowionego porządku.
 Zostawię tobie moja Elizo, staranność w utrzymywaniu go,
 od cię tego użyć się będzie moja Eleonora, Bog daj, aby
 to Kochane dziecko doskonałości się pod twoimi oczami, użyć
 się będziesz caot brakujących Matce; powiadać jej o moich
 zdziwieniach, a nadewszystko o żalu za popełnione; powiadać
 jej, że gdybym była słuchala cię, byłabym żyła spokojna,
 i uczona, i byłabym pewnie tobie równa. Niechaj jej sta-
 rania nadgorza Staremu Ojcu moje pokrzywdzenia; a na
 wypłatę tego co będzie ci winna, niechaj cię tak Kocha,
 jak Clara.... Bywaj zdrowa, rozdziera mi się serce, przy-
 patując się temu wszystkiemu co Kocham, właśnie w ten
 czas, kiedy przychodzi mi odstępować tak ukochane stworzenia,

czuję jak mnie przywiązują do życia. Elizo! bądźże po-
cierpai męza mojego, nieporzucił mi bądź odstąpionym na
świecie, bądź zawsze jego przyjaciotką, bądź matką dzieci mo-
ich, a nie niechacz na tej zamianie.

List XLIII

Lista do Elizy.

Niechaj się moja przyjaciotko, ta stołka spokojności która
Bóg zlewa na ostatnie dni życia mego, zarszczać się o jego
dobroci, i jeszcze tylko kilka brankie momentów, a już dusza
moja wzbie się do ucieczności. Jeżeli w tej świętynie niesmier-
telnej zawstydzai się jeszcze bądź za nierozmyślną czułości,
przynajmniej bądź mogła złożyć się tym co uciśpiatam
na ziemi, a pewnie skaraną niebądź. Co dzień unizona przed
tronem najwyższego, dziwię się mocy, a błagam dobroci Jego;
ogarnia on dobrocią i miłością swoją, to wszystko co oddycha,
co czuje, i co cierpi, tym okryciem powinni biedni ogrzewać ser-
ca swoje.... Ale kiedy noc spuści smutną zastonę swoją, wi-
dzą niby w cieni rękę Przedwiecznego wyjągnioną do mnie;
w tym momencie zupełnego uspokojenia dusza wznieciona
do nieba, klamądy się Bogu swemu, a sumienie według pra-
wa swego waży przesrte i przysrte rzeczy, to wtem czas ru-
ciewszy okiem na te dni które czas pozost, można spytać się,
jak były skrawione, a użyniwszy rozstrz. inienie życia swe-
go, można zachować sprawy nasze, za świadków przeciw nam
obstających. Co za rachunek! Kto się odwarzy na niego bez po-
nizenia, bez bodzącego żalu za popetnione błędy. O Frederyka
jak zniesiesz te chaszliwe momenta! Chociaż byś bez naj-
mniejszej chęci podjęcia, był uszut to co mi wyrazales, znoważ

ze aby ci niezaszukał nieodrzeczności ku Ojcu twojemu, że-
 ba by było, aby nieba same były wznieciły ten ogień, któ-
 rym iak powiadasz żeś do mnie patał, a takie płomienie
 niegasną nigdy. A ty Kochana Elizo wybierz jeżeli w po-
 mnienie Fryderyka mieszasz się, uszere do ostatnich myśli
 moich, twój o nim milczenie, pokazuje mi równy przykład;
 ale przedopuszczeniem świata na którym Fryderyk miesz-
 ka pozwól iść do uszere mu to ostatnie pożegnanie, i
 przyrzec' że mu wszystko daruję; jeżeli ten biedny ma iść -
 cie choć podobienictwa z tym, którego Kochałam, wysta-
 wiać się przyczyną śmierci mojej, przyspieszy swojej,
 i pewnie niedaleko jest już ten moment, który nas bli-
 ży w wieczności. Ah gdy tam tylko mam go zobaczyć!
 przewidziam że, gdy ma być tego momentu.

LIŚĆ XLIV

Eliza do Pana d'Albe.

Jest tedy prawda że Clara chwycić się, stabić, a Łoban miesz-
 rzać się nad jej stanem. Te mdlenia długie i częste są zna-
 kiem wystraszenia i przeszkody do odmiennia mięcia.
 Ah niechybnie przybiegłabym co temu powierzyłabym mo-
 ich dwóch synów Fryderykowi, byłby to tancerz, którym-
 bym przykuła go do mięcia, bo gdyby dorozumiewał się
 przyczynę mego odiażdu, gdyby domyślał się że uszy-
 stko co mu przesz o Clarze, jest inaczey; gdyby zobaczył
 te szasne słowa, których Łoban sam nie mógł wyrazić
 bez wzdrgnienia, ani ja przeczytać bez rozpawy: nie wien
śmierci okrywa twarz jej. żadna moc ludzka nie za-
 brymata by go tutaj.

Nie mogę przyjacielu, niezarzucać ci nie, niezarzucać mi sprawy naszych smartwien. Koro kto dotknięty jest nie-
szczęściem, jakie się mi stało, a Fryderyk jest w stanie
nader okropnym, abym mogła zwać na niego zarzuty
moje; ale dusza moja skotkana kłopotami, niema spo-
sobu wyrażenia ich. Clara była światłem, chwałą, ukon-
tentowaniem życia moiego; zerwali ukoję, zrywają się
wszystkie związki moje; dzieci nawet moje będą mi na-
kładem cięższym: odzieni, przyuciskaniu ich, myślenie
będę, że one tylko zatrzymują mnie od staczenia się
z Clary; odpycham pieczętoty ich, niewystawiam sobie
podchlebney ich przyszłości, zbrzydza mi wszystko co mnie
wizyta do świata, i wposrod rozpaczey nie nie lubię,
czego dziećmi niemogę z Clary. Wierzą mi wspan
pozwol im, niechaj spełnią wszystkie swoje obowiązki nabo-
żenstwa, te nieostabiają ich, i owszem, dusze gorzco potrzebu-
ją zawsze jakiegos żywiołu, szukając go czy bliżej, czy
dalej, czyli w wystawieniach pobożnych czyli w wysta-
wieniach czułych; i to okropne zpróchnienie, które zostawie
mitosi, niemoże być napelnione, jak samym Bogiem.
Opowiedz mi Clary, spodziewam się wyjechać za dwa
lub trzy dni. Spuść się na mnie, będę umiała poważnie
twoją wolą, słowo moie, i stan moiej przyjaźni; będzie
nigdy niewiedzieć, że mogł im przestawisz cenę ich, po-
stępowat z nią, jak z każdą inną.

List XLV

Eliza do Pana d'Abbe.

O mój Kuzynie! Frederykh odiechał, zapewne do Włosa, bo-
 iż się aby ten list wyprawiony przez umyślnego, nie stanął za-
 pozno, i niemożt już zastąpić okrutnym wypadkom, do
 których przyprowadzi wytlamarczenie się... Jak potrafię
 opisać ci nastąpiłone wkrótce zdarzenie? Dzisiaj pierwszy
 raz Frederykh wyszedł ze mną, niemy, milczący, niespo-
 glądał na nie, iakby go nie nietykato, i ledwo co odpowia-
 dał na różne zapytania. W tym iakim nieznaionym człowiek
 wspomniat trafunkiem Pani d'Abbe, powiadaiąc, że z tam-
 tąd idzie, i że jest bardzo chora... Frederykh uchwawy, spoj-
 rzał na mnie okropnie, a spostrzegłszy krzące się w oczach
 łzy, zapewniat się o swoim niezręczniu. Zaraz zbliżywszy
 do tego człowieka, wypytywat go. Proza wotatam go, i
 obiecywatam wszystko powiedzieć, odpchnył mnie, zawoławszy:
 Nie! ty mnie oszukasz, niewierz ci — Ten człowiek po-
 wracał się w swoich własnych potrzebach, zadzwionny nad
 sposobem pytającego, niewie co daley odpowiadać ciekawemu
 Frederykhowi. Wszakto wygłkniony okropnym wzruszeniem
 jego, nie śmie milczeć. — Oto powiada: Pani d'Abbe umiera,
 podobno z przyczyny iakiegoś młodego człowieka, w którym
 się kocha, a którego może już wypędził z domu — Na to
 Frederykh poręwa się, wyrzaca wszystko co mu jest na prze-
 śnie i wypadka, biegnę za nim, wotam, zaklinam na imię
 Clary, niestucha mnie: ni niemożt zatrzymać go, odpycha

wszystko, i w momencie znieha, niewidziałam go już odłód
 niewiem gdzie się podział; rozumiem jednak że porwał do
 Clary; boż się aby nagle niepostrzegła go, dźwięk i poruszenie,
 zniższyły by siłań jej. O mój przyjacielu! gdyby list ten
 mógł przyjść doryc wiecznie, aby zabiegł takiemu niebezpiecz-
 ństwu! Bezmyślny! w swojej zwrószcey wliczyłtości niepamięta
 że nagłym okazaniem może zabieć tę którą Kocha. Ah nie
 dopuść, aby się widzieli; oddał go od swego domu, niechaj już
 nieznajdzie w tobie tego Ojca przebaczącego, który uspra-
 wiedliwia wszystkie jego zbrodzenia, daj mu ułty, rze gromot
 wrazonego ~~honoru~~, niechaj dozna twóiego znieważenia;
 czyżto chociaż wyprzehać, szarpać się i ucierpieć będzie?
 W pomniemy że on jest zabójcą Clary, on zmieszrał jej duszę
 anielską, on zerwał jej stawę, wszak powieść tego ciotwie-
 ka nieznajomego jest orgłorem publiczney opinii. Ten
 świat okrutny, niędmierny, niesprawiedliwy schandit przy-
 jaciółkę moją: bez uwagi na to czyj była, sądzi iż z myśney
 powierchoumności, nięrozróżniając kobiety czułej i bez zarzutu,
 od kobiety już przeniewierzoney. Chociażby Clara znalazła
 doryc siły do oparcia się miłosci, znajdzie że jej tyle prze-
 ślono ubań publicznego poważenia. Ta która iż, szanowała
 zawrze, która miała iż, za najpiękniejszą ozdoby ptei swojej,
 pohasi że żyć bez niej. Tak Claro, umieray, odstap ty, ziemie
 która nięmiała znać się za tobie, i która niewarta była nosić iż,
 okryta tżami i pogardą, idź domagać się od nieba nadgrody
 twóich zmarturęcioń, niechaj Aniołowie zgromadzeni w koto
 rozpostrio, ręce do przyjęcia podobney sobie.

Tu kończą się listy Clary, ostatek jest wypisany ręką Elży; zapewne dowiedziata się, o wszystkim od samej Clary, i zawiada to młodej Eleonorze, ażeby czytając, mogła kiedyś, usprzedać się, tych namiętnościów, których iey Matka stała się tużem.

Już było nierychło, noc zaczęła rozciągac' się po świecie, gdy Clara stała i zmurzona, Marata poprowadziła się do ogrodu, pod topole okrywające żółtki ojca swojego, pod którymi podobna' jego wystawiła Ottaiz Broga. Tam na ostatnim stopniu potężona, pełna myśliw' o Frederyku, modliła się za niego, i aby zapomnieć go mogła. W widnym momencie stęszy chod nagle, i przerywa swoje rozmyślania, dziwno iey że ktoś nadchodzi, odwraca się i spostrzeża Frederyka, Frederyka bladego, wychudłego, okrytego potem i kurzawą. Wychydaie się to snem, zostaje iak' wyta, obawiając się aby za najmniejszym ruchem niezmiknęło to obrazienie. Frederyk widzi ją, i zatrzymuje się, zauważa tę piękną twarz, którą widział kiedyś, świetną, swiętymi młodoci powabami, a teraz zmierzona, i zwędła, widzi tylko cien' Clary, widzi że piękno smierci, już się wybito w widytkich iey wyfrach; chce mówić, nieznajdnie słów, gwałt i żal zatrzymaty i stron' iego. Clara nieporuszona, wywiera ręce i przemawia Frederyka: on na ten głos odychnie swoją gorączkę i życie, porawwszy wyzobkła iey ręk, zawołał: — Nie' ty nie przestatas' nigdy kochać Frederyka, nie to bluźnierstwo okrutne zaprzeczone jest sercem twoim, Oh moja Claro, odierhawszy od ciębie, odstąpiwszy

cię znając życie abym był ci pastusznym, zdawało mi się
 że spełnięm całą gorącą misję życia mego; ale jeżeli ty
 wątpiasz, o mojej wierze, to niedość ci będzie uciępiatem...
 Gadaj Claro, zapewniej mnie, przetrwaj to okrutne milce-
 nie, które mnie zabija. — To mówiąc przycisnął ją
 do serca. Clara odpychając go lekko porwała się, i wznios-
 szy na niego oczy, przypatrywała mu się zdziwem: —
 O ty! rzekła: który pokazujeś mi obraz tego, którego tyle
 Kochałam! ty cieniu Fryderyka, który bywał wycieczką
 moim! powiedz powracaszże z nieba, abys mnie zapewnił o
 zbliżającej godzinie ostatniej? iśćże! ty Aniołem wyzna-
 czonym na doprowadzenie mnie do gorących miasek! —
 Co! Tyśż odpowiedział Fryderyk, ty że mnie niepoznajesz?
 Clara twój serce iśćże tak odmiennione, jak twarz twoja,
 i możesz być przy mnie niezłym? — Co mogło że
 było być, odpowiedział, abys ty był Fryderykiem, i mój
 Fryderyk żył jeszcze? Powiedziano mi że zginął, czyli że
 przyjaciel odwiedził mnie? — Tak rzekł popędliwie, okru-
 tna rada skazywała mnie w oczach twoich niewiernym,
 a w moich ciebie wesółą i spokojną; czyniono nas wspo-
 nie ofiarą sobie samych, chcieliśmy abysmy wzajemnie u-
 techyli szylet w sercach naszych. Wierzy mi Claro,
 przyjaciel, wiara, honor, wszystko to fatalne na tym świecie,
 niemasz nie prawdziwego tylko miłości, nie pewniejszego
 nad to uirucie mocne i wieczne, które mnie do ciebie
 spoią, i które w ten sam moment tak panuje nad tobą, jak
 nademną; niezbliżaj go, oddaj się twojemu Kochankowi; dziel

iego zachwyecenia, i nad brzegami życia do których zbliżamy, skorzystamy poprzednie tego najwyższego uszczęśliwienia, które czeka nas w wieczności. Co powiedziawszy poręwa Clara, siuska ją, okrywa całowaniem, zachwyca najrozkośniejszą pieśnią; ta biedna zmęczona tak wielkim, uczuciem, siuska, drżąc, na wprost zwyciężona, opiera się i szczerze odpycha go i mówi: — Nieśmiertelny człowieku! wtedy gdy mam przenieść się na wieczność, mamże pokazać się Bogu zchanbioną w ciebie? Frederyku modlę się za ciebie, odpowiedzialności za mój występki spadnie na głowę twą — Zgoda na to, odpowiedział szaszliwym głosem, nie masz tej rzeczy za którą niedokupowałbym pozyskania Clary, niechaj uden tylko moment użyję jej a niechaj niebo przygniecie mnie całą wiecznością — Mitou dodała Frederykowi mowę, a złaczona z chorobą uita Clary sity.... Spracita przytomności, szacita cnoty; Frederyk zamieszczą wszystko i zwycięża... Skorzystała w całym swoim spełnieniu ten błysk rozkoszy, którą sama tylko mitou sprawić może; poznata to iedyne i łube użycie tak rzadkie i tak nadludzkie, iak to uczucie od którego jest stworzone: dusza jej zmieszczana z duszą Frederyka nurza się w źródła rozkoszy; trzeba by było w ten czas umrzeć, ale że była winna czekać ją przy obudzeniu zgrzyzenie. Takie to było przebudzenie! iakha pokazała się ochłani tej której szita się o siebie! Zgwalcita uiaję matienką, schanbilita tożę mgła swego! Uczuwa przedtem Clara, jest teraz tylko niestawną wdźzotornicą. Lata spędzone w cnotie,

mieszące w utarczках, zamorzą ieden moment! Ina to,
 a ptakie' niemoże; poznanie swego występku przesto-
 czyto ię, Już to nicowa niewiasta stodka i miła, która
 kon przenikająca podbiat czułych ludzi, i robił niemi
 nayobożtniejszych; ta jest teraz obłąkana, zdrajna, wi-
 dząca ię i niemożca się znowi. Odalala się do Frederyka,
 i wzniosłszy ręce do Nieba mówi: — Przedwierz na
 sprawiedliwości! jeżeli uszere zostacie ci iaha litosi, nad ni-
 kizemnym stworzeniem które ię wywra, uharz pod tego
 sprawę mierzęcia mego, niechay opuszony na świecie,
 tutaj ię, będzie zawrze sągany hanby Clary i wyse-
 kanem dobroczyncy swego. A ty okrutny i zdrajny czo-
 wieku, zważ zwoia ofiarę, słuchay ostatniego głosu ser-
 ca ię; bandzicy ię teraz nienawidzi, jeżeli kiedyś Hochata
 dity przed twym zbliżeniem, twoie zobaczenie jest ię nay-
 większą mgłą, odstop od niej, nieospecay ię nieczystym
 wzrokiem swoim — Frederyk spalony miłością i szarpa-
 ny zgrzyzota, chce zmiglicy ię; leżący u nog prosi, zakli-
 na, ta nie niestyszy; już miłość zniesiona występkiem,
 już głos Frederyka nieprzedziera się do serca ię. Zbliża do
 niej na krok; ta wystrachana przypada do Otłarza, chwy-
 ta go, i mówi: — Twoja ręka bezbożna czyli tu uszere
 sągac mnie będzie? Jeżeli twoja dusza podta i czotgajca,
 odważta się targnac na to co jest nayuroczystszym na
 ziemi, szanuy Niebo, i nieospecay mnie w tym ostatnim
 schronieniu. Tutay mówi daley w poruszeniu wiary: —
 przysięgam ci że oczy moje ostatni raz patrzają na ciebie;

a jeżeli zostanieś jeszcze znajdując śmierć przedzi, i niechbym
 zniknęła w ten moment, kiedy byś mi się smiał pokazać —
 Frederyk zmieszony tym strasznym przekłębieniem, i drżący
 aby najmniejsza odroślka niezabita Clary, oddała się w pro-
 dzę. Ale skoro był już o podał, zatrzymując się; niemając
 opuścić gesty drzew przez którą przechodzić miał, po-
 kładł by jeszcze raz niustyszał jej głosu, wstał na nią —
 O ty! którą już nie mam widzieć, ty która zmownie z wy-
 wkiem nieba, przeklinasz biednego który cię kochał;
 ty która w nagrodę za kochanie bez przykładu, potę-
 piasz go na wygnanie wieczne! ty narzecie, której nie-
 mawie wymarzała mnie z powidzeń świata; o Claro!
 w przedziele niezmierności oddzieli nas na zawsze, w przed-
 dziele zniszczenia umieści się między nami, niechaj jeszcze
 usłyszysz głos twój; w imię tych mgł które dziś, niechaj
 to będzie głos pozatowania.... Przestań mówić, nieoddycha,
 wstrzymuj pukanie białego serca, aby lepiej usłyszysz
 co powie Clara.... Przecie te słowa słabe, drżące, które ledwie
 przebiła się przez cihość milczącej natury. przedzierają
 się do uszu jej, i mówi: Idź biedny, wybaczam ci.
 Gniew ożywił się Clary, zmigłeczenie ustągodziło jej, zniwola-
 na powodowaniem Frederyka, czuła że jeszcze kocha go,
 upadła bez zmysłów na stopniach starca.
 W tym Pan d'Albe, który jeszcze nie był odebrał listu od
 Elizy wyszedłszy na kilka godzin, dowiadując się za po-
 wrotem że Frederyk pokazał się w domu jego, pyta się o
 żonę, odpowiadać, że według swego zwyczajem poszła ku

grobowi Ojca swego. Idzie zaraz wty skron; Nigdy
 przywiecał Stabo, wota na zong, nicodpowiada, myśli naj-
 przed, ze wiekta z Frederykiem; myśli potym ze uż
 niezycie. Spieszcy się co tchu; nareszcie przy jasniejących a
 przez drzace topole rozrzuconych promieniach spostrzega jakis
 widok... coś białego... zbliża się... widzi Clary rozcią-
 gniętą na stopniach tak zimną jak głazy stopniów. Pre-
 szaszony krzyknął na ludzi.. zbiegli się. Ah, jak opi-
 sał to powszechnie zmięszanie! Ta kobieta umiała, ta
 zona uczona, ta dusza dobroczynności; uż tylko jest
 zimną zwłoką. Żal ogarnął serca wszystkich: nieznacne
 ruszenie szczytło nadzieją, spieszcy się, przenoszą ją, ratując
 całą noc nieprzynosi ni pewnego. Na zaimbrz zaryna ogre-
 wai się kochy, otwierają się oczy, wten sam moment kie-
 dy przyjeżdża Eliza.

Ta czuła przyjaciółka wycechata zaraz po napisanym li-
 sie i uprzedziła go; Pan d'Albe ostrzeżył ją o wszystkim.
 Wpada rozszalona, poznaje ją Clara, i wyciąga do niej ręce.
 Usiškata ją uż okrytą zimnem śmierci. Chciała by otrzymana
 przyjacielnia miała uż powierzenia uż ostatnich żądanców swoich:
 szuka obiem umierającym męża swiego; wota go zgastym
 głosem, tarcąc rękę jego z ręką przyjaciółki swojej, spogla-
 da na nich z zatusz i mówi: — Niepozwolity Nieba abym
 umierata niewinna, ta biedna kłona widzisz, okryta uż osta-
 tnią niestawą; obłąkane zmysły zdradziły mi, a użeden
 niewdzięcznik podchodząc Stabosi moia, zerwał użsty swęte,
 tarcące nas z mężem. Niepragnę darowania, ani ja, ani on
 niemamy prawa do niego, bo są takowe występkę, których

paſyja nieusprawiedliwia, ani pobłazenie doſięgnąc ich
niepowinno... Zamilkła potym; a Eliza utraciwszy na-
dzieję poznata że Clara nieprzeżyje wstydu ſwego.
Pan d'Albe zdziwiony nad tym co ſtyżat, nieodpycha
jednak tej co go zdradziła. — Clara mowi do niej: iako-
kolwiek przestępstwo twoje jest wielkie, zostań ci
jeszcze dożyć cnoty do moiego uszłęſtliwienia, jedna
rzecz, której ci niedaruję jest to, że pragniesz śmierci,
przez którą bym sam pozostał na świecie. — Na te
słowa Clara spojrzawszy na niego miłośnicie rzekła:
szacunek i kochany przyjacielu wierzę że dla ciebie
tylko chciałabym żyć, bo śmierć niegodnej ciebie czyni
gorzkiemi ostatnie godziny moie. Ale czuję już że ustaia-
sity, oddalcie się, abym odpocząwszy, mogła jeszcze trochę
pomówić z wami.

Zauagnęta frankę, i przestała gadać; niema już o co py-
tać się, niema czego słuchać, ani co mówić: z tej przestrogi
widziata Eliza że niema czego się spodziewać, że wyrok
już nieofniony, i że Clara żyć przestanie.

Pan d'Albe szęśliwszy od Elizy uszere się boi, bo jeszcze
spodziewa się; dziwno mu że Clara tak spokojna, rozu-
mie że to pochodzi z oziębłości; i martwi się Eliza wy-
prawdza go z pokolem, mowi: — Najprzerwyj tej uro-
czyſtoci momentów ostatnich przęno pomoc, która już
się nieprzyda; wſhrymuy ſwoy zapęd który mogł by
przyſpieszyć koniec jej. Obawiaj się aby nienastąpił
pędzę, niezeli nam powie co o dzieciach swoich, zapewne

iej ostatnie życzenie będzie dla nich, i jakichkolwiek bądź
 przysięgam wykonać je. O się tyż jej życia, to już skłoni-
 czyła się; i tak przedko Clara porzuciła się być winna,
 powinna była wyrzeć się życia; że narzbyt kocham ją,
 niepragnę aby żyła, a tyle i tak ją znam, nie spodziewam
 się tego. To zapewnienie Elizy było okrutnym razem
 dla Pana d'Albe, widział że żona jego już żyć nie może.
 Zbliża się do niej Eliza, i smutnie siedząca przy to-
 ku, czekała ostatniego odechnienia Clary.

W kilka godzin Clara wyciągnawszy rękę, uchwyciła
 Elizę mówiąc: — Czuć że gasnę, a że mam uszere-
 do mówienia, muszę się spieszyć, kazał ludziom odejść,
 a mój mąż z tobą, zostanie się przy mnie. — Wskazy-
 odchodzi, a mąż niecierpliwie przybliżył się do tozka,
 zarzucając sobie wewnątrz siebie swoje oszukanie i jako przy-
 czynę śmierci jej. Poznała to Clara, i widzi że Eliza
 czyni sobie ten sam zarzut — Niektwożcie ją, mówi:
 że tailisze mi prawdę, wasz powód był dobry, i ten
 iden sposób, byłby się udat, byłby zapewne uleczył
 mnie; gdyby szasliwe przeznaczenie goniące mnie usz-
 dzie, niebyło obalęto układow waszych. — Eliza nie-
 odpowiada, wiedząc że jej przyjaciółka mówi to tylko
 dla zaspokoienia ich; niektomarzy się z swojej winy, aby
 cakiem nie spadła na Pana d'Albe, który przyznać
 się do niej, usprawiedliwia Elizę, i tak tylko tak czynią-
 cą przez namowę, nadgradza jej to Pan d'Albe, i tak
 nieśmieniem ręki. Odrywa się znowu Clara! — O mój

przyjacielu! ja tylko sama winna jestem, czy mogę ci
 to przypisać bez niewdzięczności, tobie który miałeś
 innej myśli tylko zawierającej do mego uszczęśliwienia.
 — Pan d'Albe porwawszy żonę i skrapia ją tra-
 mi — Nieptak, mówi Clara: niechpiem teraz uka-
 zać mi; ale kiedy przez wstydłą stabię utwor-
 dzątam miłości Frederyka, kiedy pod pozorą wymowki
 traciłam pierwszy raz w życiu zaufanie w tobie, w ten czas
 właśnie przedstawiając bóg z sobą samą, przestawałam być
 twoją; w ten czas kiedy wyboczyłam z moich ustawów,
 w ten czas zpektały się wążące ci ogniewa, zostawiały
 mię bez wsparcia i podporę w bezmierny niepowinności;
 w ten czas uwiedzenie obięło mię, zastąpiło oczy, zamie-
 sziwano cnoty pochodnią, i wpościły w wszystkie my-
 śli moje; zamiast odwracać się od powołującego powabu, u-
 smawiałam go, i wtedy upadek mój był już nie-
 chrońny. O moja Elizo! ty która, obieram Matką dzieci
 moich, nie polecam ci syna, bo będzie miał przed oczami
 przykład ojca swego; ale czuway nad Eleonorą, niechaj
 jej potrzeba wyniesie się nad przyjaźń twoją. Jeżeli cnoty
 jakie upowazniały życie moje, powiadać jej, że błąd mój
 zastart wszystkie, a gdy będziesz wspominać jej o tym
 szersz się nieumniej. Zaczaj zbrodni, abyś ją niezachęciła
 do niej; niechaj wie że mię zgubiło przypatrzenie wy-
 stemptku w który cnoty; powiadać jej, że ten kto prze-
 sta cnotę, jest winniejszy nad tego, który jej niepoznaie;
 bo czyniąc z niej zastonę na szpetny postemppek, zdnamy

się, zbliżamy do niego, rozumiejąc że zbliżamy do cnoty.
Nareszcie moja Eliza! dodacie stabilizca, wspominając często
Eleanore, że gdyby kła surowy był smiał, ręką oddałit
to omamienie, którym obtażalam młotą moją, i nie był
się obawiał ostrzedz' mnie, że ta która tanquie się z honorem,
nie go utraiciła; i że nigdy, przyczyny nadpsute niewy-
prowadzity dobrego skutku, wtedy zapewne byłabym
zniszczyla to uczucie dla którego dzisiaj umieram....

Resztata Clara niemająca mocy daley mowić i
skrzepłym językiem ledwo mogła wysilać się ierzić na
przenywane słowa. Wkrótce potem prosila o pobłogo-
stawienie mężowskie, a po otrzymanym, promień radości
ożywił oczy jej. — Teraz umieram spokojna, i mogę
skazać się przed stworzą moim.... Bardziej ciębie niż
jego uwazitam, niebędzie pewnie surawszym od ciębie.
Spoyrzawszy ostatni raz na męża, i skinywszy rękę
przyjaciółki swojej, wymowila ierzić to słowo Frederyk
westchnęta i umarła.

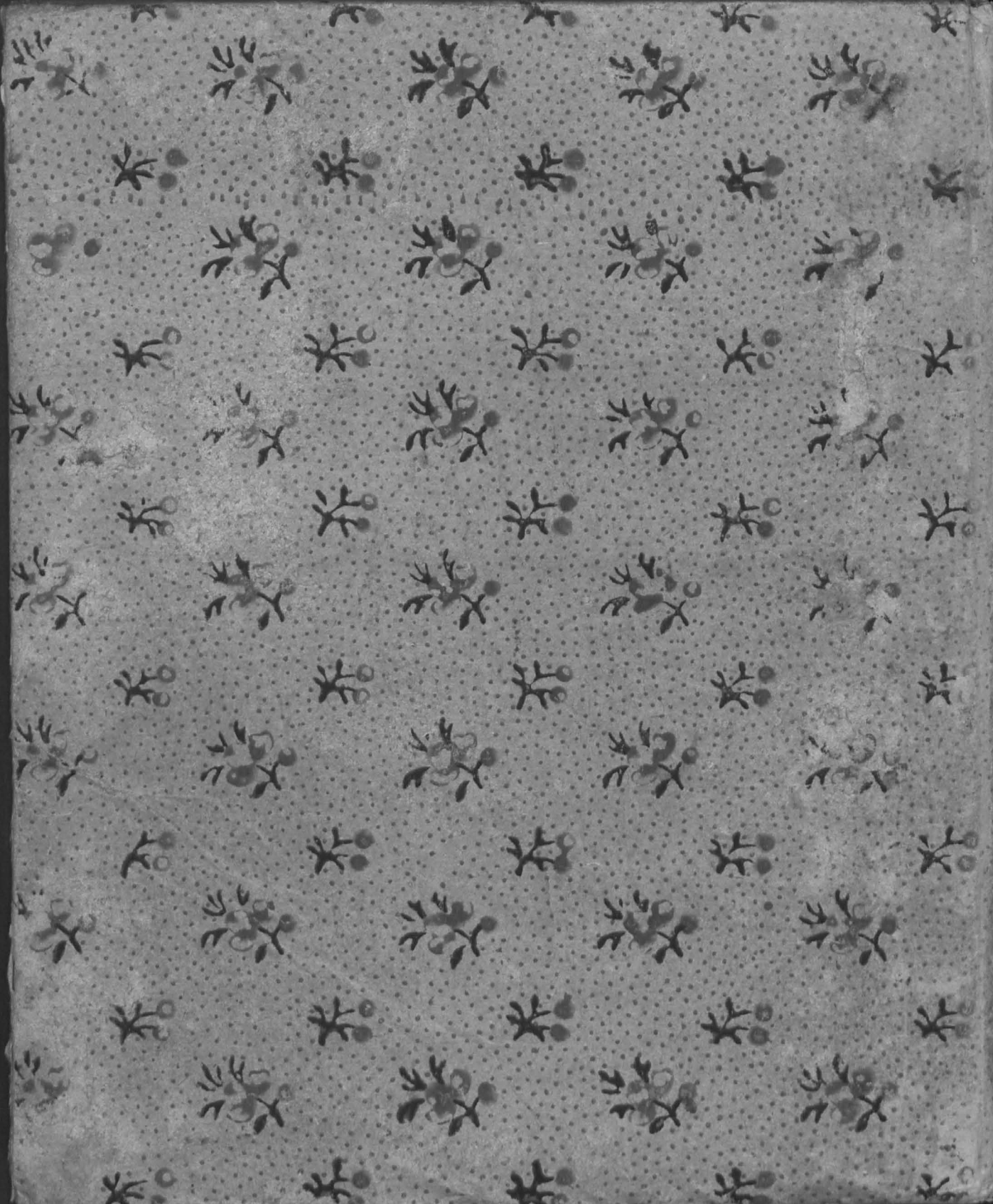
W kilka dni potem Pan d'Albe odebrał nastempu-
izy billet, napisany ręką Elizy za podykłowaniem
Clary.

List
Clary do Pana d'Albe.

Niemogę zarumieniał' męża moiego wymieniając mu
imie tego, którego pewnie niecierpi; ale czy może za-
pomnieć, że ten biedny człowiek chciat się ztąd oddalić,
a ja sama zabrymalam go; że w naszym utożeniu, obo-
wiązki jego będąc mniejsze, i wina jego iest mniejsza,

ze miłości moja była przestępstwem w ten czas kiedy mi-
 tości jego była tylko słabością. Jest teraz błagalniey się po-
 swiecić, ma do zarzucenia sobie swoje nieszczęście, będzie ro-
 zumiał się być przyczyną śmierci mojej, a serce jego
 urodzone jest do kochania cnoty. O mój szanowny mężu,
 niewzrusza że cię kto niemu litosi, czy nie odpuszcza że mi-
 ty, który mnie samey odpuszcza rażyles!

Dla zadosyć uczynienia ostatniemu żądania Clary, za-
 pytywał się Pan d'Albe o Frederyku, zapytywał w
 mieście, w którym się rodził; wszystkie jego wywiady i
 zania były próżne, niemożna było dowiedzieć się, gdzie
 się podziat, ani nawet czy żył. Nikt o tym niewie-
 dział; spostrzeżono tylko w dzień pogrzebu Clary Rogas
 skrytego wielkim ptaszczem w szerokim kapeluszu, sied-
 za kłosa w głębokim milczeniu, i dopiero gdy spuścili
 ją do ziemi, upadł drgoc i pozarypani grób wiekt
 zaraz mówiąc: — Teraz jestem wolny, niedługo
 sama będziesz spoczywać!



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.